Jacek Perzyński

Żeglarz i silacz

Jacek Perzyński

Żeglarz i silacz

Czy kapitan Nemo i Superman pochodzili ze Strykowa?

Łódź 2016

Redakcja:
Justyna Żurawicz
Opracowanie graficzne:
Alicja Pukaczewska

© Copyright by Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2016

Drogi Czytelniku
Książka, którą trzymasz w dłoni, jest efektem pracy m.in. autora, zespołu redakcyjnego, grafików i wydawcy. Prosimy, abyś uszanował ich pracę.
Nie kopiuj większych fragmentów, nie publikuj ich w internecie.
Cytując fragmenty, nie zmieniaj ich treści i podawaj źródło ich pochodzenia.
Dziękujemy.

ISBN 978-83-7729-299-0

KSIĘŻY MŁYN Dom Wydawniczy Michał Koliński
90-345 Łódź, ul. Księży Młyn 14
tel./faks: 42 632 78 61, 42 630 71 17, 602 34 98 02
infolinia: 604 600 800 (codziennie 8-22, także SMS), gg 414 79 54
www.km.com.pl; e-mail: biuro@km.com.pl

Łódź 2016. Wydanie 1

Spis treści

Wprowadzenie
Część pierwsza
Adam Piotr Mierosławski – żołnierz, marynarz, podróżnik, odkrywca, literacki bohater Juliusza Verne'a
Kapitan Nemo miał być Polakiem
Rodzina i pierwsze lata życia
Bohater powstania listopadowego
Początek morskiej przygody
Podróżnik i odkrywca
Dowódca rewolucyjnej floty
Ostatnie lata i początek narodzin legendy
Juliusz Verne i Polska
Ludwik Mierosławski kluczem do zrozumienia postaci kapitana Nemo
Losy rodu Mierosławskich
Kalendarium życia Adama Piotra Mierosławskiego
Część druga
Od kowala do supermana – historia Zishego Breitbarta
Narodziny i pierwsze lata życia
Pierwsi siłacze – podobni do Breitbarta?
Siła Breitbarta
Pobór do wojska i początek wielkiej kariery
Wiedeń, narodziny legendy i spór z przyszłym wizjonerem Adolfa Hitlera
„Superman Nowego Jorku" i „Superman Wieków"
Znów na ojczystej ziemi, przygotowania do wielkiego posłannictwa
Śmierć „Nowego Samsona"
Naśladowcy i oszuści
Losy rodu Brajtbartów
Skąd się wziął Superman?
Karol Krauser (Piwoworczyk) – zapomniany Superman
Czy Zishe Breitbart zapoczątkował klątwę Supermana?
Niezwyciężony
Dlaczego Zishego Breitbarta możemy uważać za protoplastę postaci Supermana?
Kalendarium życia Zishego Breitbarta
Bibliografia

Żydowcy mieszkańcy Strykowa,
początek XX wieku

Fragment XX-wiecznego Strykowa.
Na drugim planie kościół pw. św. Marcina,
zniszczony podczas I wojny światowej

Wprowadzenie

Rzeczywista postać, której losy przedstawiono na kartach powieści lub filmowej taśmie, zawsze rozpala wyobraźnię. Jej życiorys jest barwniejszy od zmyślonych przez pisarzy perypetii. Bywa jednak tak, że filmowe lub książkowe losy bohatera znacznie różnią się od tego, co wydarzyło się naprawdę. Tak było również z bohaterami tej książki. Z biegiem lat coraz bardziej obrastają legendą i mitami.

Biografie Zishego Breitbarta i Adama Piotra Mierosławskiego są pełne sensacji i niezwykłości, ale jest w nich też gorycz dzieciństwa, lata biedy, wiele rozczarowań oraz wielka ambicja. Ambicja stania się Kimś. Są oni jednak mało znani w Polsce. Dopiero od niedawna dogłębnie bada się lokalną historię tzw. małych ojczyzn, a przecież to od nich wszystko się zaczęło. Społeczność, z której wywodził się Breitbart, po II wojnie światowej właściwie przestała istnieć w jego rodzinnym mieście. Nie było nikogo, kto mógłby upomnieć się o przedstawiciela narodu tak doświadczonego przez wojenną zawieruchę. Mierosławski zawsze pozostawał w cieniu brata Ludwika. Jego historia nigdy nie została w kraju nad Wisłą należycie przedstawiona, a przede wszystkim nagłośniona. Badając i analizując ich losy, aby wszystkie wątki złożyć w jedną całość, musiałem dotrzeć do kilkudziesięciu źródeł – pamiętników, wspomnień i reportaży. Dopiero wówczas dotychczasowe biografie bohaterów tej książki przestały być tylko sztampowymi uogólnieniami.

Adam Piotr Mierosławski i Zishe Breitbart przyszli na świat w Strykowie leżącym na tzw. pagórkach strykowskich, na krawędzi Wyżyny Łódzkiej, nad rzeką Moszczenicą. Osada ulokowana na skrzyżowaniu dróg z Łęczycy do Rawy Mazowieckiej i z Łowicza do Łodzi po raz pierwszy została wymieniona w dokumencie z 1387 roku. Prawa miejskie nadał jej w 1394 roku Władysław Jagiełło, przychylając się do prośby ówczesnego właściciela Strykowa – Dersława. Jego potomkowie przyjęli nazwisko Strykowskich. W połowie XV wieku Stryków miał ponad pół tysiąca mieszkańców i należał do miast średniej wielkości. Stosunkowo dobre położenie zapewniało mu rozwój, który trwał do czasu potopu szwedzkiego. W XIX wieku, w którym na świat przyszli Mierosławski (1815 r.) i Breitbart (1893 r.), miasto po rozbiorach było kolejno przejmowane przez Prusy, Napoleona i rosyjskich carów. Utworzone po kongresie wiedeńskim w 1815 roku Królestwo Polskie, zwane Kongresowym, miało silną scentralizowaną władzę. To niewielkie terytorialnie państewko związane było unią z olbrzymim państwem rosyjskim. Nie wpływało to hamująco

Jedno z najstarszych zachowanych zdjęć Strykowa

na jego rozwój, przeciwnie, ten układ polityczny przyczynił się do rozkwitu życia gospodarczego. Cały czas istniała szansa, że Stryków stanie się jedną z większych osad przemysłowych w okolicy. Ten proces zahamował rozwój łódzkiego okręgu przemysłowego. W zaistniałej sytuacji ogromną rolę zaczęli odgrywać rzemieślnicy, wśród których dominowali Żydzi.

Powstanie listopadowe i jego następstwa przyczyniły się do zubożenia miasteczka. Protokół miasta z 1837 roku informuje, że Stryków nie był w stanie utrzymać ani zakupić latarni rewerberowych (latarnie ustawione na słupach, w których paliły się świece lub knoty zanurzone w oleju). Jednocześnie podkreślano, że w mieście nie ma już żadnego domu pod słomą oraz żadnych kominów lepionych. Niestety w 1870 roku Stryków utracił prawa miejskie. Nie tylko z powodu represji po powstaniu styczniowym, ale również dlatego, że nie spełniał rządowych warunków, aby nim być. Jednak cały czas – mniej więcej do lat, kiedy urodził się Zishe – miasto było w centrum zainteresowania bogatych przemysłowców, którzy chcieli tam budować swoje fabryki. Na przeszkodzie realizacji tych planów stanęła nie tylko wysoka cena gruntów, ale i niechęć miejscowych spowodowana obawą, że zanieczyszczona zostanie przepływająca przez miasto rzeczka. Była ona bardzo ważna dla mieszkańców. Wzdłuż rzeki powstawały liczne zakłady rzemieślnicze. Rytualnych ablucji dokonywali w niej Żydzi, gdyż dla wielu z nich opłata 10 gr za skorzystanie z mykwy okazywała się zbyt wysoka.

Stryków był wówczas miejscem silnych wpływów chasydyzmu. Chasydzi (hebr. pobożni, bogobojni) mieli własne bożnice oraz domy modlitewnie. Tworzyli zwartą i silną społeczność. Na ich czele stali cadycy z różnych dynastii cadyków. Ten ruch religijno-mistyczny zrodził się na ziemiach wschodniej Polski w połowie XVIII wieku. Powstał w odpowiedzi na upadek pobożności i miał charakter odnowicielski. Przekształcił się w mistyczny ruch, który wykształcił formę wielbienia Boga poprzez taniec i śpiew. Strykowska synagoga i jej społeczność cieszyły się dużym uznaniem wśród Żydów. Odwiedził ją m.in. niezwykle ceniony żydowski poeta Icchak Lejbusz Perec. Właśnie w takim środowisku przyszedł na świat Zishe.

Większość mieszkańców Strykowa utrzymywała się z uprawy roli, pewną grupę stanowili też rzemieślnicy. Żydzi zajmowali się handlem wełną i chmielem, a przede wszystkim prowadzili sklepy sukienne, bławatne i korzenne. Miasteczko ożywało na czas jarmarków, które odbywały się raz na dwa lub cztery tygodnie. Na Starym Rynku stała synagoga, obok niej mykwa, a za nią przytułek. Rynek otaczały domy i sklepiki, a po środku znajdowała się studnia, z której Żydzi czerpali wodę. Nowy Rynek otoczony był kilkoma murowanymi domami, natomiast po środku niego stał kościół. Tylko nieliczne place i drogi były wybrukowane. W mieście znajdował się cheder (żydowska szkoła religijna).

Wówczas główną zaletą Strykowa było jego położenie, które umożliwiało stosunkowo szybkie przemieszczanie się do większych miejscowości. Z tego też powodu na początku XIX wieku w mieście stacjonowało wojsko, a przedsiębiorcy planowali budowę swoich fabryk.

W 1860 roku miasto liczyło 2413 mieszkańców z czego zdecydowaną większość – 1609 osób – stanowili Żydzi. Społeczność chrześcijan i Żydów przenikała się wzajemnie, wspólnie wiodła względnie harmonijne życie.

Zishe Breitbart i Adam Piotr Mierosławski żyli krótko, jednak ich losy były tak intensywne, pełne przygód i nieprawdopodobnych wydarzeń, że dały impuls do stworzenia pierwowzorów dwóch postaci światowej literatury i popkultury. Byli i są znani niemalże na całym świecie, dotarli do największych jego zakamarków. Obaj opuścili swoją rodzinną ziemię w poszukiwaniu wolności, szczęścia i lepszego życia. Oto ich historie.

Część pierwsza

Adam Piotr Mierosławski –
żołnierz, marynarz, podróżnik,
odkrywca,
literacki bohater Juliusza Verne'a

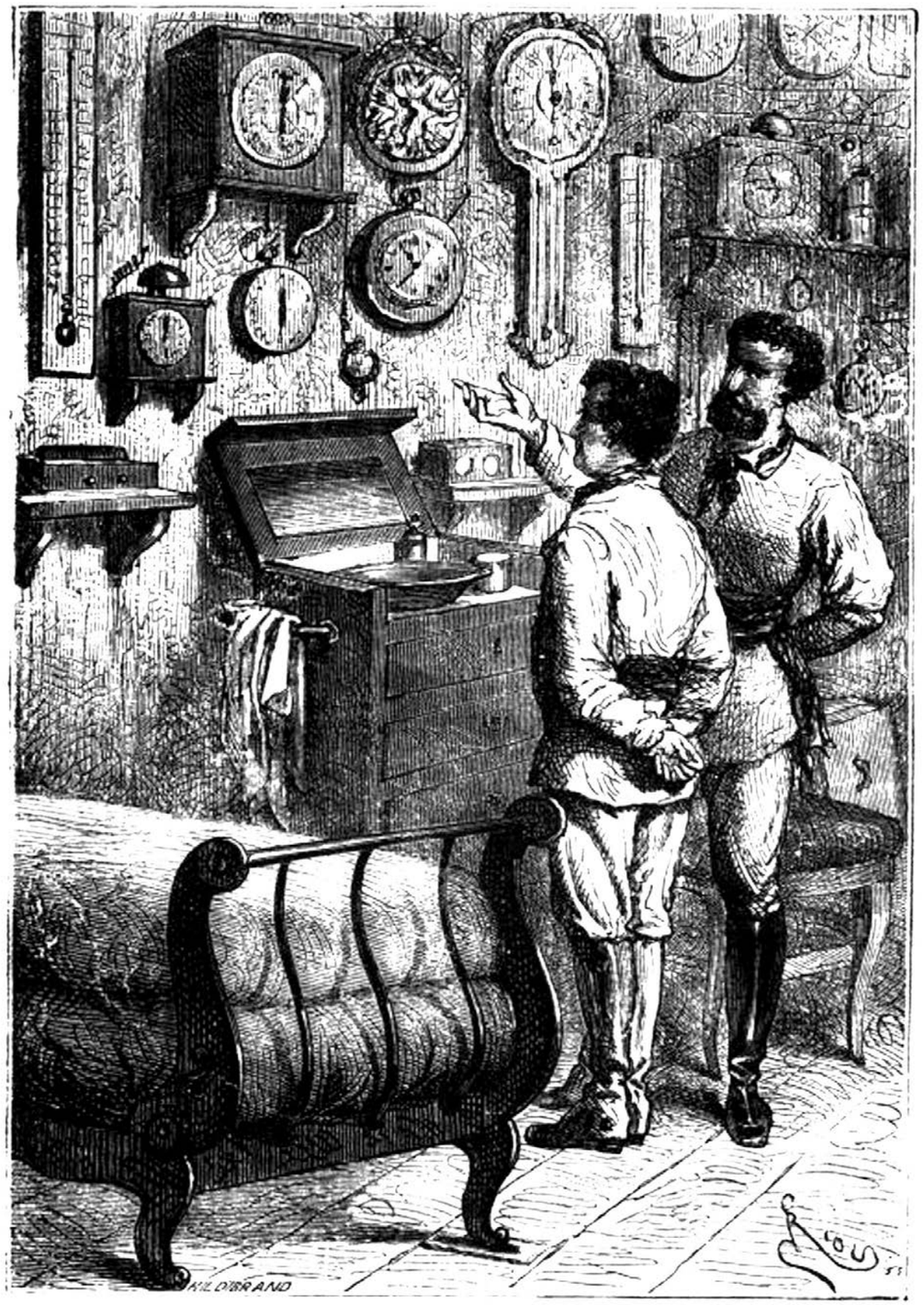

Kajuta na okręcie kapitana Nemo

Kapitan Nemo miał być Polakiem

Wnikliwi miłośnicy literatury Verne`a wiedzą, że w powieści *Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi* na okręcie podwodnym Nautilus, w kajucie jego dowódcy – kapitana Nemo – wiszą portrety osób, które poświęciły się w walce o niepodległość swoich krajów. Jeden z tych portretów z napisem: „Finis Poloniae!" („Koniec Polski!") przedstawia Tadeusza Kościuszkę. Jest to najprawdopodobniej ukłon autora w stronę Polski i polskiego czytelnika. W postaci kapitana Verne widział Polaka – powstańca. W liście do wydawcy swoich książek, którym był Pierre-Jules Hetzel, tak charakteryzował głównego bohatera: *Polski arystokrata, którego rodzina została zniewolona i pozbawiona wolności, Polak, którego wszyscy przyjaciele zginęli na Syberii i którego narodowość znika z Europy pod rosyjską tyranią*. Jednak takiego bohatera nie życzył sobie wydawca. Verne wymienił z nim w tej sprawie cztery listy. Hetzel przedstawił argumenty polityczne – nie chciał zaostrzać stosunków francusko-rosyjskich, oraz finansowe – książka automatycznie nie sprzedawałaby się dobrze. Hetzel był wówczas jednym z największych wydawców na francuskim rynku, dlatego Verne ugiął się. Prawdopodobnie dlatego jego romantyczny bohater jest bezpaństwowcem – Nemo w języku łacińskim oznacza *nikt*. Dopiero w książce *Tajemnicza wyspa* łączącej się w luźną trylogię z *Dziećmi kapitana Granta* i *Dwudziestoma tysiącami mil podmorskiej żeglugi* autor wyjaśnił, że Nemo był hinduskim księciem mszczącym się na Anglikach za podbicie jego kraju i wymordowanie rodziny. Polski wątek nie znika jednak zupełnie z kart powieści. Właścicielem wyspy Amsterdam w *Dzieciach kapitana Granta* jest niewymieniony z nazwiska Polak.

Znawcy tematu uważają, że na postać kapitana Nemo mogły składać się sylwetki kilku znanych Verne`owi polskich powstańców, część z nich była żeglarzami. Kandydatów jest kilku. Są to: Teofil Łapiński, Michał Czajkowski, Władysław Zbyszewski, ale przede wszystkim niepokorny i rozkochany w morzu Adam Piotr Mierosławski.

Teofil Łapiński (1828–1886) uczestniczył w powstaniu na Węgrzech, działał w walczącej z Rosją Turcji. Zasłynął również z tego, że jako dowódca statku próbował dostarczyć na Litwę ładunek broni dla powstańców styczniowych. Cieszył się uznaniem wśród europejskich publicystów, ale również był postacią kontrowersyjną. Kolejny kandydat – Michał Czajkowski (1804–1886) – to uczestnik powstania listopadowego i wojny krymskiej, pisarz i poeta. Jednak nie miał on żadnych związków z morzem.

Teofil Łapiński

Ciekawą postacią jest także Władysław Zbyszewski (1834–1909), dowódca statku „Kiliński", który jako jeden z dwóch okrętów (obydwa zakupili przedstawiciele polskiej emigracji we Francji) miał stanowić zaczątek polskiej floty korsarskiej walczącej z Rosją. Zbyszewski był autorem instrukcji dla tej floty, która wyjaśniała, jak atakować rosyjskie okręty wojenne oraz przejmować lub niszczyć flotę kupiecką. Instrukcja ta zakładała możliwość dozbrajania statków nie tylko w Europie, ale i w największych portach całego ówczesnego świata. Nigdy jednak do tego nie doszło, gdyż zamiar ten wyśledzili i udaremnili rosyjscy szpiedzy.

Statek „Kiliński" został przejęty przez Hiszpanów w Maladze, a znajdującą się na nim broń skonfiskowano. O całym tym wydarzeniu mówiło się głośno we Francji.

Jednak to nie wymienieni wyżej trafili na łamy powieści Verne`a. Trafić mogły, co najwyżej, jakieś zawoalowane fragmenty z ich życia. W powieści Verne`a *Dzieci kapitana Granta* czytamy: *Zresztą przeznaczeniem wyspy Amsterdam było stać się kolonią francuską: należała ona najpierw prawem pierwszego okupanta do niejakiego Camina, armatora z Saint Denis, stolicy Reunionu; po czym, zgodnie z jakimś układem międzynarodowym, odstąpiono wyspę pewnemu Polakowi, który zaczął ją uprawiać, posługując się niewolnikami malgaskimi (ludność Madagaskaru). Według starego powiedzenia: „Polak – to prawie Francuz", to też po pewnym czasie wyspa stała się znowu kolonią francuską jako własność imci pana Otovana.* Tym Polakiem nie mógł być nikt inny jak tylko Adam Piotr Mierosławski! Pisarz przytacza tu autentyczne wydarzenie historyczne. Warto pamiętać, że przecież „w połowie" był Francuzem i nie darzył sympatią Anglików, co w całej twórczości Verne`a jest mocno akcentowane. Jego wielka kariera żeglarza podróżnika rozpoczęła się w porcie w Nantes, rodzinnym mieście Juliusza Verne`a. Tam też w 1840 roku zdał egzamin na kapitana żeglugi wielkiej. W tym samym czasie młodziutki Verne często odwiedzał port – chciał być żeglarzem i próbował dostać się na jakiś okręt płynący do Indii. Mierosławski, już wtedy nazywany „kapitanem Adamem", był znaną postacią, o której opowiadano właśnie w Nantes. Verne`a zawsze pociągały morskie podróże i trudno sobie wyobrazić, aby wówczas nazwisko Mierosławski było mu obce. Kiedy Polak pływał po Oceanie Indyjskim, zdobywał bogactwo, odkrywał zapomniane wyspy (Amsterdam, która w powieści Verne`a będzie należeć do Polaka, oraz Święty Paweł), nie ulegał spotykanym na morzu piratom ani Anglikom, walczył o wolność ludów Europy, młody Verne pisał rozprawkę *„Czy Francja ma moralny obowiązek interweniować w sprawach Polski".* Co prawda, pełno w niej historycznych błędów, czasami wręcz przekłamań, krytycznych stwierdzeń wobec Polski, ale i wiele ciepłych słów pod adresem Polaków, a szczególnie Tadeusza Kościuszki. To kolejny dowód na to, że pisarza intrygowała pewnie skomplikowana dla niego historia Polski. Bardzo ważna jest też postać Ludwika Mierosławskiego, brata Adama, niezwykle popularnego we Francji, którego technicznymi nowinkami konstrukcyjnymi interesował się Verne.

Michał Czajkowski

Ciekawe jest również skąd Verne wziął bądź znał powiedzenie, że „Polak – to prawie Francuz". Może sam je wymyślił ze względu na Mierosławskiego.

Rodzina i pierwsze lata życia

Część polskich działaczy, nie widząc innych lepszych perspektyw dla sprawy polskiej, niż trwanie przy boku Francji, pozostała wierna orientacji profrancuskiej. Zaliczał się do nich Adam Kasper Mierosławski, ojciec Adama Piotra Mierosławskiego. Uwielbienie geniuszu wojskowego Napoleona kwitło szczególnie wśród jego byłych żołnierzy, którzy w młodości walczyli i zwyciężali pod sztandarami wielkiego wodza. Legenda napoleońska umacniała się w następnych dziesięcioleciach. Zwiększała wiarę w pomoc Francji podczas przygotowań i trwania powstań listopadowego i styczniowego. Wielka Emigracja trzech najwybitniejszych polskich poetów romantycznych, a zwłaszcza Mickiewicza, podtrzymywała mesjanistyczną wersję tej legendy. Adam Kasper był jednym z tych, którzy 6 listopada 1806 roku śpiewając: *Jeszcze Polska nie umarła,* witali wjeżdżających triumfalnie do Poznania (zajętego przez korpus Davouta) Jana Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego. Jego burzliwa historia, która wpłynie później na losy reszty rodziny, rozpoczęła się z chwilą wstąpienia do armii napoleońskiej. Pod koniec 1806 roku został podporucznikiem, a wkrótce porucznikiem w sztabie marszałka Davouta. Rok później był już kapitanem 4., a później 5. Pułku Piechoty wojsk Księstwa Warszawskiego. Żołnierskie szlify i sławę zdobywał, biorąc udział w zwycięskich bitwach czy w toczonej w 1809 roku kampanii przeciw Austrii pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, która zakończyła się triumfem oręża polskiego pierwszy raz od wiedeńskiej viktorii Sobieskiego w 1683 roku. W 1810 roku uczestniczył w wyczerpujących bitwach w Hiszpanii, pełniąc funkcję szefa batalionu 4. Pułku Piechoty francuskiej. W 1811 roku leczył żołnierskie rany i podczas pobytu we Francji zakochał się w córce dyrektora urzędu podatkowego w Jouarre, Adelajdzie Zofii Kamili de Notte de Vaupleux. Ich ślub odbył się już 17 kwietnia 1811 roku w obecności wpływowych dygnitarzy cesarstwa. Następnie Adam Kasper został dowódcą jednego z batalionów Legii Nadwiślańskiej. W 1812 roku przyszło na świat pierwsze dziecko Mierosławskich, córka Kamilla. Niestety w bitwie pod Borysowem nad Berezyną 28 listopada 1812 roku Mierosławski został ranny w obie nogi. Szczęśliwa karta odwróciła się od Napoleona, jednak Adam Kasper do końca został „przy cesarzu". Jako żołnierz rozbitej armii przez ziemie polskie i Niemcy wycofał się ku granicy francuskiej. Uczestniczył w kampanii wojennej w latach 1813–1814, za co awansował na stopień majora, a wkrótce podpułkownika wojsk francuskich. 14 września 1814 roku został zwolniony

Leszczyc,
herb
rodziny Mierosławskich

Czapka oficera
4. Pułku
Piechoty Liniowej

Ulica Długa w Łomży, przy której mieszkała rodzina Mierosławskich

Budynek Korpusu Kadetów w Kaliszu, do którego uczęszczali bracia Mierosławscy

ze służby wojskowej, a rok później przeniesiony do korpusu weteranów. Służbę zakończył jako jeden z nielicznych, który otrzymał Legię Honorową V klasy, tytuł kawalera Cesarstwa Francuskiego z corocznym i dożywotnim wynagrodzeniem w wysokości 2 tys. franków. Obiecanych pieniędzy jednak nigdy nie otrzymał. Było to możliwe 15 lat później na mocy układów zawartych w Akwizgranie 30 marca 1830 roku. Niestety ich postanowienia nie objęły go, gdyż w listopadzie wziął udział w powstaniu.

W 1815 roku Mierosławski przybył do ustanowionego decyzją kongresu wiedeńskiego Królestwa Polskiego i wstąpił do armii polskiej utworzonej z byłych wiarusów armii napoleońskiej i Księstwa Warszawskiego. Trafił do 4. Pułku Piechoty Liniowej Wojska Polskiego i został zakwaterowany w Strykowie. W tym czasie miasteczko stało się przejściowo siedzibą podprefektury, centrum władzy powiatowej. Już wcześniej kwaterowało tam wojsko. Z Francji przyjechała jego żona i 23 kwietnia 1815 roku w Strykowie na świat przyszedł ich syn Adam Piotr. Rodzina wkrótce przeniosła się do Orłowa koło Kutna. Dlaczego akurat tam? Przez Orłów przebiegał trakt, przez który kilkakrotnie przemierzali szwoleżerowie. Kiedy Wielka Armia poniosła ostateczną klęskę, a Napoleon został pozbawiony władzy, wielu jego polskich żołnierzy tymczasowo, czekając niejako na rozwój wypadków, zamieszkiwało w niedalekim sąsiedztwie, utrzymując ze sobą bliskie kontakty. Jednym z takich miejsc był Orłów. Siostra żony Adama Kaspera, Magdalena Sokołowska z domu Umińska, była żoną właściciela tych dóbr Ignacego Sokołowskiego i dlatego mieszkała w Orłowie. To właśnie tam trafił maleńki Adam Piotr Mierosławski, a w majątku mieszkał również inny napoleoński bohater Ambroży Skarżyński.

Rodzina mieszkała też krótko w majątku Płowce na Kujawach i we Włocławku. Płowce były rodzinnym majątkiem Mierosławskich, dzięki czemu mieli dobre warunki materialne. Aby zapewnić dzieciom odpowiednią edukację, przenieśli się do Łomży. W tym piętnastotysięcznym wówczas mieście zamieszkali w domku stolarza Agasta przy ulicy Długiej. Były to chyba najszczęśliwsze lata w życiu Adama i jego starszego o rok brata Ludwika. Ich rodzice starali się utrzymywać stosunki ze śmietanką towarzyską miasta. Młodym Mierosławskim czas upływał na wspólnych zabawach z rówieśnikami z zaprzyjaźnionych rodzin. Największym zmartwieniem braci było, aby *nazajutrz, gdy stróż Ignacy zadzwoni, być gotowym o 7.00 rano do szkoły*. Adam wraz z bratem pobierał nauki w szkole ojców pijarów, której rektorem był wówczas ksiądz Zawadzki, nazywany przez uczniów popem.

W 1825 roku ojciec zdecydował o wyborze dalszej życiowej drogi obu synów: rozpoczęli naukę w Korpusie Kadetów w Kaliszu. Po ukończeniu sześciu klas szkoły początkowej trafił tam w 1826 roku Ludwik, a rok później Adam. Bracia rozpoczęli naukę na uczelni, na czele której stał generał Hauke, a cały personel profesorski i instruktorski składał się z Polaków. Była to dla nich pierwsza poważna szkoła życia. Nauka odbywała się w olbrzymim pojezuickim gmachu położonych w gęstwinie parku. Placówka opierała swoje tradycje na słynnej Szkole Rycerskiej Stanisława Augusta Poniatowskiego. Kadetów rekrutowano z młodzieży szlacheckiej. Przyjmowano uczniów w wieku 12–13 lat. Uczniowie byli skoszarowani i obowiązywał ich wojskowy rygor oraz karność. Uczelnia oficjalnie pozostawała pod opieką cesarza i naczelnego wodza wojsk polskich, jej gościem często bywał wielki książę Konstanty. Z tego tytułu szkoła czerpała też pewne korzyści. Była nieźle wyposażona w pomoce naukowe, których, co ciekawe, nie udostępniano wszystkim uczniom. Ich zdobycie często wymagało protekcji lub zyskania przychylności profesorów. Czteroletni kurs nauki plus rok wstępny pozwalał na zdobycie podstawowych wiadomości ogólnych i fachowych z zakresu wojskowości. Oprócz sztuki wojennej uczono również logiki, budownictwa, fechtunku, pływania, ale też śpiewu i tańca. Ulubionym przedmiotem Adama była geografia, którą wykładał lubiany przez uczniów profesor Demetry Kaliszewski. To on potrafił zainteresować żaków swoimi opowiadaniami o podróżach po dalekich krajach i być może to właśnie on zaszczepił i rozbudził w przyszłym kapitanie Adamie marzenia o morskich wyprawach. Wówczas jeszcze nic nie zapowiadało, że to właśnie morza i oceany wypełnią resztę jego życia, gdyż m.in. miał wątłą budowę ciała i często podupadał na zdrowiu. Brat Ludwik nazywał go wówczas Jasiem, który był brzydki, garbaty, krnąbrny i ponury. Do tego dochodził jeszcze specyficzny charakter – był zamknięty w sobie, ponury, stronił od ludzi. Po latach w liście do Ludwika, który stanowił jego zupełne przeciwieństwo, napisał: *Czy przypominasz mnie sobie, słabego, wątłego i drobnego dzieciaka, który oczekiwał codziennie przed drzwiami jednej z wyższych klas z kromką chleba z masłem w ręku, aby ją wymienić na pióra i ołówki z wieczną myślą o tym, by zaopatrzyć Twój kufer, gdy opuszczać będziesz Kalisz, przechodząc do szkoły kadetów do pułku*. Ludwik w 1830 roku stanął przed alternatywą: albo

kandydować do Wyższej Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów w Warszawie (tam kierowano najzdolniejszych kadetów) i kontynuować studia wojskowe, albo wybrać służbę wojskową. Wybrał drugie rozwiązanie. Zapragnął jak najszybciej trafić do pułku, aby dowodzić kompanią żołnierzy (w stopniu podoficera); prawdopodobnie zdawał sobie sprawę, że wybuch narodowego powstania jest już kwestią kilku miesięcy i przygotowywał się do walki. Zanim opuścił kaliską uczelnię, doszło do interesującego wydarzenia. Szkołę odwiedził car Mikołaj I, a Ludwik siedział obok niego podczas uroczystego obiadu. Car bardzo długo nie opuszczał miejsca, które zajmował, zaintrygowany rozmową z Mierosławskim. Okazało się, że szesnastolatek przedstawił mu grę wojenną własnego pomysłu. Niewiele lat później gry wojenne pomysłu Ludwika Mierosławskiego znalazły wielkie uznanie chociażby wśród wykładowców Akademii Wojskowej w Paryżu i były zalecane Francuzom studiującym sztukę wojenną.

Czas nauki braci Mierosławskich, lata 1826–1830, przypadają na coraz ostrzejszą politykę nowego cara Mikołaja I, wykluczającą większą swobodę myślenia i wprowadzającą duże ograniczenia. Wywoływało to wśród uczącej się młodzieży opór i wrogość, a to powodowało częstsze spiskowanie, które w efekcie doprowadziło do buntu i wybuchu powstania listopadowego, o którym Adam dowiedział się właśnie w szkole. Niewiele wcześniej zmarła jego matka. Uciekł ze szkoły, trafił do Warszawy i zaciągnął się jako podoficer do 4. Pułku Piechoty Liniowej. Jednak nie na długo, wkrótce przynależał już do innej formacji. Jego brat służył wówczas w 5. Pułku Piechoty Liniowej dokąd został skierowany rok wcześniej po ukończeniu korpusu.

Wojsko polskie w okresie pokoju liczyło około 40 tys. żołnierzy, po wybuchu powstania liczba ta wzrosła do 100 tys. Armia zorganizowana była na wzór carski, z charakterystyczną ostrą dyscypliną. Naukę musztry oparto na zasadach gimnastyki. Co ciekawe, niezwykle ważna była umiejętność pływania. Dochodzono w tej dziedzinie do prawdziwego mistrzostwa. Wisła przepływająca przez Warszawę była miejscem, gdzie pobierano nauki: każdy z żołnierzy musiał przepłynąć szerokość rzeki tam i z powrotem, holując za sobą cały ekwipunek, broń i amunicję. Piechota nie lubiła przewlekłej strzelaniny – choć okazało się później, że była w niej lepsza niż armia nieprzyjaciela – i rzucała się często na bagnety. Żołnierz nie uczył się tylko celnego strzelania, ale i szermierki, walki na broń białą, sieczną i kłującą. Posiadanie tych wszystkich umiejętności było ważne choćby dlatego, że wówczas dobrze wyszkolony piechur mógł nabić karabin i wystrzelić najwyżej dwa razy na minutę.

Napoleon Bonaparte

Bohater powstania listopadowego

Obrona Warszawy podczas powstania

Królestwo Polskie, które stanowiło 1/6 Polski przedrozbiorowej, zdobyło się w 1830 roku na imponujący wysiłek zbrojny. Nigdy przedtem tak wielka i ludna przecież Rzeczpospolita nie posiadała tak licznej i tak doskonale wyćwiczonej armii. Kiedy Adam Kasper, Ludwik i Adam Mierosławscy wyruszali do powstania, mieli dołączyć do dobrze wyszkolonej armii uznawanej za jedną z najlepszych w Europie. Miała ona jednak walczyć z jedną z największych potęg w Europie bez wsparcia z zagranicy, na które również liczono.

W wojsku Królestwa Polskiego artyleria stanowiła 10% ogółu siły zbrojnej. Pełnili w niej służbę inteligentniejsi żołnierze niż w innych formacjach, gdyż wymagano od kanonierów większych kwalifikacji. Służba była twarda. W związku z tym, że piechota i jazda wroga stawiały sobie za cel zdobycie lub zniszczenie dział, szanse na przeżycie artylerzysty wynosiły 50%.

Mimo chłopięcego wieku – miał wówczas 16 lat! – oraz wątłego zdrowia Adam zaciągnął się do artylerii. Walczył jako oficer w obronie Woli pod komendą generała Józefa Sowińskiego. Ranny dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd uciekł do Warszawy, gdzie otrzymał awans na podporucznika i srebrny krzyż Virtuti Militari. Wziął udział w obronie stolicy. Według generała Prądzyńskiego – jednego z dowódców powstania – Warszawa była najtrudniejsza do obrony z wszystkich wielkich miast na świecie. Twierdził tak, ponieważ położona jest na równinach nieposiadających żadnych przeszkód terenu, które mogłyby służyć jako miejsca obronne. Za czasów wielkiego księcia Konstantego Warszawę otoczono wałem, aby zapobiec przemytowi towarów podlegających ocleniu. Od nazwiska dzierżawcy akcyzy nazwano go wałem Newachowicza. Miał on 11,5 km długości, ciągnął się przed nim długi rów wykorzystany do celów obronnych. Na 400–600 m przed wałem wzniesiono środkową, czyli drugą, linię obronną. Była ona silnie umocniona po obu stronach Szosy Kaliskiej (obecnie Szosa Poznańska). Zdobycie drugiej linii szańców warszawskich było więc kluczowe w ataku na Warszawę.

Młodziutki Mierosławski po raz pierwszy w swoim życiu wykazał się niesamowitą odwagą i brawurą, która przyniosła mu sławę. Jego 23 dwubarkan bronił się do końca (barkan to budowla obronna o czworobocznym trapezowatym narysie, w którym wyróżnia się, nazywane pospolicie, czoło, dwa barki i szyję). Silny ostrzał artyleryjski Rosjanie skierowali w szczególności na barkany 21, 22 i 23, znajdujące się w drugiej linii obrony na Czystem. Doszło do pojedynku dwóch artylerii, w którym Polska, mimo tego, że znacznie słabsza, odniosła duże sukcesy. Ranny został głównodowodzący wojsk nieprzyjaciela feldmarszałek Paskiewicz, który, nie mogąc

sprawować naczelnego dowództwa, został odniesiony do rozwalin byłej reduty Ordona. Kilka godzin później Rosjanie ponowili atak, który miał zamienić się w szturm. Początkowe natarcie – szarża huzarów gwardii i dragonów – zostało wstrzymane na rozkaz Paskiewicza, a szturmem generalnym miały zająć się kolumny artylerii, nie przerywając armatniego ostrzału. Barkan 21 ucierpiał najmniej, a jego dowódca kazał wycofać się obrońcom na inną linię obrony. Z barkanu 22 w przeważającej części pozostał już tylko szkielet. Ci, którym udało się przeżyć, również wycofali się na inne pozycje. Za to obrona 23 barkanu, którego bronił m.in. Adam Mierosławski, przeszła niemal do legendy, tak ważnej jak reduta Ordona czy śmierć generała Sowińskiego na szańcach Woli.

23 dwubarkanem dowodzili doświadczeni żołnierze: generał Małachowski wraz z podpułkownikiem Romańskim, którzy *dodawali oka, żaru i ducha pokaleczonej już po części załodze*. Relacje opisują obronę prowadzoną tylko czterema sprawnymi działami, które zasłane były trupami. Ostateczny szturm na 23 dwubarkan przypuściły cztery olbrzymie kolumny Kreutza i Pahlena, mając piątą w bezpośrednim obwodzie, za którymi posuwały się środek i lewe skrzydło armii rosyjskiej. Walka była zażarta, a szeregi obrońców zasilili ochotnicy cywilni, rzemieślnicy, biedota, kobiety oraz dzieci. Adam Mierosławski wraz z podpułkownikiem Romańskim pełnił służbę przy ostatnim sprawnym dwudziestoczterofuntowym dziale. *Stary Romański z piętnastoletnim Mierosławskim, bratem Ludwika, nabili kartaczami po gardziel, aż od wystrzału wyleciało z panwi, i pochylone zagwoździli jeszcze pod oczyma Małachowskiego*. (…) *Z rana 120 dział największego wagomiaru polowego zpromieniło się na 21 i 22 szańczyk, a najzawzięciej na 23 dwubarkan, mieląc na proch przedpiersie i ich załogi, a w tyle uszkadzając zabudowia folwarczne, i przedmieścia Czystego aż po Wolską Rogatkę* – tak wspominał to wydarzenie Karol Rzepecki w swojej książce *Pułk Czwarty 1830–1831*. Miało ono miejsce w dniach 7–8 września 1831 roku.

Działo, które obsługiwał Mierosławski, umilkło ostatnie. Powodem był brak amunicji. Adam, ciężko ranny w nogę, dostał się do niewoli. Znalazł się w jednym z podwarszawskich kościołów zamienionych na lazaret. Wydostał się stamtąd przy pierwszej nadarzającej się okazji. Planował emigrację, jednak znów trafił do niewoli, z której szczęśliwie uciekł. Po kilkutygodniowej pieszej tułaczce przez Prusy i Niemcy przedostał się do Strasburga w Alzacji. Ponoć początek tej wyprawy miał miejsce w Królewcu, gdzie dostał się na odpływający stamtąd statek. I to właśnie wtedy miał obudzić się w nim bakcyl morskiego podróżnika.

Ludwik razem z ojcem brali udział w bitwach, m.in. pod Warszawą, Stoczkiem, Wawerem, Grochowem, pełniąc służbę w 5. Pułku Piechoty Liniowej. Koniec powstania zastał Ludwika w 6. Pułku Piechoty Liniowej w stopniu porucznika. Ojciec został awansowany na pułkownika wojska polskiego; otrzymał srebrny krzyż Virtuti Militari.

Powstanie upadło po blisko dziesięciu miesiącach walki. Mierosławscy zdecydowali się na emigrację i chociaż docelowym krajem była Francja, każdy z nich udał się tam inną drogą. Majątek Redecz Kalny koło Lubrańca, którego właścicielem był ojciec Ludwika i Adama, uległ konfiskacie za udział w powstaniu listopadowym. Warunkiem utrzymania go był m.in. powrót z emigracji. Adam Kasper zamieszkał na jednym z francuskich osiedli skupiających polskich emigrantów. Zmarł tam w listopadzie 1837 roku.

Artyleria powstańcza

Początek morskiej przygody

W pierwszej połowie XIX wieku Francja była miejscem, gdzie zbiegli powstańcy mieli nadzieję na zbudowanie swojego nowego domu. Dla Mierosławskich była to również druga, rzec by można naturalna ojczyzna, bo przecież ich matka pochodziła z państwa leżącego nad Sekwaną. W Strasburgu Adam trafił do odlewni armat prowadzonej przez byłego kapitana artylerii i żołnierza napoleońskiego o nazwisku Fabian. Przypadł do gustu jego rodzinie, która otoczyła młodzieńca troskliwą opieką, zapewniając mu pracę. Chcieli go też adoptować. Historia młodego, ale już odznaczonego żołnierza urzekła rodzinę Fabianów. Nie wiadomo dokładnie, co skłoniło Mierosławskiego do odrzucenia tej propozycji i wybrania innej nieznanej jeszcze do końca życiowej drogi. Być może młodość i chęć poznania innego ciekawszego życia, które wydawało mu się bardziej pociągające. Spokojne mieszczańskie życie nie było w jego stylu. Postanowił zostać marynarzem i podróżnikiem. Kapitan Fabian wystarał się dla niego o list polecający do władz morskich w Nantes, dokąd wyruszył w 1832 roku.

Statek z XIX wieku, na podobnym pływał Adam Mierosławski

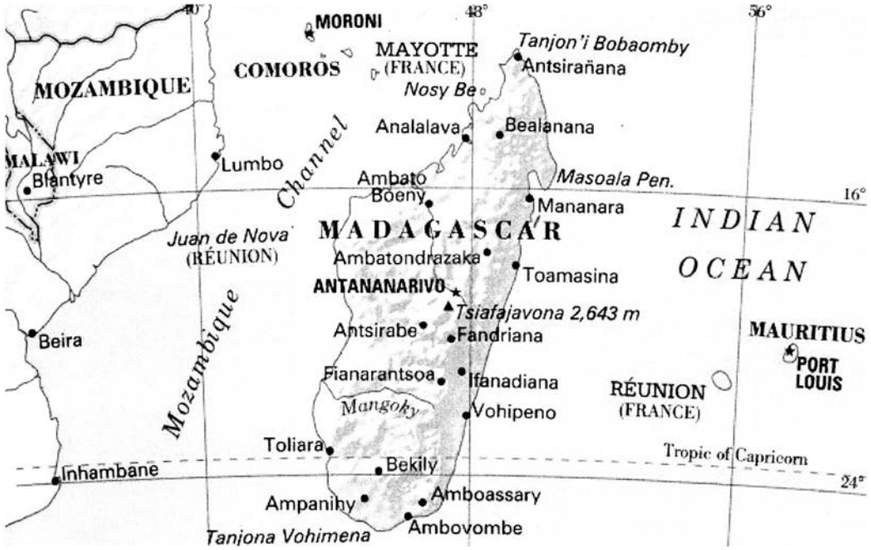

Mapa z zaznaczonymi miejscami najczęstszych rejsów kapitana Adama, m.in. Madagaskar i Mauritius

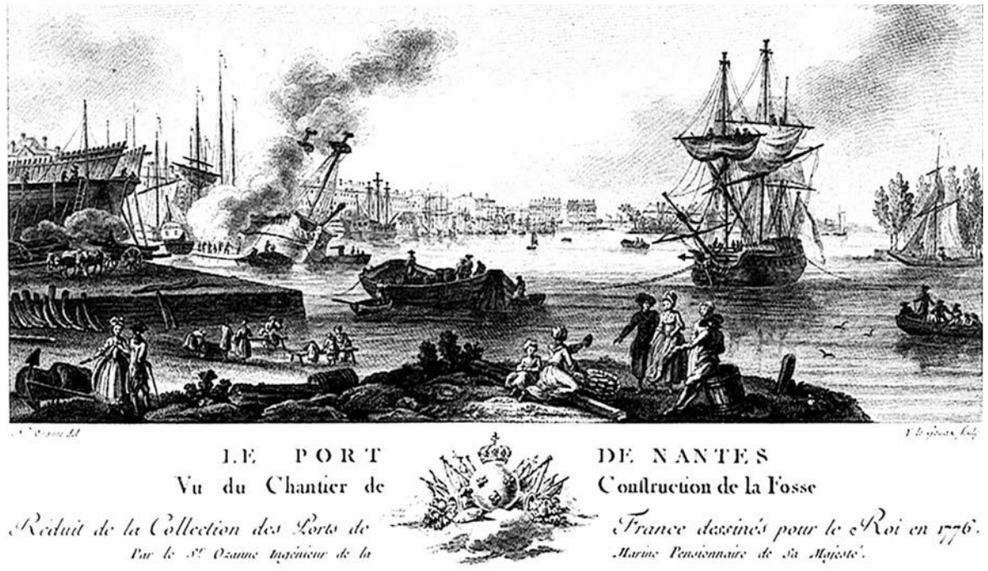

Pocztówka przedstawiająca XIX-wieczny port w Nantes

Mapa z zaznaczoną miejscowością Saint-Denis, z której Mierosławski rozpoczynał swoje podróże

Pływając po morzach i oceanach, nie mając odpowiedniego doświadczenia mógł zostać kaprem lub korsarzem. Kaper to prywatny właściciel statku handlowego, który uzbrajał go na swój koszt. Najczęściej sam nim dowodził i dobrowolnie zgłaszał swoje usługi jednej z wojujących stron. Jego głównym celem było zwalczanie handlu morskiego konkurencji. Upoważnienie do takich działań dawał patent kaperski stwierdzający, że dane państwo bierze statek pod opiekę. Patent określał, kto jest wrogiem, a kto sprzymierzeńcem. Ustalał też zagadnienia dyscypliny wojskowej, podział łupów i upoważniał do używania bandery kraju oferującego opiekę. Kaprowie z reguły 90% zdobyczy zatrzymywali dla siebie, reszta przeznaczona była dla mocodawcy. Korsarz niewiele różnił się od kapra, ale kojarzył się negatywnie, ponieważ często zostawał piratem. Pirat to rozbójnik morski bezprawnie napadający na statki na pełnym morzu, grabiąc je bądź uprowadzając przy użyciu przemocy.

Morskie początki Adama były jednak trudne. Z powodu wątłej budowy i nieodpowiedniego wieku nie przyjęto go do szkoły morskiej. Z podobnych przyczyn nie udało mu się zaciągnąć na statek handlowy. Miał zbyt dużo lat, aby rozpoczynać naukę w szkole i zbyt mało, aby pracować na statku. Próbował obejść ten problem, posługując się metryką starszego brata Ludwika. Przez trzy miesiące codziennie zabiegał w porcie w Nantes o przyjęcie w poczet załogi niemalże każdego napotkanego statku. Ponoć 23 próby (!) okazały się nieskuteczne. Udało się dopiero, gdy przedstawił metrykę Ludwika. Jako chłopiec okrętowy (jung) znalazł się na statku płynącym na wyspę Bourbon na Oceanie Indyjskim (obecnie Reunion, na wschód od Madagaskaru). Wówczas ten skrawek lądu między Mauritiusem i Madagaskarem słynął z trzciny cukrowej. Był też główną bazą Francji na Oceanie Indyjskim. To tam krzyżowały się szlaki z Indii, Indochin, Chin i Australii. Statek Mierosławskiego (bryg „Le Roi" o marnej kondycji) przypłynął tu po cukier. Ta przebyta podróż dookoła Afryki wywarła decydujący wpływ na charakter Adama. Odbywała się w trudnych warunkach, statkiem dowodził kapitan źle traktujący załogę. Mierosławski doznał wielu krzywd, nauczył się zdecydowania i brutalności, z której słynął później, gdy sam dowodził załogą.

Bryg
w czasie nawałnicy

Poza morskim chrztem statek dał jeszcze Adamowi możliwość zawarcia przyjaźni, która była dla niego bardzo ważna do końca życia. Poznał na nim bosmana o imieniu Giguel. To on miał wówczas uratować życie młodemu Polakowi skatowanemu przez sadystycznego kucharza. Cierpiał również na chorobę morską. Do brata Ludwika napisał później: *Och, gdybyś Ty wiedział, co znaczy być nowicjuszem na statku kupieckim!*. Nie wolno było okazywać jakiegokolwiek niezadowolenia, groziły za to kary cielesne. Marynarzy na żaglowcach obowiązywały zasady: *sześć dni twardej pracy, a siódmego – tylko szorowanie pokładu* oraz *spać można po śmierci*.

Ciekawe, że większość piratów pływała wcześniej na statkach kupieckich. Należały one często i do kilkunastu kupców, którzy wykupywali w nich udziały. To oni płacili za podróże, towar i pensje załogi. Był to całkiem okazały majątek, którego musiano pilnować. Dlatego też większość kupców wolała siedzieć na lądzie i wynajmować do tego celu zaufanego kapitana. Ów kapitan miał pilnować statku z gorliwością właściciela i miał już udziały w statku albo je dostawał. Sam skutecznie kontrolował załogę statku i decydował o racjach żywnościowych, karach, obcinaniu pensji – najczęściej był to autokrata, który mógł nadużywać władzy. Marynarze na statkach kupieckich byli pracownikami najemnymi, którzy dostawali niską, ale stałą pensję.

Mierosławski otrzymał wtedy jeszcze pierwsze wojenne morskie szlify: w drodze powrotnej w okolicach Madagaskaru statek został zaatakowany przez piratów z Zanzibaru. Jako artylerzysta pokazał swój kunszt – już pierwszym strzałem trafił w piracki statek i posłał go na dno. Kolejny rejs na Sumatrę potwierdził jego umiejętności – kilkakrotnie ratował swój statek z opresji. Dodatkowo załoga musiała radzić sobie z epidemią żółtej febry, która wybuchła na pokładzie.

Po dopłynięciu do Nantes zaproponowano mu, aby zdawał egzamin na oficera Francuskiej Marynarki Handlowej, a do tego czasu zaciągnął się na okręt jako kadet, zdobywając kolejne doświadczenie. W grudniu 1835 roku został wcielony do załogi fregaty „Algeciras". Znalazł się na okręcie wojennym francuskiej marynarki. To na nim pływał przez dwa lata po Oceanie Atlantyckim w rejsach do portów w Ameryce Środkowej i Południowej. Uzyskał uprawnienia oficera marynarki handlowej. W randze porucznika wrócił do floty handlowej i na żaglowcu „Courrier de Bourbon" odbył kilka rejsów na Antyle. Osiadł w St. Denis – stolicy wyspy Bourbon. Mimo że nie posiadał patentu kapitana, aby móc dowodzić szkunerem, otrzymał taką propozycję. Skorzystał z niej i został kapitanem statku podróżującego do Indii. Przy okazji zakochał się z wzajemnością w Rozalii Cayeux, córce armatora, swojego bezpośredniego zwierzchnika.

Zyskał sławę nieustraszonego żeglarza. Szkuner pływał do Indii z francuską bronią skałkową

Na wyspie Madagaskar

wymienianą na opium. Odbiorcą broni był słynny „Lew Pendżabu" Randżit Singha walczący m.in. przeciwko Anglikom. Gdyby szkuner Mierosławskiego został przez nich złapany, to groziłoby mu dziesięcioletnie zesłanie do Australii. Trzeci rejs do Indii miał miejsce w czasie letniego monsunu, a wówczas ze względu na sztormy zamierała żegluga. Ku zdumieniu wszystkich rejs powiódł się, a ryzyko opłaciło się kapitanowi Adamowi – tak zaczęto go nazywać – broń została dostarczona, a emir obdarował załogę.

Na przełomie 1839/1840 roku znalazł się na krótko w Europie, gdzie odnowił kontakty z rodziną i zdał egzamin na kapitana marynarki handlowej. Okazało się to możliwe, ponieważ ukończył 25 lat i tym samym zyskał prawo do ubiegania się o patent kapitański. Był pierwszym Polakiem (uważano go za Polaka, mimo że w połowie był Francuzem) francuskiego pochodzenia, który zdobył we Francji kapitańskie szlify. W tym celu znów zawitał do Nantes, jednak otrzymanie upragnionego dyplomu nie było łatwe. Wypominano mu braki w wiedzy teoretycznej, ale przeważyła doskonała znajomość służby praktycznej i dobra opinia, jaką się już cieszył. Przylgnęła do niego sława największego polskiego żeglarza. Mierosławskiego zawsze i wszędzie uważano za Polaka. Gdyby urodził się kilkanaście lat wcześniej, byłby uważany również za obywatela francuskiego. Wówczas obowiązywała jeszcze konstytucja z 1791 roku, która, poza małżeństwem z Francuzką, dopuszczała także drugą przyczynę naturalizacji: *obywatelem francuskim staje się ten, kto urodził się za granicą z matki Francuzki*.

W Paryżu odwiedził jeszcze brata Ludwika i siostrę Ksawerę. Powrócił do St. Denis i poprosił o rękę ukochanej kobiety. Od jej ojca usłyszał, że aby dostać zgodę na ślub, *trzeba mieć trochę więcej niż koszulę na grzbiecie i kapitański patent*. Adam miał wówczas odpowiedzieć, że następnym razem ponowi swoją propozycję, płacąc za ukochaną taką ilością złota i pereł, która będzie ważyć tyle samo, co jego wybranka. Zrozumiał też, że swoje marzenia będzie mógł zrealizować, posiadając własny statek i na własną rękę prowadząc interesy. Z nowym armatorem zawarł umowę, w której zastrzegł sobie prawo do natychmiastowego wypowiedzenia służby, gdyby udało mu się kupić statek.

Stało się tak po rejsie do Chin, po którym jego finansowe możliwości znacznie wzrosły. Gdy fregata była u wrót Morza Południowochińskiego, natknęła się na malajskich piratów. Po stoczonej walce, którą wygrała załoga Mierosławskiego, oraz osobistym pojedynku kapitana Adama z dowódcą atakującego statku, pokonani zaproponowali mu „ubicie interesu". W drodze powrotnej część srebra otrzymanego za dostarczenie opium wymienił na perły ze swoimi niedawnymi przeciwnikami. Tak dobrze przeprowadzony interes pozwolił mu zakupić własny statek. Nazywał się „Le Cygne de Granville". Ten piękny, ale zaniedbany żaglowiec kupił w trakcie postoju w Kapsztadzie, w Południowej Afryce od Anglików. Mierosławski sam został armatorem i po remoncie statek ruszył w pierwszy rejs do Kalkuty. Podczas kolejnych, które przyniosły mu fortunę, przewoził broń do Birmy. Przez około dwa lata pływał po Oceanie Indyjskim. Australia, Wyspy Kokosowe czy Port Louis na angielskim Mauritiusie to miejsca, do których najczęściej zawijał jego statek. Docierał tam, gdzie żaden żeglarz nie ośmieliłby się zawinąć bez eskorty okrętów.

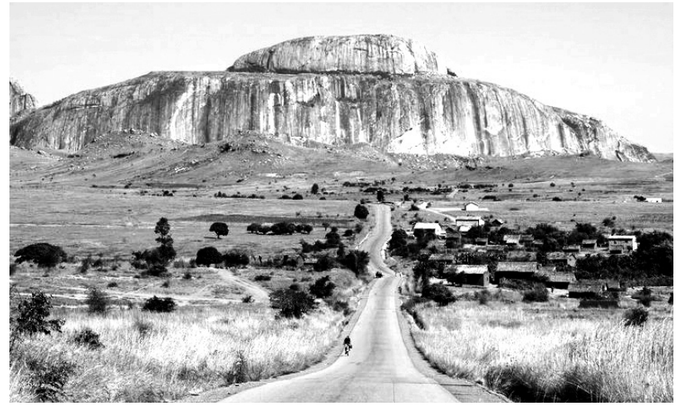

Wyspy Mauritius i Madagaskar niewiele zmieniły się od czasów, gdy pływał do nich Mierosławski

Podróżnik i odkrywca

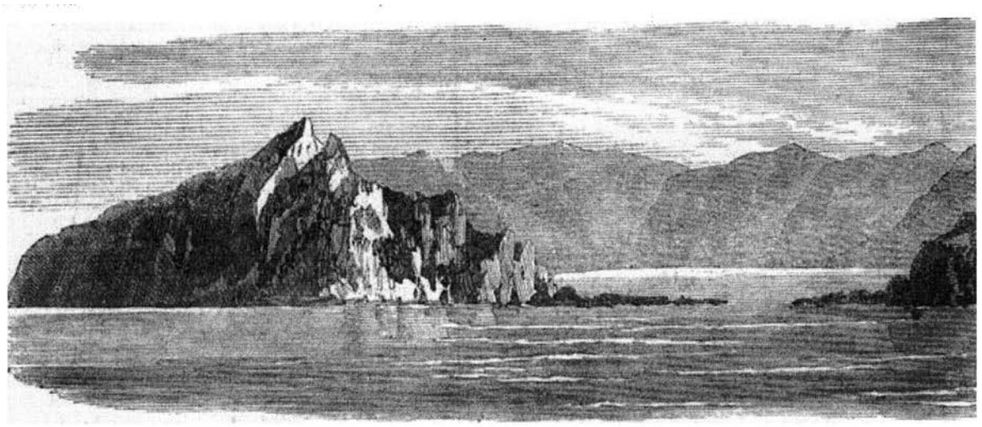

Rycina przedstawiająca odkrytą ponownie przez Adama Mierosławskiego wyspę Nowy Amsterdam

W połowie 1843 roku poszerzył swoje dotychczasowe interesy o polowanie na foki i wieloryby, które wtedy stało się bardzo dochodowe. Poszukiwania wolnych od konkurencji miejsc, gdzie można było znaleźć te morskie stworzenia, doprowadziły do niesamowitego wydarzenia. W czasie jednej z wielu podróży po Oceanie Indyjskim w połowie drogi między Afryką a Australią natrafił na miejsca, o których nigdy dotąd nie słyszał. Najpierw jego statek dotarł do wyspy z plażą niemal całkowicie pokrytą tysiącem fok i urwistymi bazaltowymi brzegami. Była to Wyspa Świętego Pawła mająca tylko 8 km^2 powierzchni i niecałe 5 km długości, stanowi skalisty szczyt wygasłego wulkanu, który ostatni raz wybuchł 1793 roku. Znajduje się na południowym Oceanie Indyjskim, około 85 km na południe od wyspy Amsterdam, zamieszkuje ją liczne ptactwo oraz, co ciekawe, zawleczone tam przez człowieka szczury. Niedaleko natrafił na drugą zdecydowanie większą wyspę Nowy Amsterdam. Ma ona powierzchnię 58 km^2, jest również pochodzenia wulkanicznego, a od jej zachodniej strony brzeg tworzą strome klify wznoszące się na wysokość 400–700 m. Klimat tam jest umiarkowany morski z dużą wilgotnością, która sprawia, że na wyspie rośnie bujna roślinność. Oprócz licznych gatunków ptaków morskich występują tam uchatki i słonie morskie. Na tę wyspę razem z człowiekiem przybyło dzikie stado bydła, które jest wypasane do dzisiaj.

Obecnie obie wyspy tworzą wspólnie dystrykt Wyspy Świętego Pawła i Amsterdam należący do Francji i będący częścią Francuskich Terytoriów Południowych i Antarktycznych. Kierując się ówczesnym niepisanym prawem odkrywcy, Mierosławski objął wyspy w posiadanie i wywiesił na nich francuską flagę, ponieważ pod taką banderą zarejestrowany był statek, na którym pływał. Tak naprawdę to w połowie XVI wieku widział je już holenderski żeglarz Franciszek Alba, a około 1633 roku wymieniał je inny Holender Anton van Diemen, który nazwał jedną z nich Amsterdam na cześć miasta z jego ojczystego kraju. Miał tam wieki wcześniej dotrzeć ostatni ocalały statek ekspedycji Ferdynanda Magellana. Później o wyspach tych zapomniano, nie nanosząc ich nawet na mapy. Na jednej z wysp Mierosławski urządził przystań i traktował ją jako bazę swoich operacji handlowych. Wzbudziło to protest kolonialnej administracji angielskiej. Kapitan Adam był jednak nieugięty. W sprawie praw do obydwu wysp interweniowała Korona Brytyjska. Ten spór to jeden z elementów odwiecznej rywalizacji Anglii z Francją o prymat na morzach, a wtedy i o kolonie. Mierosławski w liście skierowanym do gubernatora wyspy Bourbon oświadczył, że *raz zatkniętej chorągwi nie zwinie, a jeżeli kto bądź użyje siły przeciwko niemu, natenczas wywiesi polską flagę i pod nią się zagrzebie*. Zwyciężył w tym konflikcie. Anglicy zrezygnowali z pretensji. W dowód wdzięczności Francja odznaczyła go Krzyżem Legii Honorowej, koncesją na eksploatację zdobytych dla niej wysp i nadała prawo własności połowy Wyspy Świętego Pawła, która administracyjnie została podporządkowana gubernatorowi francuskich kolonii na Oceanie Indyjskim. On sam wykupił z więzienia 25 murzynów i 6 murzynek i na wyspie, którą w połowie posiadał, założył dla nich osiedle. Stał się wreszcie bogatym człowiekiem, postanowił więc powtórnie poprosić o rękę ukochanej Rozalii Cayeux. Kiedy dotarł do jej rodzinnego miasta St. Denis, okazało się, że szaleje tam „morowe powietrze". Zaraza pozbawiła życia ojca Rozalii, matka była umierająca, a reszta rodziny schroniła się w górach. Swoją ukochaną zastał jednak w domu. Decyzję o ślubie podjęli natychmiast. Tym samym spełniło się jego wielkie marzenie. Wkrótce po nim Mierosławski zabrał żonę w góry, gdzie wszyscy chronili się przed zarazą. Niestety po niespełna trzech tygodniach Rozalia zmarła. Rozgoryczony Mierosławski odziedziczony po żonie majątek przekazał jej siostrom, sam natomiast ogromną część swoich pieniędzy przesłał bratu Ludwikowi do Paryża; miały być zużytkowane na potrzeby przyszłej rewolucji. Sobie zostawił dożywotni procent z posiadanego kapitału. Starał się również namówić brata na wspólny rejs dookoła świata. Śmierć żony była dla niego ciosem, popadł w depresję. To wszystko wydarzyło się jeszcze w 1843 roku, który miał być najszczęśliwszy w jego życiu…

Przez kolejne kilka lat dalej żeglował i handlował, przede wszystkim pływając do wysp Indonezji. Prowadzone interesy uczyniły z niego bardzo bogatego człowieka.

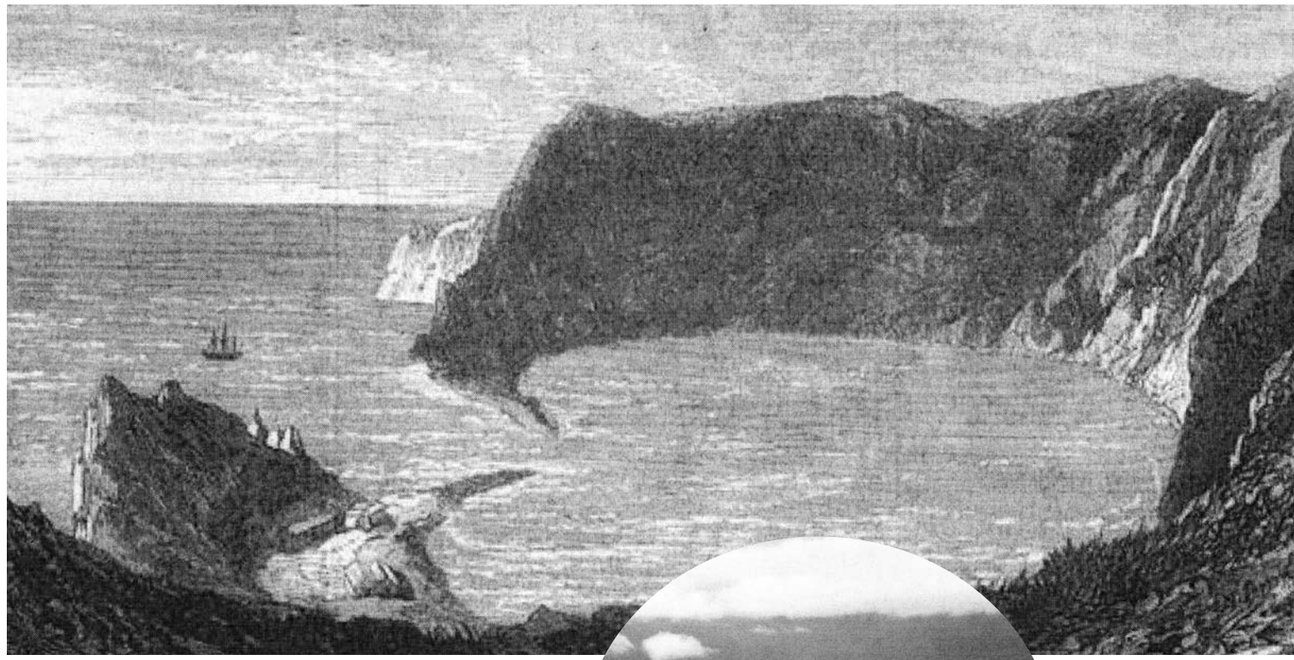

Ryciny przedstawiające drugą z odkrytych wysp – Świętego Pawła

Dowódca rewolucyjnej floty

Kapitulacja powstańców w Badenii

Nadszedł 1848 rok, który przeszedł do historii jako rok Wiosny Ludów. Mierosławski wiedział, że jego brat odgrywa w niej znaczącą rolę. Znów odezwał się w nim duch rewolucjonisty. Postanowił sprzedać statek, swoją część wyspy wraz ze znajdującym się na niej majątkiem i prawem do jej eksploatacji za niedużą sumę 20 tys. franków. W St. Denis zaokrętował się na żaglowiec płynący do Brestu. 10 grudnia 1848 roku w Paryżu spotkał się z bratem Ludwikiem i od tej chwili nie opuścił go przez dwa lata. Tydzień później obaj byli już w Palermo na Sycylii. Adam otrzymał zadanie zorganizowania floty sycylijskiej i atakowania okrętów neapolitańskich. Ponadto flota miała przewozić ochotników polskich i francuskich na tereny objęte walką. Został mianowany admirałem floty rewolucyjnej. Tytuł admirała brzmiał dumnie, ale był nieadekwatny do sytuacji, jaką zastał. Flota sycylijska składała się z kilku starych fregat nadających się do remontu, a ich załoga nie miała pojęcia o służbie na morzu. To, w jaki sposób Mierosławski próbował przywrócić porządek, oglądając powierzone mu okręty, doprowadziło do tego, że podlegli mu ludzie uciekli mocno wystraszeni. Krewkiemu kapitanowi Adamowi trudno było dojść do porozumienia z równie krewkimi Sycylijczykami. W końcu to za jego pieniądze opłacono załogi statków, które przygotowywano do działań na morzu. O pełnej gotowości bojowej nie mogło

Mapy przedstawiające udział znanych Polaków w Wiośnie Ludów oraz jej zasięg

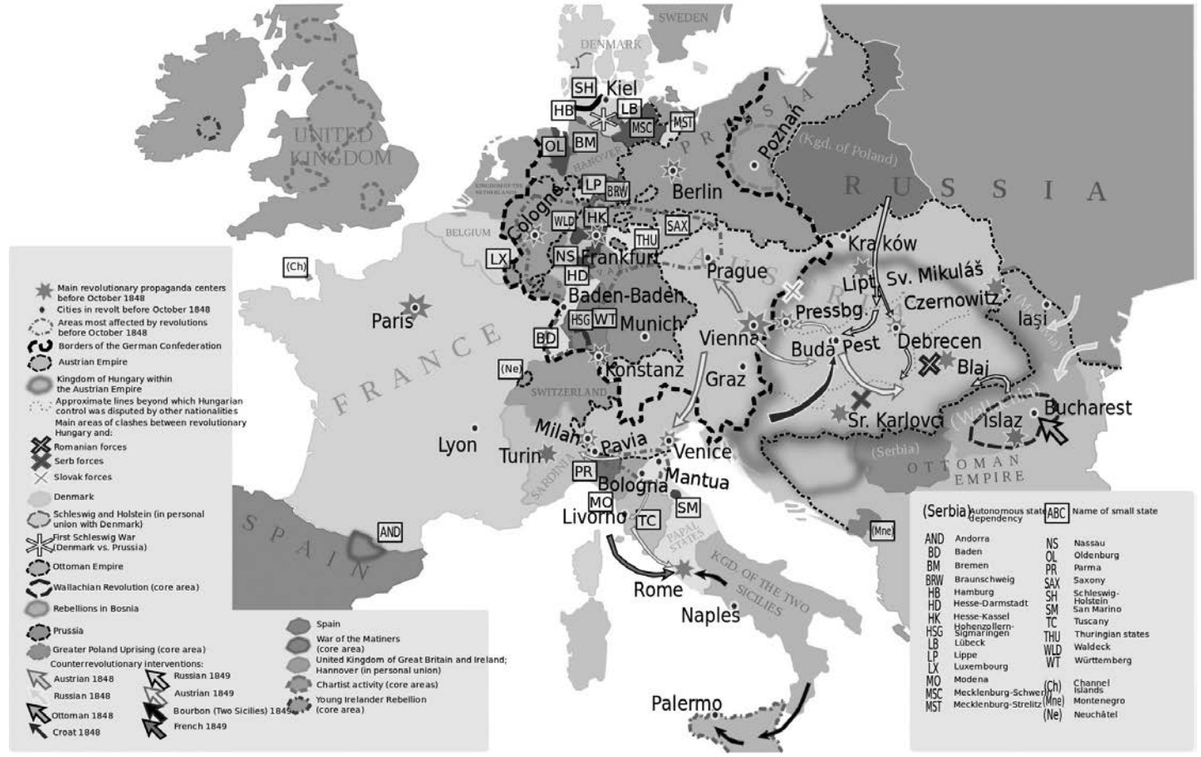

Powstanie w Palermo

być mowy, tak jak o przyszłym materialnym wsparciu jego działań. W połowie marca 1849 roku Ludwik Mierosławski, który został generałem brygady i szefem sztabu sycylijskiej rewolucji, zaokrętował część armii na fregaty dowodzone przez Adama. Flotylla zawinęła do Katanii, a stamtąd wojsko wymaszerowało na Messynę. Po przeciwnej stronie stała armia Neapolitańczyków. Adam Mierosławski wspaniałymi manewrami wyprowadził swoją flotę spod ognia neapolitańskich okrętów i nie tracąc ani jednego okrętu, wycofał się do Palermo. Rannego brata Ludwika przewiózł z Katanii do Marsylii. Niemal równocześnie w tym czasie wybuchła rewolucja w Badenii i Palatynacie, groźba rewolucji zawisła nad całą Rzeszą Niemiecką. Dowódcą armii Palatynatu został Polak, generał Franciszek Sznajde, a dowódcą armii badeńskiej – Ludwik Mierosławski, za którym podążył również Adam. Powierzono mu kierowanie obroną Ludwigshafen nad Renem. Objął obowiązki „generalnego inżyniera", którego zadaniem było umacnianie miast, budowa mostów na Renie oraz ich ewentualne niszczenie w wypadku wycofywania się wojsk rewolucyjnych. Po raz kolejny zadziwił wszystkich swoimi zaskakującymi pomysłami (są one ważne w kontekście tego, co zainteresuje pisarza Juliusza Verne`a).

Jak można prowadzić skutecznie wojnę, nie mając do tego podstawowych środków? Żołnierze, którzy brali w niej udział, szczególnie zapamiętali trzy wydarzenia. Kapitan Adam, który nie znał niemieckiego, używał języka składającego się z *narzecza klątw francuskich, polskich i angielskich*. W celu obrony nabrzeża na polecenie Mierosławskiego zarekwirowano pierzyny, poduszki, wełny itp., aby z nich zbudować prowizoryczne fortyfikacje. Miały one podobno wytrzymać *48 godzin najgwałtowniejszej kanonady*, a następnie zostać zwrócone właścicielom! Takimi metodami, rzecz jasna, nie można było obronić Ludwigshafen. Kiedy korpus pruski pod dowództwem Hirschfelda dotarł do Renu i zdobył most, żołnierze

zauważyli odpływającą od niego łódź z sześcioma ludźmi. Płynął nią Mierosławski ze swoimi żołnierzami, po tym jak wrzucili pod most kilka ładunków wybuchowych. Prusacy otworzyli do nich ogień z karabinów, jednak po chwili razem z mostem wylecieli w powietrze. Przeciwnik posiadający ogromną przewagę pokonał Ren. Adamowi Mierosławskiemu powierzono obronę miasta Karlsruhe, które mimo małych szans na obronę dzielnie stawiało opór, a on sam, jak mówiono, *rządził się tam jak gubernator moskiewski w zdobytym mieście*. Ludzie drżeli przed nim, podkreślając jednocześnie jego uczciwość, bezinteresowność i to, że świecił żołnierzom przykładem. Po upadku rewolucji razem z innymi oficerami zamierzał przedrzeć się na Węgry, do walczącego tam przywódcy powstania Lajosa Kossutha. Jednak możliwe to było tylko drogą morską – morzem mieli się dostać najpierw do Dalmacji. Adam wyjechał do Nantes i za resztę majątku wynajął statek. Do planowanej wyprawy jednak nie doszło, ponieważ powstanie węgierskie zostało stłumione.

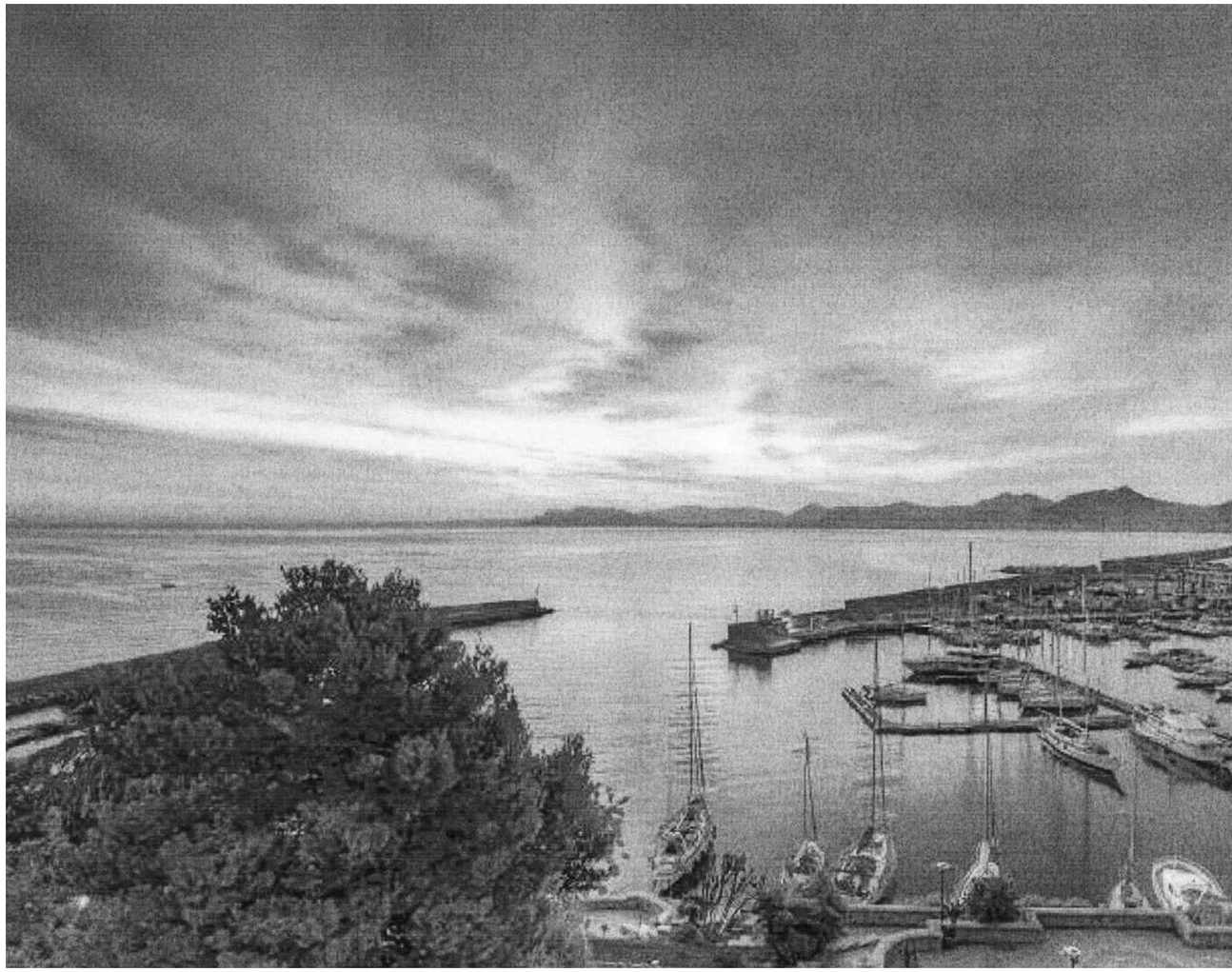

Palermo współcześnie

Ostatnie lata i początek narodzin legendy

Adam Piotr Mierosławski

Gdy wrzenie rewolucyjne w Europie przygasło, bracia spotkali się i zamieszkali w Paryżu. Byli cały czas symbolami Wiosny Ludów, wiele się o nich mówiło i pisało. Jednak dla Adama jego republikańskie poglądy i pokrewieństwo z „wodzem trzech rewolucji" były problemem – odstraszały każdego kupca, kiedy usiłował objąć jakiś statek. Nie nadawał się do roli, jaką pragnął powierzyć mu brat. Miał na specjalnych kursach morskich wykładać swoją wiedzę o morzu. Odczyty nie udawały się, bo Mierosławski zasypywał słuchaczy setkami nowych nieznanych im terminów oraz pojęć, które wydawały się być nierealne. Przeszkodę stanowiło też jego impulsywne usposobienie. Kiedyś Adam, zagorzały republikanin, znalazł się w jednym z paryskich teatrów na przedstawieniu o antyrepublikańskiej wymowie. W pewnym momencie niezadowolony z przesłania płynącego z oglądanej sztuki wstał i sam jeden zaczął gwizdać. Oburzona publiczność krzyczała: „Za drzwi!". On w odpowiedzi zwymyślał ją, a z teatru usunęła go dopiero policja. Wówczas ostatecznie przekonał się, że swój gwałtowny charakter może wyładować tylko na morzu.

Wrócił do St. Denis i za resztę majątku kupił dwumasztowiec, którym pływał do brzegów Australii i Archipelagu Malajskiego, łowiąc wieloryby i poszukując pereł. Postanowił jednak powrócić na Ocean Indyjski i znów prowadzić życie marynarza. Nie miał grosza przy duszy, gdyż pieniądze pochłonęła rewolucja. Postanowił więc wrócić do miejsca, w którym wszystko się zaczęło, czyli do Nantes. Chciał dostać się na jakikolwiek statek. Jednak i tam jego rewolucyjna przeszłość i poglądy były miejscowym dobrze znane i bogaci przedsiębiorcy nie chcieli z nim współpracować. W marcu 1850 roku powrócił na wyspę Reunion i zamieszkał u sióstr żony. Następnie przeniósł się do Port Louis na Mauritiusie, gdzie przebywał jego przyjaciel, z którym zaczynał swoją przygodę na morzu. Wkrótce za nieduże pieniądze kupił 100-tonowy szkuner (mały dwumasztowiec) i nazwał go „Moja Polska". W listopadzie tego samego roku zaproponowano mu jako *niezłomnemu rycerzowi wolności, heroldowi rewolucji i apostołowi wolności* członkostwo w loży masońskiej rue de la PAX. Otrzymał wtedy list gratulacyjny z 56 podpisami jej członków. Nie wiadomo, czy zdawano sobie wówczas sprawę, że kilkanaście lat wcześniej Mierosławscy przystąpili do loży masońskiej działającej w Besancon.

XIX-wieczny Paryż

Znów zyskał renomę nieustraszonego żeglarza i pirata. Ulubioną przystanią stała się dla niego wyspa Mauritius. Pływał do Singapuru, Manili, Wysp Sundajskich, a żeglugi na tych najtrudniejszych wodach przeplatał utarczkami z piratami, wymykaniem się holenderskim korwetom i napaściami na angielskie statki. Po kilku miesiącach ze względu na fatalny stan swojego statku zdecydował się na powrót do Port Louis. Tam też doszło do wydarzenia, po którym po raz kolejny stał się legendą za życia. Nad portem przechodził cyklon, łamiąc maszty stojącym w porcie statkom. Okazało się, że jeden z nich nie zdążył wpłynąć do portu i groziła mu katastrofa. Była to łódź rybacka pozbawiona masztów (płaskodenna pinasa). Wykorzystywano je jedynie na płytkich akwenach, głównie do połowów. Mierosławski ruszył „Moją Polską" na pomoc. Załoga podniosła kotwicę i szkuner wpłynął w wąski przesmyk stanowiący wejście do portu. Statek minął skały o kilkadziesiąt metrów i sztormował pod fale w kierunku tonącej łajby. Rozbitków można było uratować, zbliżając się kilka centymetrów i zasłaniając ich własną burtą. Brawurowa decyzja zakończyła się sukcesem – załoga ocalała, jednak statek kapitana Adama został zniszczony. Jak do tego doszło? Szkuner zawrócił do portu, miał do przepłynięcia niecałe dwie mile. Wszedł do zatoki z pierwszym uderzeniem cyklonu, w strugach deszczu. Mierosławski ustawił

Mapa ostatnich rejsów i domniemanego miejsca śmierci Adama Mierosławskiego

Bryg w trakcie sztormu

szkuner dziobem do deszczu i rzucił kotwicę. Wydawało się, że lina kotwiczna utrzyma bezpiecznie statek. Ten jednak złamał się, a kolejne uderzenie huraganu rzuciło go na pobliską mieliznę. „Moja Polska" przestała istnieć. On sam cudem przeżył, odzyskując przytomność po kilku dniach. Tłum zgromadzony wokół domu, w którym przebywał, wiwatował na jego cześć, a specjalne podziękowanie skierowała loża masońska, której od niedawna był członkiem. Tak rodziła się kolejna opowiadana przez lata opowieść o niezwyciężonym Mierosławskim, który rzucił się niemal w oko cyklonu, by ratować nieznanych sobie rybaków. Słyszał ją, już kilka lat po śmierci kapitana, inny polski podróżnik Seweryn Korzeliński. Opowiadano ją na Mauritiusie.

Na kupno nowego statku Adam nie miał pieniędzy. Nie chciał też przyjąć proponowanej mu pożyczki. Znów zastanawiał się, czy nie porzucić morza. Ostatecznie uległ namowom angielskiego armatora i objął stanowisko kapitana na żaglowcu „Bright Planet" kursującym między Port Louis a Melbourne. Odbył jednak tylko dwa rejsy i w lutym 1851 roku zdecydował się na budowę własnego kutra. W tym celu wszedł w spółkę z jednym z kupców i sam uczestniczył w budowie – został więc konstruktorem. Ten mały stateczek nazwał „Le Pilote" i na początku kwietnia załadowawszy tylko 12 ton towarów (głównie cukru, tytoniu i wina) ruszył w rejs do zachodniej Australii. Oprócz niego załogę stanowiło czterech marynarzy. Gdy sprzedał towar, załadował nowy i zaczął wracać na Mauritius. Nie wiedział, że będzie to jego ostatni rejs. Tym nowym towarem były przede wszystkim perły, którymi handel był wówczas intratnym zajęciem. Możliwość szybkiego wzbogacenia się stanowiła najprawdopodobniej przyczynę jego śmierci. Na wodach okalających Wyspy Kokosowe miało dojść do buntu na statku, w wyniku którego załoga zaatakowała kapitana. Mierosławski zginął, nikt z załogi nie potrafił poprowadzić

żaglowca, który dryfował i został wzięty na hol przez przepływający opodal statek angielski. Po dopłynięciu do Indii, w czasie śledztwa załoga zeznała, że kapitan zmarł 6 maja 1851 roku na anginę i zwyczajem marynarskim pochowano go w morzu. Statek błąkał się po oceanie, ponieważ marynarze nie potrafili wyznaczyć kursu. Został odnaleziony przez angielski patrolujący okręt dopiero 18 czerwca. Okoliczności śmierci Mierosławskiego były niejasne choćby z tego powodu, że perły z jego statku zaginęły, a marynarze w portach Afryki i Indii długo jeszcze opowiadali o morderstwie dokonanym przez załogę. Doszło do tego najprawdopodobniej w okolicach Maskaren, wulkanicznego archipelagu na Oceanie Indyjskim, położonego od 700 do 1600 km na wschód od Madagaskaru. Tworzą go głównie trzy większe wyspy: Reunion, Mauritius, Rodrigues. Dziś większość obszaru Maskaren, poza wyspą Reunion, która jest kolonią francuską, wchodzi w skład niepodległego państwa Mauritius.

O tym, że malajska załoga statku zamordowała swego kapitana, przekonany był bosman Giguel, stary przyjaciel Mierosławskiego. Nikt nie zdołał tego udowodnić, a marynarze po pierwszych wstępnych przesłuchaniach uciekli. Inna wersja mówi o tym, że załoga zabiła kapitana w odwecie za złe traktowanie. Na wieść o śmierci *le Capitaine* Adama na wszystkich statkach w Port Louis opuszczono bandery. Tak zakończył swoje 36-letnie życie Adam Piotr Mierosławski – podręcznikowy bohater romantyczny, który rzucał wszystko, by bić się o sprawy z góry przegrane, polski żeglarz, rewolucjonista. Spoczął w głębinach umiłowanego oceanu.

Ten samotnik i ponurak, który ponoć nigdy się nie uśmiechał i miał naturę stracenca, żeglował do Indii, Indonezji, Ameryki i Australii. Był właścicielem wysp, trzymał z chińskimi i malajskimi piratami lub, kiedy sytuacja tego wymagała, stawał przeciwko nim, wymykał się brytyjskim i holenderskim okrętom wojennym, czy wreszcie handlował pieprzem, cukrem i perłami. Jego krnąbrna natura pomogła mu w upartym dążeniu do celu. Pozostał w cieniu wielkiego brata rewolucjonisty, chociaż tak naprawdę nie wiadomo, który z nich bardziej przysłużył się ludzkości.

Zginął w czasie, w którym następowała nowa era morskich podbojów. Ostatni angielski żaglowiec wojenny został zbudowany w 1850 roku. Wkrótce po początkowym okresie niewiary i z pewnym zdumieniem przekonano się, że statek zbudowany z żelaza jest zdolny do pływania. Chodziło o to, aby nowo budowane statki były trwalsze i szybko zwracały koszty swojej budowy poprzez odbywanie licznych kursów. W tym samym roku jedna z angielskich stoczni przystąpiła do budowy szybkich żaglowców przybrzeżnych przeznaczonych do handlu i przemytu opium w rejonie wód chińskich. Rewolucja przemysłowa postępowała, a czas stał się pieniądzem. Odkrycie złota w Kalifornii w 1848 roku wzbudziło pragnienie, by jak najszybciej dotrzeć na amerykańskie Zachodnie Wybrzeże. W roku śmierci Adama Mierosławskiego odkryto złoto w Australii.

Dzisiaj uważa się go za pierwszego Polaka kolonizatora, tego, który sięgnął po zamorskie kolonie. Zrobił to dla swojej ojczyzny, której wtedy nie było na mapie świata.

Juliusz Verne i Polska

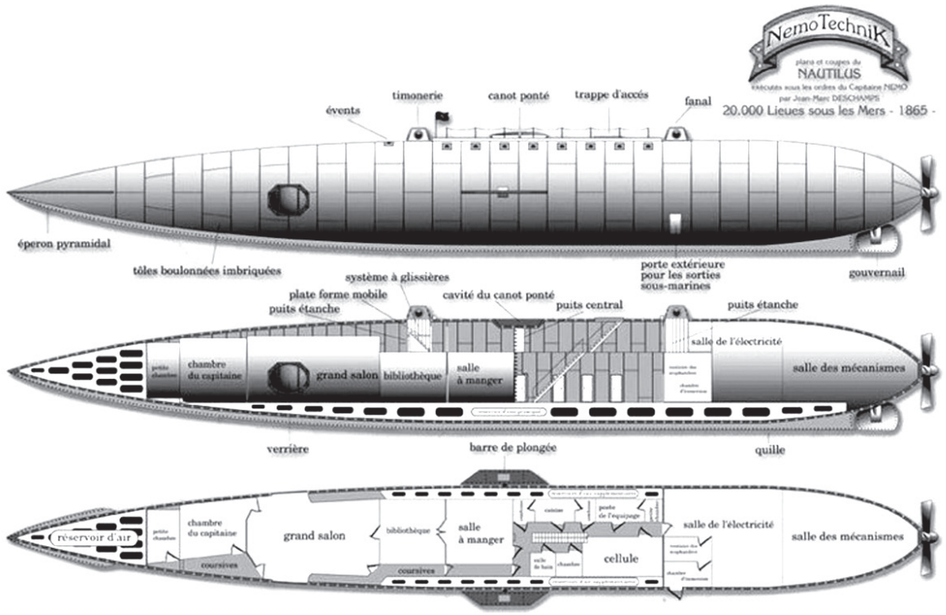

„Nautilus", okręt kapitana Nemo

Trylogia składająca się z *Tajemniczej wyspy*, *Dzieci kapitana Granta* i *20 000 mil podmorskiej żeglugi* uważana jest za największe dzieło pisarza. Zawarł w niej zbiór idei, które przyświecały znacznej części jego twórczości, takich jak przezwyciężanie wszelkich trudności, solidarność w nieszczęściu, walka o wolność czy wiara w genialną twórczość ludzkiego umysłu. To w tej trylogii ożywają stworzone przez niego postaci, które najbardziej go fascynowały.

Dlaczego Verne w czasie Wiosny Ludów zainteresował się nieistniejącą wtedy Polską? Ciekawy jest wątek z życia pisarza dotyczący jego pochodzenia. W 1876 roku warszawski tygodnik „Głosy" podał, że pisarz jest polskim Żydem urodzonym w Płocku. Jego polskie nazwisko miało brzmieć Olszewicz, gdyż *verne* w naszym języku oznacza olchę, olszynę. Było to jednak nieporozumienie, gdyż wszelkie badania genealogiczne wskazują, że był Francuzem. Źródłem nieporozumienia stały się dokumenty faktycznego emigranta z Polski, który nazywał się Julien de Verne. Zresztą i sam Juliusz Verne został zapytany, czy to prawda, że ma korzenie nad Wisłą. Oficjalnie nie zaprzeczył, ale oświadczył, żartując, że kiedyś zakochał się w dobrze urodzonej pannie, jak ją określił, Krakowiance, która utopiła się, kiedy doszło miedzy nimi do sprzeczki. Pisarz nie miał nic przeciwko, gdy rozpowszechniano tę plotkę.

Verne`a od dzieciństwa otaczało morze, a jego przodkowie ze strony matki utrzymywali się z pracy na morzu. Wychowywał się w Nantes – wielkim portowym mieście, do którego zawijały statki z całego świata. Wymykał się z domu, biegł na portowe nabrzeże i słuchał gawęd starych marynarzy. Zasłyszane opowieści posłużyły mu później za kanwę wielu

książek. Również w rodzinnym domu, dzięki jego pierwszej nauczycielce, której mąż oficer marynarki zaginął podczas rejsu, nasłuchał się wielu marynistycznych historii. Wyobraźnię młodego chłopca pobudzał fakt, że ta kobieta cały czas zbierała pieniądze na wyprawę, podczas której chciała odnaleźć męża. Verne uwielbiał godzinami obserwować wypływające statki. Któregoś razu sam postanowił pożeglować wynajętą szalupą i o mały włos ta wyprawa nie skończyła się tragicznie.

Latem 1839 roku, mając 11 lat, wymknął się potajemnie z domu i zaciągnął na płynący do Indii trójmasztowy szkuner. Kapitan, widząc jak młody Verne doskonale włada marynarskim żargonem, przyjął go jako chłopca okrętowego. Ta swoista ucieczka/wycieczka nie powiodła się, ojciec wynajął cumujący w porcie kuter parowy i odnalazł syna. Młodego podróżnika spotkała ostra kara – został zamknięty w areszcie domowym i miał obiecać, że będzie podróżował już tylko… w wyobraźni. To co nie udało się młodemu Verne'owi, zrealizował jego brat, który kilka lat wcześniej wyruszył w rejs na Antyle. Młodemu Juliuszowi przyszło czekać jeszcze wiele lat na spełnienie marzenia o morskich podróżach. Udało mu się to dopiero, kiedy był już dorosłym i niezależnym finansowo mężczyzną posiadającym kilka szkunerów. Na razie, w 1847 roku, musiał przenieść się do stolicy, aby zdać tam stosowne egzaminy adwokackie. Paryż, do którego trafił, był akurat świadkiem krwawych wydarzeń i następstw francuskiej Wiosny Ludów. Te wydarzenia w znacznym stopniu ukształtowały poglądy na świat i zapisały się w głowie przyszłego pisarza – pacyfisty. Właśnie wtedy, podczas rewolucji 1848 roku mówiło się w Paryżu o sprawie polskiej, a debaty na ten temat toczono choćby we francuskim parlamencie. Verne również o nich słyszał i zabrał głos. W ramach ćwiczeń stylistycznych napisał wspomnianą już wcześniej rozprawkę *Czy Francja ma moralny obowiązek pomagać Polsce?*. Dowodził w niej, że Francja zrobiła już dużo dla bratniego kraju nad Wisłą i nie powinna się więcej angażować w zbrojne rozgrywki dotyczące Polski.

Ówczesna Francja przepełniona była polskim emigrantami. Niektórych z nich już wtedy ceniono za niepospolite osiągnięcia w dziedzinie nauki. W latach 50. Verne na poważnie zaczął interesować się nowinkami naukowymi, podróżami i odkryciami geograficznymi. W tym samym czasie z ust do ust przekazywane były opowieści o legendarnym kapitanie Adamie, który zaginął w czasie morskiej wyprawy, a Ludwik Mierosławski przeżywał apogeum swej popularności. Kiedy Verne zaczął pisać książki, studiował szereg dzieł naukowych, czasopism, prowadził dyskusje i konsultuje z ekspertami wielu dziedzin dotyczących szeroko pojętej wynalazczości. Wówczas Ludwik Mierosławski słynący z wielu najdziwniejszych technicznych pomysłów coraz częściej zamykał się w swoim domowym warsztacie… i konstruował.

Karykatura Juliusza Verne`a na okładce czasopisma L'Algerie

Ludwik Mierosławski kluczem do zrozumienia postaci kapitana Nemo

Ludwik Mierosławski

Żeby lepiej zrozumieć zainteresowanie Verne`a życiem Mierosławskiego, należy przyjrzeć się jego bratu Ludwikowi. Po 1849 roku należał on do najbardziej znanych Polaków i najpopularniejszych ludzi w ówczesnej Europie. Pod jego urokiem pozostawała głównie młodzież, dla której w latach 1949–1960 był swego rodzaju bożyszczem. Jego nazwisko wymieniano obok najsłynniejszych rewolucjonistów walczących o wolność, m.in. Kossutha, Mazziniego i Garibaldiego.

Miał niesamowity dar przyciągania do siebie ludzi. Fascynował i urzekał, budził sympatię i zaufanie. Posiadał niewątpliwe talenty: publicysty politycznego, historyka, teoretyka wojskowości, poety i działacza politycznego. Był generałem i wodzem polskich powstań w 1846, 1848 i 1863 roku, a także rewolucyjnych armii w latach 1848–1849 na Sycylii i w Badenii. Stał się autorytetem dla wielu środowisk rewolucyjnych w kraju i na emigracji. Zaborcy i policja (niemal całej Europy) skrupulatnie notowali niemalże każdy jego krok. Publikacje Ludwika dotyczące wojskowości były wysoko cenione i zalecane jako obowiązkowa lektura w akademiach i sztabach wojskowych Petersburga, Berlina, Wiednia, Paryża, Sztokholmu, Londynu. Był też piewcą napoleońskiego geniuszu i to on widział odbudowaną niepodległą i demokratyczną Polskę w oparciu o Francję kierowaną przez Bonapartych.

Taki był portretowy wizerunek Mierosławskiego. Niestety przeszedł do historii jako „generał przegranej sprawy". Był pierwszym dyktatorem powstania styczniowego, który powierzoną funkcję sprawował zaledwie kilka tygodni. Po dwóch przegranych bitwach wyjechał do Paryża. Bywał zarozumiały, próżny i kłótliwy, co w znacznym stopniu utrudniało mu skuteczne kierowanie wojskiem. Dowodził bitwami z góry skazanymi na porażkę. Planował prowadzenie walki zbrojnej na morzach, o czym dzisiaj już prawie nikt nie pamięta.

Opracował projekt desantu polskich sił ekspedycyjnych na bałtyckim wybrzeżu Rosji. Geneza takiej wyprawy sięgała powstania listopadowego. Miał zapewne w pamięci sposób organizowania i dowodzenia floty powstańczej podczas Wiosny Ludów przez jego młodszego brata Adama.

O obydwu Mierosławskich głośno było w Europie, a przede wszystkim we Francji. To właśnie w Nantes w 1865 roku grupa 64 Polaków wystąpiła z hasłami nawołującymi do zjednoczenia emigracji, którego orędownikiem był również Ludwik Mierosławski. Jest jednak inny fakt świadczący o tym, że to bracia Mierosławscy najbardziej inspirowali pisarza podczas tworzenia postaci kapitana Nemo. Wszyscy, którzy utrzymywali na emigracji bliskie kontakty z Ludwikiem Mierosławskim wspominali o jego przedziwnej pasji. Mieszkanie Ludwika było jednym wielkim warsztatem pracy, z którego dochodził niemalże nieustanny stukot młotka i odgłos piły. Zajmował się konstruowaniem najróżniejszych i najdziwniejszych rzeczy. *Za wejściem gościa robotę zawieszał, siadywał na stołku, skarpetkę z nogi zdejmował, igłę brał i rozmowę tocząc, cerował* – tak przedstawia go Marian Żychowski w książce *Generał klęski*, cytując wypowiedzi osób, które utrzymywały z nim znajomość. Każda wolna chwila upływała mu na doskonaleniu swych wojennych wynalazków. Miały one zrewolucjonizować technikę wojenną, a przede wszystkim odegrać w niedalekiej przyszłości ważną rolę w walce o niepodległość Polski. Nad wynalazkami pracował niemal każdego dnia aż do śmierci, konsultując się z wybitnymi specjalistami. Już w trakcie powstania w Wielkopolsce w 1848 roku zarzucano mu, że mając do dyspozycji spore fundusze, nie spożytkował ich na sprowadzenie broni i amunicji, a wdrażał do produkcji autorskie wynalazki zbrojeniowe, które według niego miały stanowić nową epokę w technice wojennej.

Jednym z jego patentów były wozy zaopatrzone w tarcze obracające się na osi, które miały chronić żołnierzy od nieprzyjacielskich kul przez amortyzację, oraz inne dodatki do uzbrojenia, jak chociażby łopaty wstawione do kaszkietów. Te wynalazki wzbudzały nie tyle zdziwienie czy zaciekawienie, ale uśmiech na twarzy. Pamiętać należy, że konstruktorem, czasami szalonym, był również Adam Mierosławski – zaprojektował swoją ostatnią łódź. W czasie Wiosny Ludów barykada, którą zbudował z poduszek pełnych pierzy, to nic innego jak nieprawdopodobne wynalazki, jakich opis znajdujemy w powieściach Verne`a.

Podsumowując: Ludwik Mierosławski całe życie pracował nad wojennymi wynalazkami, które według niego miały zrewolucjonizować technikę wojenną. Każdą wolną chwilę poświęcał na pracę we własnym warsztacie mieszczącym się w jego domu. Jego pomysły ze względu na swoją niepraktyczność często wzbudzały pobłażliwy uśmiech. Zupełnie tak samo jak techniczne rozwiązania przedstawione w powieściach Verne`a, dlatego nazywa się je powieściami fantastyczno-naukowymi. Pisarz wierzył w potęgę ludzkiego umysłu, w jego zdolność przenikania tajemnic natury oraz w to, że nauka może służyć w walce człowieka o wolność.

Ciekawa jest również geneza „Nautilusa", okrętu kapitana Nemo. Nie jest on literackim wymysłem Verne`a. Taki okręt istniał już wiele lat wcześniej. Mało tego, istniało kilka jego wersji, które miały za sobą udane próby. Jego powstanie przypisuje się polskiemu lekarzowi, żołnierzowi Tadeusza Kościuszki Jakubowi Hoffmanowi! Został skonstruowany, aby uwolnić Kościuszkę z niewoli. To kolejny dowód na to, że kapitan Nemo to Polak.

„Mierosławka" – karabin skonstruowany przez Ludwika Mierosławskiego

Losy rodu Mierosławskich

Duch sławnych przodków zdobywających morza i oceany nie opuścił rodziny Mierosławskich! Najmłodszym z licznego rodzeństwa był Emeryk. Praprawnukiem Emeryka Mierosławskiego jest Krzysztof Jaworski, żeglarz, i to jeszcze jaki! To m.in. jachtowy kapitan żeglugi wielkiej, mistrz Polski z 1953 roku jachtów kilowych, dawny komandor Akademickiego Klubu Morskiego w Gdańsku, Starszy Koła Seniorów PZŻ i jego sekretarz, uczestnik wielu rejsów i regat, publicysta, autor wspomnień żeglarskich z pierwszych powojennych lat Szczecina.

Siostra Ludwika i Adama, Ksawera, w 1848 roku poślubiła wybitnego działacza emigracyjnego Wincentego Mazurkiewicza. Z tego związku na świat przyszła Maria, która wyszła za mąż za Ludwika Dygata. Maria zmarła bardzo młodo, a jej mąż był wicedyrektorem rachunkowości Towarzystwa Kolei Północnych w Paryżu i znanym działaczem patriotycznym. W Paryżu urodziła się ich córka Janina, przy której życiorysie warto zatrzymać się trochę dłużej. Po studiach w Akademii Paryskiej uzyskała dyplom nauczycielski. Wraz z Władysławem Mickiewiczem, synem Adama Mickiewicza, Marią Skłodowską-Curie i Olgą Boznańską zaangażowała się w życie paryskiej Polonii. Po poślubieniu lekarza Ksawerego Zakrzewskiego, latem 1905 roku przeniosła się do Poznania. Zaangażowała się w pracę społeczną w Towarzystwie Opieki nad Dziatwą Polską „Warta" oraz w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół". W niepodległej Polsce działała w Stowarzyszeniu Polsko-Francuskim i w latach 1921–1939 prowadziła zajęcia na kursach języka francuskiego organizowanych przez rząd francuski. Tłumaczyła na ten język prace naukowe z zakresu prawa, filozofii i medycyny, za co w 1936 roku otrzymała specjalne wyróżnienie przyznawane przez rząd francuski. Jej prawnukiem jest historyk Jan Gaspars. Janina Dygat zmarła w 1941 roku, a jej szczątki spoczywają we wspólnym grobie z mężem na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu Świętego Wojciecha w Poznaniu.

Rodzina skoligacona jest również z Antonim i Stanisławem Dygatami. Antoni to znany przedwojenny architekt i budowniczy najbardziej rozpoznawalnych miejsc ówczesnej Warszawy, natomiast Stanisław to znany przede wszystkim po II wojnie światowej pisarz, mąż Kaliny Jędrusik.

Stanisław Dygat, praprawnuk Ludwika Mierosławskiego, z żoną Kaliną Jędrusik

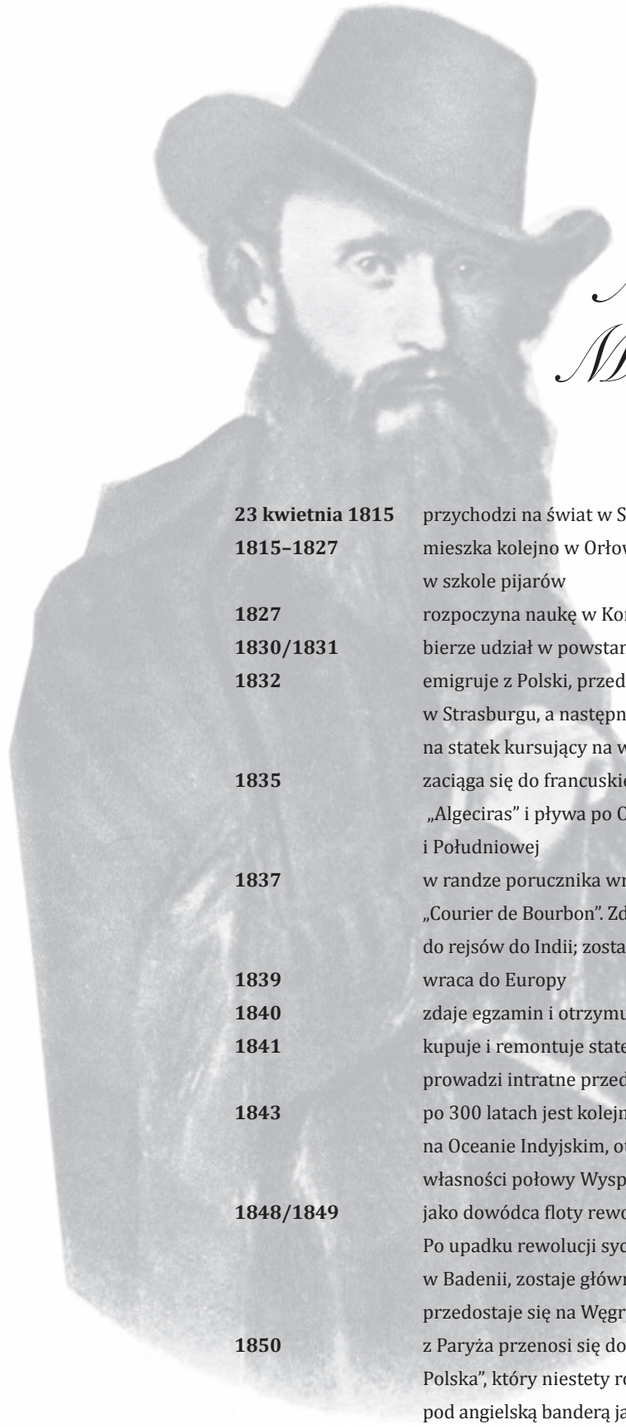

Kalendarium życia Adama Piotra Mierosławskiego

23 kwietnia 1815	przychodzi na świat w Strykowie
1815–1827	mieszka kolejno w Orłowie, Płowcach, Włocławku i Łomży. W Łomży uczy się w szkole pijarów
1827	rozpoczyna naukę w Korpusie Kadetów w Kaliszu
1830/1831	bierze udział w powstaniu listopadowym
1832	emigruje z Polski, przedostaje się z Prus do Francji. Trafia do Szkoły Artyleryjskiej w Strasburgu, a następnie do portu w Nantes. Zaciąga się jako chłopiec okrętowy na statek kursujący na wyspę Bourbon leżącą na wschód od Madagaskaru
1835	zaciąga się do francuskiej marynarki wojennej, służy na okręcie wojennym „Algeciras" i pływa po Oceanie Atlantyckim w rejsach do portów w Ameryce Środkowej i Południowej
1837	w randze porucznika wraca do floty handlowej, pływa na żaglowcu „Courier de Bourbon". Zdaje egzamin kapitański i uzyskuje dyplom szypra uprawniający do rejsów do Indii; zostaje kapitanem statku
1839	wraca do Europy
1840	zdaje egzamin i otrzymuje uprawnienia kapitana dalekich rejsów
1841	kupuje i remontuje statek „Le Cygne de Granville". Znany jako „kapitan Adam" prowadzi intratne przedsięwzięcie – zasłynął jako ł owca fok i wielorybów
1843	po 300 latach jest kolejnym odkrywcą wysp Świętego Pawła i Nowy Amsterdam na Oceanie Indyjskim, otrzymuje koncesję na eksploatację zdobytych wysp i prawo własności połowy Wyspy Świętego Pawła. Żeni się, jednak szybko zostaje wdowcem
1848/1849	jako dowódca floty rewolucyjnej bierze udział w Wiośnie Ludów na Sycylii. Po upadku rewolucji sycylijskiej przedostaje się do Karlsruhe, by wspomóc powstanie w Badenii, zostaje głównym inżynierem wojsk powstańczych. Po jego upadku przedostaje się na Węgry z nadzieją na dalsze kontynuowanie tam walki
1850	z Paryża przenosi się do Port Louis na Mauritiusie. Jest właścicielem statku „Moja Polska", który niestety rozbija się o skały w trakcie udzielania pomocy. Pływa pod angielską banderą jako kapitan statku „Bright Planet". Buduje własny statek „Le Pilote"
1851	wypływa w rejs do Australii, w czasie którego ginie w niewyjaśnionych do końca okolicznościach. Oficjalna data jego śmierci to 6 maja 1851 roku. Został pochowany w morzu

Część druga

Od kowala do Supermana –
historia
Zishego Breitbarta

Jesienią 2013 r. w artykule zamieszczonym w „Super Expressie" Jacek Perzyński przywrócił pamięć o Supermanie ze Strykowa

Narodziny i pierwsze lata życia

Udokumentowane korzenie rodziny Brajtbartów w Strykowie sięgają mniej więcej 1755 roku. Wówczas na świat przyszedł chłopiec o imieniu Rafał. Gdy dorósł, ożenił się z Lają, został rzeźnikiem i ze swojej profesji utrzymywał rodzinę. Nie było ich stać na własne mieszkanie, dlatego wynajmowali izbę w domach bogatszych Żydów. Około 1788 roku na świat przyszedł ich syn Lewek, który ożenił się z Szajdlą Abramowicz. Z tego związku urodził się Abram, który poślubił Taube Wilk, również pochodzącą z rodziny rzeźników. W 1843 roku Tauba wydała na świat Gorszona. W 1862 roku jego żoną została Tauba Fajgla Kujawski. Rok później urodził się ich syn Icek Hersz, który związał się z młodszą od siebie o rok Zeldą Gitlą Testylier. Icek był pierwszym mężczyzną w rodzinie, który nie wykonywał zawodu rzeźnika i został kowalem. W 1890 roku na świat przyszedł jego pierwszy syn Aron Szlama, a 22 lutego 1893 roku kolejny, któremu nadano imię Zishe. Para wzięła ślub 10 października 1894 roku, mając już dwóch synów. Icek i Zelda doczekali się jeszcze pięciorga potomstwa, które wychowali w duchu chasydyzmu. Dzieci posługiwały się jidysz.

Rodzina Brajtbartów jest więc związana ze Strykowem już od połowy XVIII wieku. Drzewo genealogiczne przyszłego „Króla Żelaza" wskazuje pierwszą nieścisłość w jego biografii, o której mało kto wie. Oryginalne nazwisko Zishego powinno brzmieć Brajtbart, a nie Breitbart. Takie też figuruje w akcie jego urodzenia. Najprawdopodobniej nastąpiła pomyłka. Zmienione nazwisko pojawia się tuż po zakończeniu I wojny światowej, gdy zaczyna być o nim głośno na terenie Niemiec. W ciągu całego życia Zishe jego nazwisko pojawia się w formie Breitbart, ale również Brajtbard, Brajtbardt (właśnie tę formę najczęściej spotyka się w Polsce i jest ona najbliższa prawdzie). Podobnie jest z imieniem. W zależności od państwa, w którym akurat przebywał, brzmiało ono: Zishe, Zisha, Zygmunt, Siegmund bądź Sigmund. Jego rodzina była spokrewniona z Lewim Meir Brajtbartem, rzeźnikiem, który pojawia się we wspomnieniach strykowskiego Żyda Awroma Pinkasa Ungera pt. *Moje miasteczko Stryków,* przetłumaczonych z jidysz przez Monikę Polit. Rodzina Zishego ze strony matki pochodziła z Będzina w Zagłębiu Dąbrowskim. W zagranicznych publikacjach miejsce jego

Rycina przedstawiająca jedną z najstarszych synagog w Strykowie

urodzenia opisane jest często następująco: *Was born in 1893 in Starowieschtch (Starovitsch, Strickau), in the city of Łódź, then part of imperial Russia* (tłum.: *Urodził się w 1893 roku w Strykowie, w mieście Łodzi, części Imperium Rosyjskiego*). Stryków, a w zasadzie jego zniekształcona nazwa, uważany jest za bliżej nieokreśloną dzielnicę Łodzi.

Mając 3–4 lata, mały Zishe został w kuźni swojego ojca przygnieciony ciężką metalową kratą. Ku zdumieniu wszystkich sam potrafił uwolnić się z potrzasku. Bez większego wysiłku ściągnął z siebie ciężar. Od tej chwili rodzice bacznie obserwowali niespotykaną siłę swojego małego synka. Rok później Zishe pomagał już ojcu w pracy w kuźni.

Pewnego dnia oświadczył swojemu starszemu bratu, że w przyszłości chce być „Nowym Samsonem", który będzie zwalczał wrogów Izraela. To samo miał powiedzieć rabinowi w strykowskiej synagodze, pytając jednocześnie: „Gdzie są Filistyni, nasi najwięksi nieprzyjaciele?". Rabin podobno zareagował na to pytanie z uśmiechem. Według Biblii Samson został powołany przez Boga, aby w pojedynkę obronić całe państwo. Jego imię w języku hebrajskim oznacza słońce lub też osobę silną, siłacza. Był obdarzony nadludzką siłą, którą wykorzystywał do walki z wrogami Izraela – Filistynami. Dokonywał czynów niemożliwych dla zwykłych ludzi. Filistyni to po hebrajsku *obcy*, lud wędrowny pochodzenia indoeuropejskiego, który, dążąc do opanowania coraz dalszych terenów, popadał w stałe konflikty z Izraelitami. Ucisk Izraelitów przez Filistynów miał się według Biblii zakończyć, gdy walkę z nimi podjął Samson.

Zishe dorastał, rosła również jego siła. Mając kilkanaście lat, poddał się próbie, która później będzie jednym z jego autorskich „numerów". Na tułowiu położono mu ciężkie kamienne płyty, a następnie rozbijano je młotami. Wychodził z tego bez szwanku. Uważał, że najlepszym miejscem, w którym będzie mógł zaprezentować swoje niespotykane umiejętności, jest cyrk. Cyrki rokrocznie odwiedzały Stryków. To marzenie spełniło się, gdy ukończył 13 lat. Dołączył wówczas do jednego z cyrków występujących w jego rodzinnym mieście. W międzyczasie był też członkiem żydowskiej trupy objazdowej.

Biblijny Samson

Pierwsi siłacze – podobni do Breitbarta?

Legendy, historie i opowiadania przypisują niektórym ludziom nadzwyczajną siłę i zadziwiające wyczyny atletyczne. Najczęściej nie można brać ich dosłownie, ponieważ jest w nich mnóstwo przenośni i uogólnień. Takimi bohaterami stają się zazwyczaj wielcy patrioci broniący ojczyzny, a ich czyny to głównie sukcesy wojenne. Walczą z zastępami wrogów i potworami o bezpieczeństwo uczciwych ludzi. W każdej legendzie jest jednak trochę prawdy. Starożytny grecki atleta Milon z Krotonu, siedmiokrotny zwycięsca na igrzyskach olimpijskich, podobno pewnego razu okrążył cztery razy arenę, niosąc na ramionach czteroletniego byka. Na głazie w Olimpii wyryto napis: „Bybon, syn Phola, podniósł mnie jedną ręką ponad głowę". Ów kamień ważył 143 kg. Wszyscy też znamy mitycznego Herkulesa, który wszedł między bogów dzięki swej nadludzkiej sile. Będąc niemowlęciem, dusił węże, gdy był dzieckiem, zabijał lwy, w latach młodzieńczych kruszył skały, a jako dojrzały mąż wziął na swe barki ciężar całego nieboskłonu. W kulturze żydowskiej takim niezwyciężonym bohaterem walczącym o wolność był Samson.

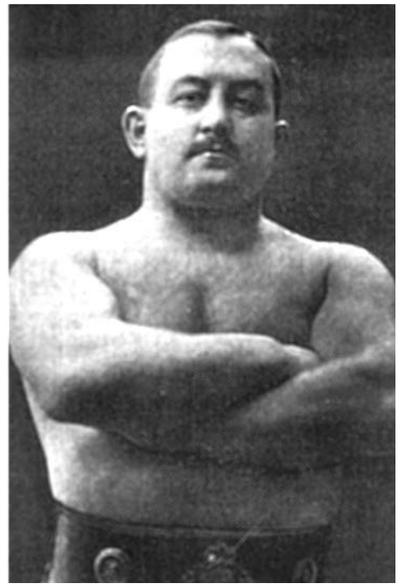

Siłacz Avrom Vildman

Na początku XX wieku bywalcy cyrków, niezwykle wówczas popularnych, znów mogli cieszyć się rzadkim widowiskiem. Główną atrakcją było wpuszczenie na arenę wielkiego lwa w kagańcu i naciągniętych na łapy skórzanych „rękawiczkach". Następnie wychodził człowiek ubrany jedynie w sportowe spodenki. Po kilku minutach walki atleta przerzucał przez głowę lwa ważącego więcej niż ćwierć tony. Wyczyny siłaczy podziwiano wszędzie tam, gdzie się pojawiali. Pod koniec XIX wieku przez miasta i wsie Francji i Belgii wędrował atleta Rollen Bezzębny. Podczas jednego z ulicznych popisów Rollen włożył na swego konia cztery 20-kilogramowe odważniki, oś żelazną ważącą 73 kg, a ponadto na siodło posadził jeszcze swoją żonę. Następnie związał koniowi przednie i tylnie nogi, wszedł pod brzuch zwierzęcia i cały ten ciężar wynoszący około 470 kg dźwignął na ramiona. Z tym olbrzymim obciążeniem obszedł dwa razy rozłożony na ziemi dywan. Inny siłacz, francuski chłop Karol Roucelle, który później został zawodowym atletą, podnosił stół z ciężarem ważącym tonę, czyli przewyższającym jego wagę 17 razy. Te zadziwiające rekordy ustanawiano, nie stosując żadnych przepisów obowiązujących w sporcie. Wobec tego nie zawsze można ręczyć za ścisłość wagi. Trudno również porównywać wyniki i decydować, kto z tych atletów był silniejszy, ponieważ osiągano je w zupełnie odmiennych warunkach.

Na początku XX wieku pojawili się również żydowscy herosi światowej sławy. Podkreślić trzeba, że większość z nich wywodziła się z terenów Polski i byli to polscy Żydzi. Przed I wojną światową w Warszawie podziwiano wrestlera Avroma Vildmana. Czytając prasę z tamtego okresu, znajdujemy relację

o tym, że kiedy przegrywał walkę, to Żydzi obecni na widowni zaczynali śpiewać psalmy mające dodawać mu otuchy. Bardzo popularni byli również bokserzy. Abe Attell nazywany był „Małym Żydem" i m.in. to określenie oraz problemy z prawem uniemożliwiły mu trwałe zapisanie się w historii jako żydowski heros. Podobnie było z Rubym Goldsteinem, który odnosił zwycięstwa, ale nie w najważniejszej wadze bokserskiej. Dopiero Benny Leonard, bokser mający na swoim koncie największe sukcesy w latach 1917–1925, doczekał się schlebiającego mu porównania – mówiono, że jest bardziej znany niż Albert Enstein. W latach 1923–1924, kiedy Breitbart robił furorę swoimi występami w Ameryce, emigrował do niej z Polski, dokładnie z Żychlina, Żyd Abi Coleman (właściwie Abe Kelmer). Walczył m.in. w nowojorskiej Madison Square Garden. W historii zapisał się jako jeden z nielicznych żydowskich zapaśników, ale za to nadano mu przydomki „Żydowskiego Tarzana" i „Hebrajskiego Herkulesa". Zmarł w wieku 101 lat. W 1893 roku również w Polsce, w Suwałkach, przyszedł na świat Joseph Greenstein, późniejszy strongman. Pomimo niskiego wzrostu i wagi wynoszącej około 63 kg stał się jednym z czołowych siłaczy XX wieku. Jego wyczyny przypominały nieco umiejętności Breitbarta. Podobnie jak on potrafił rozrywać równocześnie trzy łańcuchy, giąć żelazne pręty i podkowy czy leżeć na łóżku wykonanym z gwoździ. Karierę także zaczynał w wędrownym cyrku, doświadczył antysemityzmu.

Żaden z nich, mimo ogromnej popularności wśród Żydów, nie osiągnął takiej popularności jak Zishe. Na przeszkodzie stawały m.in. pewne niedomówienia związane z ich życiem osobistym. Breitbart jako jeden z nielicznych miał łączyć siłę z intelektem.

Pojedynki siłaczy cieszyły się na początku XX wieku ogromną popularnością

Siła Breitbarta

Ponoć każdy ma w życiu dany jakiś talent. Starożytni opracowali cały zestaw treningowy, który ujęli w dwóch słowach: piękno i siła. Przyjmuje się, że okres właściwego dojrzewania przypada u chłopców między 14 a 18 rokiem życia. W czasach popularności Breitbarta uważano, że ćwiczeń siłowych nie wolno rozpoczynać przed 21 rokiem życia. Dopiero w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej ten pogląd zmienił się radykalnie. W USA ćwiczenia siłowe wprowadzono tytułem próby dla chłopców 12–14-letnich. Niektórzy zaczęli osiągać rewelacyjne wyniki, jednak nie zawsze było to wskazane dla ćwiczących. Każdy dąży do zachowania właściwych proporcji, a te przy przedwczesnym uprawianiu ćwiczeń z dużym obciążeniem, są najczęściej poważnie zachwiane. Ćwiczenia o charakterze siłowym rozpoczynane około 14–15 roku życia powinny być poprzedzone ćwiczeniami z zakresu zręczności. Szybkość, zręczność i siła to trzy ważne cechy sprawności fizycznej, z których pierwsze dwie najłatwiej nabyć w młodości. Dążyć trzeba również do zdobycia miękkości i obszerności ruchów, czyli do odpowiedniej kultury ruchowej. Zalecane jest stosowanie najróżniejszych form gimnastyki, które najlepiej jest wykonywać w ruchu – w truchcie. Niezwykle ważne są sposoby odżywiania. Już w dawnych czasach stosowano trening siłowy oparty na wykorzystaniu własnej masy ciała. Polegał on na wykonywaniu sześciu ćwiczeń pomagających wzmocnić i wyrzeźbić wszystkie partie ciała (podciąganie na drążku, pompki, przysiady, unoszenie nóg, pompki na

Wiele gazet informowało o niezwykłych wyczynach Zishego Breitbarta

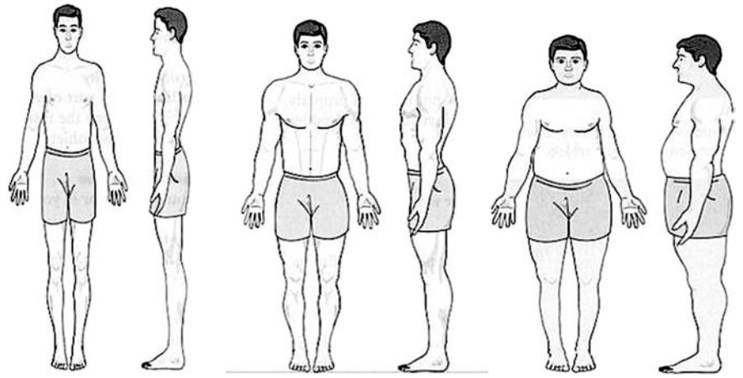

leptosom atletikus piknikus

Podział typów konstytucjonalnych człowieka wg Ernesta Kretschmera

Harry Houdini, jeden z najsłynniejszych iluzjonistów, idol Breitbarta

poręczach oraz ćwiczenia mostka wzmacniające mięśnie kręgosłupa). Dieta dawnych gladiatorów często była wegetariańska, zajadali się roślinami strączkowymi. Uzupełniały ją napoje z dużą ilością wapnia. Często nazywa się ich dzisiaj „zjadaczami jęczmienia". Kiedy Breitbart był już niezwykle popularny, rezygnację z mięsa wytykano mu jako ogromny błąd.

Według podziału typów konstytucjonalnych opracowanych przez Ernesta Kretschmera, lekarza i psychiatrę, mówiących o charakterystycznych cechach budowy ciała człowieka, Zishe należał do typu atletycznego. Cechuje się on foremną budową ciała z silnie rozwiniętym układem mięśniowym i kostnym, krótką czaszką, linią włosów równą nad czołem i kwadratową twarzą. Z medycznego punktu widzenia takie osoby mogą mieć skłonności do schorzeń układu krążeniowego – co potwierdziło się w przypadku Breitbarta. Czy dziedziczył on konstytucję swojego ciała, czyli zespół warunków anatomicznych i fizjologicznych organizmu, po którymś ze swoich przodków? Prawdopodobnie tak, ponieważ również dwóch jego braci odznaczało się wyjątkową siłą. Należy pamiętać, że część ćwiczeń, które uważa się za możliwe do wykonania jedynie mając niespotykaną moc, można wykonać, odpowiednio dobierając siłę. Wielki idol Breitbarta – Harry Houdini – wyjaśniał, że np. wiele metalowych zamków i kajdanek można otworzyć w prosty sposób, posługując się nawet… sznurówką. Siła musiała iść w parze z inteligencją. Zishe miał 185 cm wzrostu, ważył 102 kg, obwód jego klatki piersiowej wynosił 127 cm, a obwód w pasie 90 cm.

Pobór do wojska i początek wielkiej kariery

W 1914 roku Zishe miał ukończone 20 lat. Osiągnął więc już wiek poborowy (w roku odbywały się dwa pobory: wiosenny i jesienny; służba wojskowa trwała pięć lub sześć lat w zależności od specjalności wojskowej). Zarządzono wówczas pobór roczników 1893. Jak się miało wkrótce okazać, był to pobór w roku wybuchu I wojny światowej. Zishe nie przypuszczał, że służba w wojsku i wojenne przeżycia tak zmienią jego życie. Mobilizacja i pobór do armii nastąpiły jeszcze w ostatnich dniach lipca i na początku sierpnia. Rząd udzielał zapomogi socjalnej, która wynosiła 3 ruble i 25 kopiejek na miesiąc na członka rodziny pozostawionej przez zmobilizowanego. Rok przed poborem zmarła matka Zishego Zelda Gitla.

W Królestwie Kongresowym, w którego skład wchodził Stryków, żyło 1,3 mln Żydów, czyli 14% ogółu ludności. Zishe był jednym z 350 tys. żydowskich żołnierzy zmobilizowanych do carskiego wojska. 1 sierpnia 1914 roku Niemcy wypowiedzieli

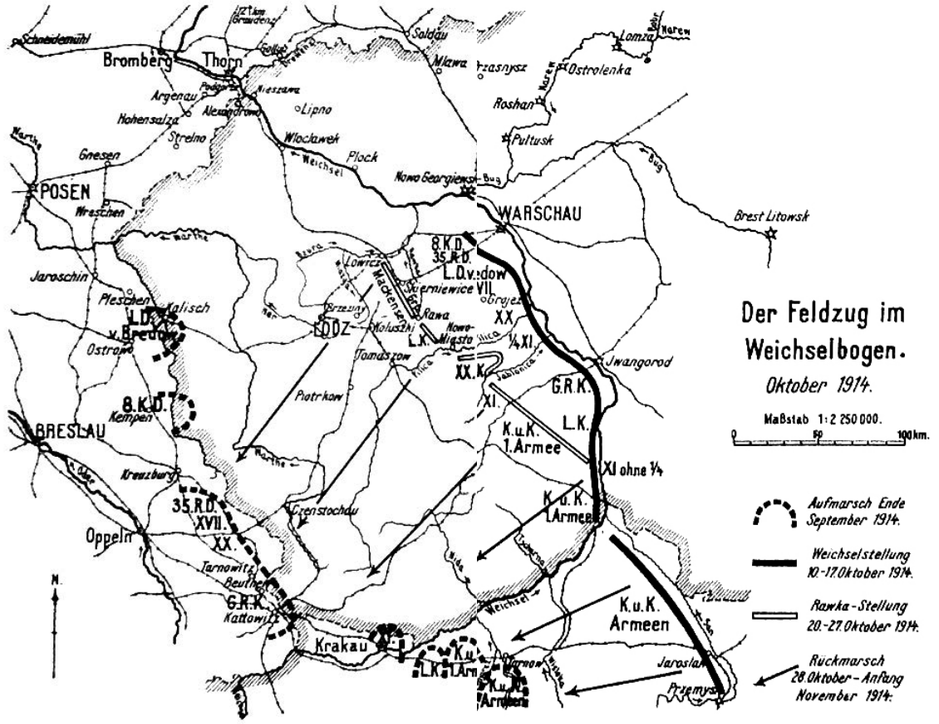

Mapa przedstawiająca przebieg działań wojennych na froncie wschodnim w pierwszych miesiącach I wojny światowej

Pocztówka przedstawiająca sukcesy niemieckij armii w centralnej Polsce

wojnę Rosji. Zamiarem wojsk carskich była ofensywa w kierunku Berlina. W listopadzie i grudniu Łódź i jej okolice znalazły się w centrum uwagi światowej opinii publicznej. Właśnie tutaj, w rodzinnych stronach Zishego miały rozstrzygnąć się losy wojny: Rosjanie planowali wytyczenie szlaku w kierunku Berlina, a Niemcy okrążenie przeciwnika. Bardzo szybko okazało się, że sytuacja armii carskiej nie jest dobra. W połowie grudnia wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wydał oświadczenie informujące, że *okoliczności zmusiły go do wydania rozkazu o wstrzymaniu działań ofensywnych*. Zishe walczył w „zachodniej Rosji". W 1916 roku dostał się do niewoli w Prusach Wschodnich i przebywał tam do zakończenia wojny. Podobno swoimi umiejętnościami czarował zarówno Rosjan jak i Niemców.

Kiedy skończyła się wojenna zawierucha, podjął decyzję, że pozostaje na terenie Niemiec. W 1914 roku władze carskie zakazały używania języka jidysz. Administracja carska, obawiając się, że Żydzi mogą współpracować z niemieckimi władzami okupacyjnymi, rozpoczęły ich przymusowe deportacje do tych miejsc należących do Rosji, które nie były objęte wojną. Wysiedlonych zostało około 500 tys. Żydów. Z kolei, gdy w 1916 roku wojska niemieckie wkroczyły na ziemie Królestwa Polskiego, warunki życia w strefach osiedlenia Żydów stały się nie do zniesienia. Władze carskie ponownie obawiając się,

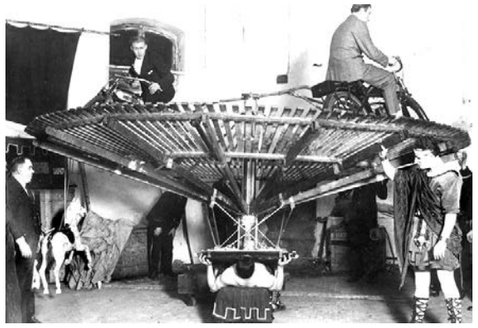

Breitbart w trakcie wykonywania standardowych numerów cyrkowych

że zdesperowani Żydzi podejmą współpracę z Niemcami i Austriakami, zniosły ograniczenia w osadnictwie żydowskim, zezwalając Żydom na osiedlanie się na terytorium całego Cesarstwa Rosyjskiego. Równocześnie publicznie zakazano wydawania w Rosji jakichkolwiek publikacji w języku hebrajskim lub jidysz.

Zishe utrzymywał się, dając pokazy na jarmarkach, ulicach lub skwerach. Stanowił świetną rozrywkę dla ludzi pamiętających koszmar niedawno zakończonej wojny. To właśnie dzięki takim pokazom można było zostać lokalnym idolem, o którym z czasem opowiadano legendy, a jego sława docierała do największych cyrkowych aren. Pewnego dnia opowieści o siłaczu potrafiącym robić rzeczy niemożliwe do wykonania przez normalnego człowieka dotarły do Paula Buscha, dyrektora najsłynniejszego wówczas europejskiego cyrku. Miał on osobiście obejrzeć kilka numerów wykonywanych przez Zishego w Bremie i Hamburgu. Nie zastanawiając się długo, zaangażował siłacza. To był wielki przełom w życiu Breitbarta. Miało to miejsce w 1919 roku i od tej pory popularność Zishego rosła dosłownie z dnia na dzień. Pozostał więc w Niemczech i ożenił się z Emilie Ester Weitz, córką niemieckiego rabina.

W cyrku przygotowano dla niego specjalny program artystyczny nawiązujący do „kowalskiej" historii jego życia. Obejmował on m.in.:

- ustawianie na klatce piersiowej Zishego specjalnego podestu, po którym jeździły dwa motocykle,
- przejazd po jego plecach samochodu wypełnionego ludźmi (ten sam numer powtarzany był również na jego klatce piersiowej),
- rozrywanie metalowych łańcuchów i rozgryzanie ich (podobno wyglądało to jak gryzienie ciastek), przegryzanie monet,
- łamanie podków, gięcie metalowych prętów, najczęściej w kwiatowe wzory, zazwyczaj robił to trzymając metalowy pręt w zębach,
- kładzenie na jego głowie długiego kawałka żelaza,
- ciągnięcie wagonów, lokomotyw, pojazdów konnych i mechanicznych za pomocą łańcucha trzymanego w zębach,
- podnoszenie małego słonia podczas wspinania się po drabinie, równocześnie trzymając w zębach

koło od lokomotywy, do którego zawieszonych było trzech mężczyzn,

• numer nazywany *Grób Herkulesa*: na ustawio nym na jego tułowiu moście paradowały słonie; ten sam numer wykonywany był z ustawianiem na klatce piersiowej betonowych bloków,

• rozbijanie młotami kamiennych płyt na klatce piersiowej,

• trzymanie w rękach uprzęży dwóch koni, które chociaż próbowały iść, nie mogły ruszyć z miejsca

• wbijanie gwoździ gołymi rękoma.

W 1920 roku mówiło się już o nim jako o najsilniejszym człowieku na ziemi – żydowskim Supermanie. Oprócz fenomenalnej siły odznaczał się również talentem aktorskim. To wszystko w połączeniu z inteligencją budowało jego mit, jego osobowość. Zgromadził bibliotekę liczącą około 2 tys. pozycji dotyczących historii starożytnego Rzymu. Miał łagodny, delikatny charakter, często porównywano go do ówczesnego idola filmowego Rudolfa Valentino. On sam w jednym z wywiadów przyznał, że chodząc po drodze, uważa, by nie nadepnąć na pełzające po niej robaki. Na jego męskość składały się siła i delikatność, dlatego nazywano go również „Polskim Apollem".

Poprzez swoje występy pragnął zwrócić uwagę na sytuację społeczności żydowskiej. Jego idolami byli w tym czasie żydowski bokser mistrz wagi lekkiej Benny Leonard oraz wspomniany wcześniej Harry Houdini, jeden z najsłynniejszych iluzjonistów, specjalista w dziedzinie akrobacji, a także demaskator mediów spirytystycznych. Potrafił uwalniać się z kajdan i łańcuchów nawet wtedy, gdy był zawieszony na linie i znajdował się pod wodą. Występował w USA i to on był tam niezwykle popularny, zanim serca publiczności podbił Zishe.

Pokazy odbyte w najważniejszych europejskich miastach w latach 1919–1921 uczyniły z Breitbarta zamożnego człowieka. Zamieszkał na obrzeżach Berlina.

Wiedeń, narodziny legendy i spór z przyszłym wizjonerem Adolfa Hitlera

Pod koniec grudnia 1922 roku Breitbart znalazł się w Wiedniu. Występował tam przez trzy miesiące. Ich opis znamy dzięki publikacji profesor Sharon Gillerman. *Samson in Vienna* (tłum. *Samson w Wiedniu*).

Wiedeń był w tym czasie miastem, w którym narastały nastroje antysemickie. W celu obrony przed nazistami organizowano żydowską samoobronę. Jego przyjazd zapowiadano jako przybycie „Nowego Samsona". Powitano go jak bohatera. Kiedy wychodził z wagonu kolejowego, czekał na niego specjalny stylizowany na wzór dawnych rydwanów wóz zaprzężony w dwa białe konie. Gdy to zobaczył, zrzucił z siebie pelerynę i pokazał się w stroju rzymskiego gladiatora – biało-niebieskim płaszczu, na którym widniała gwiazda Dawida. Do uprzęży końskich przyczepiono specjalną metalową klamrę, którą Zishe wziął do ust i pociągnął wóz przewożący 40 pasażerów. Od tego momentu już zawsze tak witał swoją publiczność. Stał się fenomenem, idolem Wiednia, o którym rozpisywała się prasa, a na wspomnienie jego imienia „bladł image zawodowych sportowców". Byli oczywiście tacy, którzy nie dawali wiary jego umiejętnościom. Jednym z nich był Erik Jan Hanussen (właściwie Harry Steinschneider), Żyd ukrywający swoje pochodzenie, podający się za duńskiego arystokratę. Był zazdrosny o popularność, jaką Zishe cieszył się w Wiedniu i o uznanie wśród żydowskiej społeczności. Hanussen miał paranormalne zdolności polegające na okultystycznych wizjach i przepowiedniach, które czyniły z niego człowieka równie wyjątkowego jak Zishe. Występował wówczas w kabaretach i teatrzykach jako magik o pewnych zdolnościach telepatycznych. Chcąc podważyć wyczyny siłacza, twierdził, że on sam jest w stanie za pomocą różnych sztuczek z granicy parapsychologii stworzyć osobę o podobnej, a nawet większej sile niż Zishe Breitbart. Wybór padł na… kobietę, dziewiętnastoletnią żydowską szwaczkę Martę Kohn (Martha Cohen, znana również jako Martha Farra). Hanussen publicznie zapowiadał, że już wkrótce wszystkie wyczyny Breitbarta będą powielone przez ową kobietę. Rzeczywiście potrafiła ona swoimi nietypowymi zdolnościami zaskakiwać publiczność i uzyskała status strongwoman. Jednak to Zishe był najpopularniejszy i nikt nie zwracał uwagi na ataki ze strony Hanussena, traktując go jak zazdrosnego intruza. Ten jednak nie dawał za wygraną i 4 lutego 1923 roku na łamach jednej z wiedeńskich gazet „Der Tag" oskarżył Breitbarta o oszustwa i wezwał do publicznego pojedynku z Martą Kohn, która przyjęła nazwisko Farra. Hanussen deklarował, że przekaże ogromne

Zishe najczęściej występował w takim stroju rzymskiego gladiatora

Erik Jan Hanussen

Marta Kohn, która swoimi umiejętnościami miała przyćmić sławę siłacza

Rycina przedstawiająca powitanie Zishego w Wiedniu i pokaz jego siły

sumy pieniędzy na cele charytatywne, jeżeli Breitbart będzie w stanie zrywać żelazne łańcuchy dostarczone mu przez niego oraz jeżeli stworzona przez niego „królowa Marta Farra", jak o niej mówił, nie będzie w stanie powtórzyć niektórych wyczynów siłacza. Ponadto obiecywał, że znajdzie jeszcze 20 siłaczy demonstrujących podobne umiejętności jak Zishe.

Breitbart zbagatelizował ataki Hanussena, m.in. dlatego, że w tym czasie kręcono film *Der Eisenkönig* (tłum. *Król żelaza*) przedstawiający jego umiejętności. Było to wielkie wydarzenie, które miało jeszcze bardziej umocnić jego pozycję, a podjął się tego reżyser Max Neufeld. Jednak wniósł sądowy pozew przeciwko oszczerstwom Hanussena i obaj spotkali się w wiedeńskim sądzie. Wynik sporu był zaskakujący: Breitbart został obciążony wysoką grzywną, a Hanussen musiał na pewien czas opuścić Austrię. Wydarzenie to zostało przypomniane w nieco innej wersji kilkadziesiąt lat później w filmowym

scenariuszu. Już wkrótce występy w Wiedniu i Pradze wśród żydowskiej społeczności pozwoliły Zishemu zebrać zasądzoną sumę pieniędzy. Wymyślono nawet specjalną parodię teatralną opowiadającą o rywalizacji Breitbart – Hanussen i cieszącą się ogromnym powodzeniem.

Po występach w Wiedniu nie był już tylko cyrkowcem czy wodewilowym artystą. Jego postać otaczała aura mistycyzmu, a momentami przypisywano mu nawet boskie atrybuty. *Jeżeli na świecie istniałoby pomiędzy Żydami tysiące Breitbartów, to już nigdy nie doszłoby do prześladowań* – tak od tej chwili myślała o nim społeczność żydowska.

Strój, w którym występował, przypominał wygląd rzymskiego gladiatora lub wojownika legionów rzymskich. Miał nawiązywać do dawnego żydowskiego bohatera, który nazywał się Szymon Bar-Kochba. Był on dowódcą powstania żydowskiego przeciwko Rzymowi w latach 132–135 n.e. W wyniku zwycięstw, jakie odnosił, utworzył niepodległe państwo żydowskie. Zostało ono podbite po dwóch latach przez Rzymian, a on sam zginął. Naprawdę nazywał się Ber-Kosiba. Jego nazwisko zmieniono na Bar-Kochba, gdyż w języku aramejskim oznaczało ono *Syn Gwiazdy* i odnosiło się do Księgi Liczb, w której mowa jest o wschodzącej Gwieździe Jakuba. Zishe miał być zatem kolejnym bohaterem żydowskim, tym razem kojarzonym również z biblijnym bohaterem – Samsonem, który podejmuje walkę o niepodległość swojego narodu jako „Nowy Samson". Gdy orkiestra bawiąca publiczność w jednej z warszawskich restauracji odmówiła mu zagrania hymnu Izraela *Hatikvah* (*Nadzieja*), przestał w niej bywać. Marzył, że stanie na czele armii, która powróci do Erec Izrael. Na łamach przedwojennych „Zeszytów Prasoznawczych" Jadwiga Rogozik pisała o nim: *Marzył o tym, że pojawi się w Erec Izrael jako nowożytny Samson i dokona bohaterskich czynów, które zwrócą uwagę całego świata na sprawę utworzenia żydowskiego państwa w Palestynie*.

Erec Izrael, czyli Ziemia Izraela, to ziemia obiecana narodowi wybranemu przez Boga, do której zamierzali powrócić Żydzi. Jeden z głównych przedstawicieli ruchu syjonistycznego, Teodor Herzl, żyjący w latach 1860–1904, twierdził, że miejsce Żydów jest w Izraelu. Dla jednych osiedlenie się w ziemi przodków było wyrazem religijnego przekonania, że Erec Izrael jest krajem doskonalszym od innych krajów na świecie, a Jerozolima miastem doskonalszym od innych miast. Dla drugich powrót do Izraela był

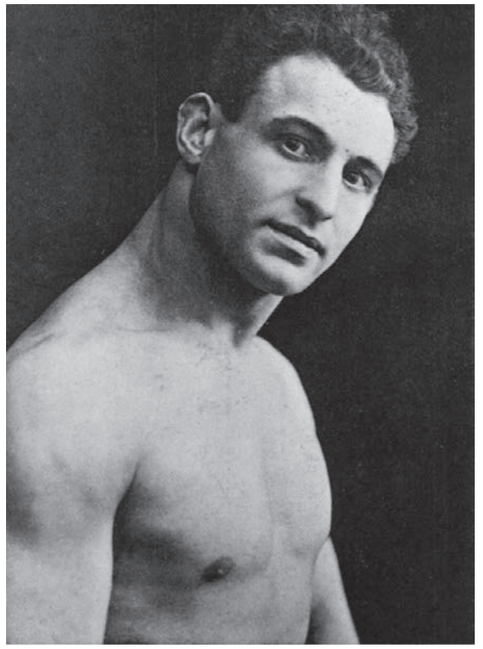

Zishe Breitbart w trakcie występów w Wiedniu

Siłacz demonstruje swój ulubiony numer: wyginanie metalowych prętów w kwiatowe wzory

Breitbart zdecydowanie przeciwstawiał się rosnącym w siłę nazistom

wyrazem chęci stworzenia nowoczesnego państwa, realizacji marzeń, których nie można było spełnić tam, gdzie Żydzi mieszkali od wieków.

W 1922 roku Breitbart był gościem podczas kongresu Żydów odbywającego się w Lipsku. W tym czasie w Niemczech w siłę rośli naziści spod znaku NSDAP. To właśnie ta blisko 200-osobowa grupa zaatakowała obradujących. Zishe wdarł się pomiędzy nazistowskich bojówkarzy i atakując, próbował rozgonić manifestujących. Od tamtej pory zalecano mu publiczne występy w towarzystwie ochrony. To wydarzenie jest ważne również dlatego, że zaczęto podkreślać nie tylko jego siłę fizyczną. Zerwał ze stereotypem umięśnionego i najczęściej bezrozumnego siłacza. Stanowił idealny przykład młodego człowieka, który nie tylko słynął z siły swych mięśni, ale też zdobywał wiedzę. Było to swego rodzaju nawiązanie do sportowego ducha starożytnych Greków.

W 1923 roku Zishe trafił na ekrany kin. Jego umiejętności podziwiano w filmie w reżyserii Maxa Neufelda *Der Eisenkönig* (tłum. *Król żelaza*). Wytwórnia Stadt Film Wien zrealizowała 28-minutowy niemy film *Wo sich das?,* w którym pojawia się m.in. Zishe – w jednej ze scen wygina metalowy pręt, trzymając go w zębach. Jego wizerunek wykorzystywano także w reklamach, a nawet na kartkach świątecznych.

„Superman Nowego Jorku” i „Superman Wieków”

Przyszedł czas na podbój Ameryki. Jeżeli uda się tam zdobyć sławę, to najczęściej jest ona nieśmiertelna. Latem 1923 roku Breitbart został oficjalnie zaproszony na cykl występów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Miał przekonać niedowiarków i ostatecznie ugruntować swoją pozycję. Na amerykańskiej ziemi znalazł się 26 sierpnia 1923 roku. To co się wydarzyło przeszło najśmielsze oczekiwania. Kiedy „żydowski Superman”, jak o nim pisano, przybył na Manhattan, „The New York Times” nazwał go „fenomenem wieków”. Celowo budowano i podgrzewano wokół niego atmosferę tajemniczości. Takie tytuły prasowe jak „New York Telegraph”, „Brooklyn Times”, „New York Star” prowadziły specjalne rubryki poświęcone Zishemu Breitbartowi i jego występom. Pisano o nim jako o nadczłowieku o niespotykanej sprawności fizycznej i doskonałości oraz że jego przedstawienia to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Ameryki! Po występie 8 września 1923 roku w Orpheum Theatre na Brooklynie krytycy napisali, że pobił wszystkie dotychczasowe rekordy frekwencji. Pięć dni później „New York Evening” poinformował z dumą: (…) *najlepszy obecnie na świecie sportowiec elektryzujący publiczność wystąpił o obywatelstwo amerykańskie i wkrótce będzie naszym rodakiem*. Nic więc dziwnego, że Zishe szybko je otrzymał.

Jego sława w Ameryce rosła z dnia na dzień. Jesienią 1923 roku był gwiazdą w takich miastach jak: Providence, Buffalo, Toronto, Cleveland, Chicago, Pittsburgh, Baltimore, Waszyngton. To właśnie wtedy w Waszyngtonie wykonano chyba najbardziej dziś znaną fotografię Zishego, na której w otoczeniu kilku mężczyzn trzyma w zębach łańcuch. Zdjęcie zrobiono na jednej z ulic 27 listopada 1923 roku w czasie próby ustanowienia rekordu. Przeciągnął wtedy wagon, w którym znajdowało się 50 osób.

W Nowym Jorku w okresie Bożego Narodzenia występował na hipodromie, gromadząc 85 tys. widzów i pobijając tym samym wszystkie poprzednie rekordy frekwencji. Jego tygodniowa stawka wynosiła 7 tys. dolarów, co wówczas stanowiło gażę, o której inni mogli tylko pomarzyć.

W lutym 1924 roku wyruszył w kolejną trasę po 12 amerykańskich miastach. Tym razem wszystkie jego występy reklamowano jako przyjazd „Supermana Wieków”. Wówczas, najpierw w Cleveland, a potem w Toronto, oglądało go dwóch dziewięciolatków. Niewiele lat później rozpoczęli oni naukę w tej samej szkole i po raz pierwszy w ich głowach pojawił się pomysł, aby stworzyć postać niezwyciężonego bohatera. Zainspirowały ich wspomnienia z dzieciństwa. Opowiadali kolegom o człowieku, który rozrywał łańcuchy, a nazywano go „Żydowskim Supermanem”, „Supermanem Wieków” i „Królem Żelaza”.

Na miejsce swojego amerykańskiego domu Zishe wybrał Nowy Jork i zamieszkał na Manhattanie przy Lower East Side, dokładnie 1819 Broadway. Już wówczas było to miasto symbol, do którego nieustannie zmierzali ludzie spragnieni wrażeń i pełni nadziei na lepszą przyszłość. Od początku swojego istnienia Nowy Jork onieśmiela wielkością i rozmachem, nigdy nie zasypia, wiecznie żyje czymś nowym i wyjątkowym.

Mniej więcej w tym samym czasie dr Morris Fishbein reprezentujący związek amerykańskich lekarzy oskarżył Zishego o… antyamerykanizm. Breitbart zalecał przyszłym siłaczom reżim dietetyczny polegający na spożywaniu surowych warzyw, ostrzegając zarazem przed spożywaniem zbyt dużej ilości mleka i mięsa. Fishbein złożył oficjalny protest do Biura Obywatelstwa i Imigracji, jednak nikt się tą sprawą nie zajął. Zishe miał już wówczas status gwiazdy. Ze swojego biura w Nowym Jorku kierował korespondencyjnym kursem tężyzny fizycznej. Miał swój druk firmowy, na którym widniało jego zdjęcie z napisem: „»Superman Wieków«, największy na

Zishe, trzymając łańcuch w zębach, przeciągnął wagon z 50 osobami, Waszyngton, jesień 1923 roku

świecie budowniczy zdrowia, siły, muskuł". Pisząc bądź telefonując, o czym informował ów druk, należało pytać po prostu o SUPERMANA!

Wówczas doszło też do kolejnego spotkania Breitbarta z Hanussenem zakończonego równie niespodziewanie jak to sprzed niespełna roku w Wiedniu. Obydwaj panowie ku zaskoczeniu wszystkich doszli do porozumienia i niechęć zniknęła. Siłacz zgodził się na propozycję swojego antagonisty dotyczącą wykonania pewnych cyrkowych numerów. Tym samym Zishe udowodnił, że jego siła nie jest udawana.

Stał się również bohaterem ludowego folkloru: pisano o nim wiersze i piosenki. Oprócz Europy Wschodniej śpiewano o nim również w alejach Lower East Side na Manhattanie. Ku chwale „Samsona Potężnego" grano i śpiewano specjalny *Breitbart Marsz*. Jednak nie wszędzie go akceptowano, gdyż wielu uważało, że Żyd nie może być najsilniejszym człowiekiem na świecie.

No Longer a Secret—
Every Man
Can Have It!

The secret is out! Breitbart himself, acknowledged the World's strongest man, will reveal his innermost secrets of strength that have astonished millions.

Most people think I was born strong, in fact they remark "It was born in him." Let me tell you I was not. From the time I was born I was the same as any other human being—normal. My talents were always directed toward physical development. I liked to lift, pull, perform feats of strength and secretly to exhibit a huge, monstrous muscle. Sort of natural for a boy, isn't it? As I grew older, I gave more time, thought and study to the scientific development of super-human strength.

I've Tried Them All!

I can spare you many a worrisome hour. I tried all manner of courses and most came up to my expectations. Naturally I could only resort to my own initiative and resources for the development of a practical scientific course which would satisfy myself. I learned by actually performing the ideas which I created. Then I am able to offer a course which is fundamentally sound, tried and true. I don't ask you to accept something that isn't practical.

SIGMUND BREITBART "THE SUPERMAN OF THE AGE"

Breitbart Reveals It All

You Can Grow Strong as I Did

What Breitbart Does

Do You Want Strength?

Don't Wait—I want You to Have this Book Before the Edition is Exhausted

FREE *Do You Know the Measure of Your Own Strength?*

Here It Is/

Clip and Mail this Coupon Now/

BREITBART
1819 BROADWAY NEW YORK CITY
COTHAM BANK BUILDING

Fragment druku firmowego Breitbarta

Znów na ojczystej ziemi, przygotowania do wielkiego posłannictwa

Podczas jednego z numerów na ciele Zishego rozbijano kamienne bloki

Numer przygotowany specjalnie dla „Króla Żelaza" w Cyrku Braci Staniewskich

W sierpniu 1924 roku już jako obywatel amerykański wrócił do Europy. Wiązało się to prawdopodobnie z problemami, jakie miał z amerykańskimi urzędami (chodziło o unikanie płacenia podatków od honorariów z reklam z jego wizerunkiem).

Wielkim wydarzeniem był występ Zishego w Będzinie, rodzinnym mieście jego przodków od strony matki. Był to jeden z jego ostatnich pokazów, niemal tuż po powrocie z Ameryki. Stadion w Będzinie stanowił dumę żydowskiej społeczności Zagłębia, mieściła się tam siedziba Żydowskiego Towarzystwa Gimnastyczno-Sportowego „Hakoach". Dziś to teren dworca autobusowego. Bilety na występ sprzedały się jak świeże bułeczki, a zniecierpliwieni szczęśliwcy, którym udało się je kupić, pytali: „Co też tym razem pokaże nasz król?". Pojawił się z hełmem na głowie, w płaszczu z wyhaftowaną gwiazdą Dawida i wyglądał jak rzymski gladiator. Tak ubrany wjechał oczywiście wozem zaprzężonym w rumaki kipiące energią. Następnie bez trudu przytrzymywał wóz, którego ogiery nie były w stanie wyrwać się z jego żelaznego uścisku.

Występował też w Cyrku Braci Staniewskich. Jeden z pokazów w Białymstoku w 1925 roku przeszedł do historii, ponieważ właśnie tam zjechali się najwierniejsi fani siłacza z całej środkowo- i wschodnioeuropejskiej diaspory żydowskiej. Kiedy po Białymstoku rozeszła się wieść, że przybywa z Warszawy, na miejscowym dworcu zebrały się setki ludzi. Wychodzącego z pociągu atletę przywitała orkiestra w pełnej gali, pojawili się również rabini. Rozentuzjazmowany tłum wziął Breitbarta na ręce i wprost z dworca zaniósł na postój dorożek. Specjalnie przystrojony powóz odwiózł go do hotelu. Kasa cyrku była oblężona. Każdy chciał na własne oczy zobaczyć wyjątkowy numer, wykonywany tylko w Cyrku Staniewskich: specjalnie zbudowany tor motocyklowy układano na klatce piersiowej siłacza i dwóch ludzi jeździło po nim wkoło. Breitbart trzymał na klatce piersiowej motodrom – silos przypominający olbrzymią beczkę, wewnątrz której jeździło dwóch motocyklistów. Ostatniego dnia występów (a trwały one tydzień) gwoździem programu było rwanie łańcuchów przyniesionych przez miejscowych niedowiarków wątpiących w autentyczną siłę atlety.

Zishe wyznaczył standardy w Cyrku Staniewskich. *Trzeba było mieć siłę Zishego Breitbarta i jak on podkowy w rękach giąć, rozrywać łańcuchy, aby dostać się do Cyrku Braci Staniewskich przy Ordynackiej w Warszawie* – powtarzał niejeden ze znanych siłaczy wygrywających zapaśnicze turnieje. Był gwiazdą i największą atrakcją tego cyrku. Występował w kostiumach upodabniających go do legendarnych lub mitologicznych siłaczy. W takim przebraniu zaprezentował się, np. w Krakowie, gdzie paradował eskortowany przez mężczyzn w przebraniach stylizowanych na starożytne rzymskie stroje.

W 1925 miał oficjalnie zaangażować się politycznie jako symbol ruchu syjonistycznego we wschodniej Europie. Planował podróż do Palestyny, gdzie zamierzał występować jako orędownik niepodległego państwa Izrael. Uzyskał nawet błogosławieństwo naczelnego rabina polski. Wystosował list gratulacyjny z okazji otwarcia w 1925 roku pierwszej uczelni w Ziemi Izraela jaką był Uniwersytet Hebrajski położony na wzgórzu Mount Scopus w Jeruzalem. Podróż miała się odbyć po występach w Polsce. Ostatnie przedstawienie w kraju zaplanowane było, jak się później okazało, w pechowym dla niego Radomiu.

Wierzył, że jego występy zapamiętają szczególnie młodzi Żydzi, z których wyrośnie kolejne pokolenie Machabeuszy (Juda Machabeusz stanął na czele Makabi – skromnej liczebnie armii, która w 156 roku p.n.e. pokonała wojska greckie). Odtąd Makabi stali się symbolem walki narodu żydowskiego. Na początku XX wieku na polskich ziemiach zakładano kluby sportowe Makabi o silnym zabarwieniu syjonistycznym. Właśnie w nich zrzeszone były wszystkie młodzieżówki syjonistyczne. Oprócz organizacji licznych imprez sportowych, kluby gromadziły również fundusze dla przyszłego osadnictwa w Palestynie. To one w planach Zishego Breitbarta miały uczyć *siły i rozumu* przyszłych twórców niepodległego państwa Izrael. Jego marzeniem było stworzenie swego rodzaju międzynarodowej sportowej ligi dla Żydów. Organizacji, która będzie prowadzić także szkolenia wojskowe, co ostatecznie ułatwi utworzenie armii żydowskiej mogącej zdobyć Palestynę. Podziwiał Włodzimierza Żabotyńskiego, przedstawiciela radykalnego nurtu w ruchu syjonistycznym, inicjatora powstania Legionu Żydowskiego.

Zishe był bohaterem, uosobieniem siły żydowskiego narodu. Powiedział: *Jeśli widzę antysemitę, daję mu szczere ostrzeżenie. Jeśli on nie ustąpi, złamię go na pół, jak zapałkę.*

Kino Odeon w Łodzi, w którym występował Breitbart

Śmierć „Nowego Samsona”

Grób siłacza w Berlinie

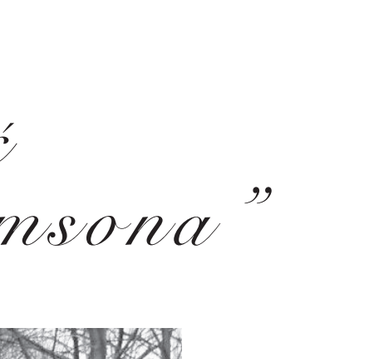

BREITBART, ATHLETE, DIES

Strong Man of Circus and Stage Succumbs to a Nail Scratch.

BERLIN, Oct. 12 (AP).—Sigmund Breitbart, billed in circus and vaudeville programs for years as "the world's strongest man," died today, aged 42.

Breitbart, whose exhibition consisted of pulling against two horses, bending iron bars and tearing horseshoes apart, succumbed to blood poisoning, which developed from a scratch.

Breitbart is reported to have been poisoned by a rusted nail that scratched his foot. He played in many vaudeville houses in this country last year, including the New York Hippodrome.

Informacja o śmierci Breitbarta zamieszczona w „The New York Times”

Gdy wykonywał jeden ze swoich standardowych numerów w Radomiu w lipcu 1925 roku, doszło do nieszczęśliwego wypadku. Gołymi rękami przeprowadzał szpic przez dębowe deski o grubości pięciu cali oparte o jedno z jego kolan. Kolano zostało przypadkowo przekłute. Najprawdopodobniej użył zbyt dużej siły, uderzając ręką w szpic, który był zardzewiały i wywołał zakażenie krwi, a ono następnie spowodowało zgorzel. Wkrótce nogę amputowano, ale choroba postępowała. Amputowano więc drugą nogę, aby uchronić przed zakażeniem resztę organizmu. Niestety zachorował na sepsę. W sumie przeszedł dziesięć operacji, jednak nie pomogły. Zmarł w Berlinie 12 października, dwa miesiące po wypadku, mając zaledwie 32 lata. Tam też go pochowano na Adass Jisroel Cementery w obecności ogromnej rzeszy ludzi.

Nad jego grobem odczytano następujący tekst:

Na ciało Twoje wielkie – czarne grudki ziemi
Ciskali łopatami wychudli grabarze
Schylili się nad Tobą przerażeni, niemi.
Rydle z rąk im wypadły – odwrócili twarze
Bo wiedzieli, że piorun wygasły dziś grzebią
Marmurową kolumnę, którą los zdruzgotał!

Zishe zmarł w wyniku urazu, którego doznał w trakcie jednej z najprostszych cyrkowych sztuk. Do przebicia deski gwoździem nie jest potrzebna herkulesowa siła. Przede wszystkim trzeba opanować technikę uderzenia, co nie jest wyjątkowo trudne. Owiniętą (żeby nie uszkodzić dłoni) główkę gwoździa należy włożyć między drugi i trzeci palec. Uderzenie powinno nastąpić prosto z góry. Jeśli użyje się całej siły do przebicia deski, z pewnością sztuczka się uda. Wszyscy jednak podkreślają konieczność starannego owinięcia główki gwoździa, by nie doznać kontuzji. Zishe tego nie przewidział… Siłacz, który przeciągał łańcuchem wozy pełne ludzi bądź podnosił małe słoniątko, tak prosty numer traktował prawdopodobnie jak chleb powszedni i nie był w pełni skoncentrowany podczas jego wykonywania.

Miesiąc po śmierci Breitbarta ukazała się jego biografia *Mayn Lebens Geshikhte* (tłum. *Historia mojego życia*), której był współautorem. Jednak była nieukończona, co podkreślał drugi z jej autorów Ben Kuscher i dlatego nie jest wiernym odzwierciedleniem życia Zishego. Ogromną popularnością cieszyły się pocztówki przedstawiające ostatnie chwile życia siłacza oraz te dokumentujące uroczystości pogrzebowe.

Wiele osób dopatrywało się w nagłej śmierci Zishego autentycznych powiązań z biblijnym Samsonem. Opowieść o Samsonie ma głęboki sens moralno-religijny. Samson nie staje na wysokości zadania zleconego mu przez Boga z powodu własnej lekkomyślności. Śmierć nastąpiła w wyniku: pecha, złego trafu, nieszczęścia, sprzysiężenia się wszystkich złych okoliczności. Siłacz miał lekkomyślnie zlekceważyć zagrożenia, jakie niosło ze sobą wykonanie prostego cyrkowego numeru.

Jeszcze przez wiele lat po śmierci Breitbarta formy działalności, którym patronował za życia, przynosiły zyski. Doszło nawet do tego, że jego imieniem i nazwiskiem podpisywano wysyłane korespondencyjne kursy kultury fizycznej i wyglądało to tak, jak gdyby cały czas żył. W 1931 roku Federalna Komisja Handlu USA wykryła to oszustwo i zakazała tej działalności.

Śmierć ostatniego gladjatora.
Zygmunt Brajtbard, dziecko Łodzi, który łamał żelazo i został przez nie pokonany.
Król żelaza Brajtbard zmarł w poniedziałek o godzinie 12-ej w nocy na skutek zakażenia krwi po doznanej operacji.
Śmierć ostatniego gladjatora.
Zygmunt Brajtbard, dziecko Łodzi,
który łamał żelazo i został przez nie pokonany.
Król żelaza Brajtbard zmarł w poniedziałek o godzinie 12-ej w nocy na skutek zakażenia krwi po doznanej operacji.
Śmierć ostatniego gladjatora.
Zygmunt Brajtbard, dziecko Łodzi,
który łamał żelazo i został przez nie pokonany.
Król żelaza w domu przy kolacji.

Prasa pisała o śmierci siłacza, często powielając błędy i niesprawdzone informacje. Fragment artykułu z „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”

W 1928 roku pisarz Jecheskiel Mosze Neumann (Najman) pochodzący z Żychlina koło Kutna w dzienniku „Film Velt" opublikował scenariusz filmu fantazy *Życie Zishe Breitbarta*. Niektóre wątki tego scenariusza wiele lat później zostały wykorzystane w filmowej produkcji Wernera Herzoga *Invincible* (tłum. *Niezwyciężony*).

Na północ od centrum miasta Oranienburg, w dzielnicy Friedrichsthal znajduje się należąca niegdyś do Zishego willa. Siłacz mieszkał tam do 1924 roku, a w pamięci mieszkańców zapisał się jako ten, który pomagał biednym. Pamięć o nim jest tak silna, że niektórzy mówią, że tam właśnie się urodził! Od lutego 2013 roku ulica znajdująca się w pobliżu jego willi otrzymała z inicjatywy Klausa Humburga nazwę Siegmunta Breitbarta. To właśnie on już w 1991 roku zawiesił pamiątkową tablicę na ścianie domu należącego kiedyś do Breitbartów. Wspomina, że Zishe *był przede wszystkim skromnym i szczerym człowiekiem, który pomógł wielu żydowskim obywatelom*. Humburg posiada zdjęcia przedstawiające kolejkę osób czekających przed willą na posiłek. Uroczystość nadania nazwy ulicy zorganizowano w związku ze 120. rocznicą urodzin Breitbarta. Relację z niej miejscowa prasa zatytułowała: *Unia siły i wiary*. Tytuł jest bardzo wymowny, a całe wydarzenie miało ekumeniczny charakter. W miejscowym kościele na ołtarzu ustawiono menorę – symbol judaizmu, zgromadzili się w nim Żydzi, chrześcijanie oraz przedstawiciele innych wyznań. Przygotowano program artystyczny, który miał służyć przypomnieniu niezwykłej postaci Zishego – łączącej wszystkich ludzi bez względu na pochodzenie, wyznanie i poglądy.

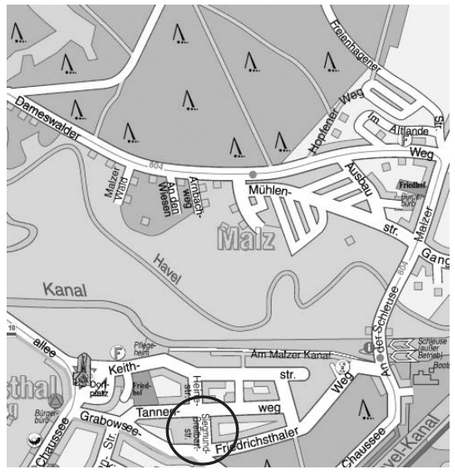

Fragment mapy Oranienburga z istniejącą od 2013 roku ulicą Siegmunda Breitbarta

Oranienburg – kościół i willa, w której mieszkał Breitbart

Pocztówka wydana w Niemczech tuż po śmierci siłacza przedstawiająca ostatnie chwile jego życia

Pastor Klaus Humburg

Naśladowcy i oszuści

Mojsze Hoc

Zishe był wielką nadzieją dla Żydów rozsianych po całym świecie. Wierzono, że tak naprawdę jego czas dopiero nadchodzi – te marzenia zostały nagle i brutalnie przerwane. Żadne pieśni i opowiadania nie koiły tęsknoty za „Nowym Samsonem". Ludowa legenda potrzebowała następcy.

Konkurent Zishego Breitbarta: dorożkarz Mojsze Hoc z Ciechanowa jest najzdrowszym Żydem w Polsce. Gdy bierze pod ramię wołu, ten nie może mu się wyrwać. Wybiera się do Warszawy kruszyć żelazo i rwać łańcuchy, i odstawiać te same numery co Zishe Breitbart. 25 kwietnia 1926 – zdjęcie z taką adnotacją zaprezentowano w Żydowskim Instytucie Historycznym, a jej autorem jest przedwojenny polski kantor i dziennikarz Menachem Kipnis. Badał on, oraz sam wykonywał, pieśni ludowe polskich Żydów, więc i te o Breitbarcie nie były mu obce. Fotografia przedstawia stojącego na środku wybrukowanego podwórka mężczyznę w wysokich butach i czapce z daszkiem. Za nim, przy niskiej zabudowie widoczna jest dorożka. Mężczyzna ma na sobie przyciasną marynarkę i sprawia wrażenie spracowanego człowieka. Bohater zdjęcia to Mojsze Hoc, dorożkarz z Ciechanowa. To on miał być drugim Breitbartem. Podobno bez problemu potrafił podnosić gospodarskie zwierzęta, oczywiście te najcięższe. Porównanie, które wyszło spod pióra Kipnisa, jest mocno ironiczne. Być może Hoc rzeczywiście był fizycznie silnym mężczyzną, jednak Breitbart był tylko jeden.

Również w tym samym roku pojawił się inny naśladowca. Na pokaz do Białegostoku przybył Amerykanin polskiego pochodzenia siłacz Stefan „Ursus" Piątkowski. Nie wierząc do końca w jego umiejętności, nieśmiało zaczęto tytułować go jako „Króla Żelaza" tak jak wcześniej Zishego. Jego numerami popisowymi były walka z rozjuszonym bykiem oraz przebywanie pod ziemią przez trzy godziny – jak zapowiadano bez dopływu powietrza! W trakcie kolejnego numeru miał przejechać po nim samochód. Na nieszczęście siłacza auto zatrzymało się na nim niespodziewanie. Doszło do tragedii, Piątkowskiego ze zmiażdżoną lewą częścią ciała w okolicach tułowia

przewieziono go do szpitala. Powrócił jeszcze do swoich występów, jednak unikał już tych najtrudniejszych. W 1937 roku pokonał go Stanisław Radwan, marynarz z Krakowa. W sali Dworca Morskiego w Gdyni rywalizowali ze sobą: młody marynarz floty wojennej i, jak zapowiadano, „Król Żelaza". Obaj na przemian rwali coraz grubsze łańcuchy, skręcali i prostowali gwoździe lub młotami rozbijali głazy leżące na ich piersiach. Wszystko do momentu, w którym Radwan, trzymając w zębach orczyk, nie pozwolił ruszyć się zaprzężonym koniom. Piątkowski zdębiał, zdjął swój pas mistrzowski i założył na biodra blisko 30-letniego marynarza. Tak narodził się siłacz, który na początek uzyskał przydomek „Żelazne Szczęki". Na pokładach statków, na których służył w stopniu mata, uczestniczył w siłowych pojedynkach. Pokonywał siłaczy z Europy, Afryki i Azji. Z powodzeniem walczył na niemieckich i sowieckich krążownikach goszczących w Gdyni z kurtuazyjną wizytą. Miało to niesamowity wydźwięk propagandowy – Polacy go kochali. Podobno w czasie II wojny światowej, kiedy przebywał w obozie jako jeniec, gdy jeden z nazistów wetknął w jego usta pistolet, zacisnął zęby i odgryzł lufę. W przypadku Radwana można jednak wytłumaczyć pochodzenie jego nieprawdopodobnej siły: miał podwójną liczbę zębów, czyli hiperdoncję. Po wojnie uśmiechnęło się do niego szczęście i trafił do USA. Zaopiekował się nim nie kto inny jak słynny polski siłacz Zbyszko Cyganiewicz. Pomogła mu też na pewno amerykańska legenda Zishego Breitbarta. Znalazł pracę w cyrku, z którym występował przez pięć lat. Zaczęto go nazywać „Królem Żelaza i Stali", trafił nawet do Hollywood.

Byli też tacy, którzy próbowali uszczknąć coś dla siebie, żerując na popularności strykowskiego siłacza. „Ilustrowany Kuryer Codzienny" rok po śmierci Breitbarta donosił, że w Łodzi wybuchł skandal. Wszystko za sprawą niejakiego Jack'a Bronx'a, siłacza tytułującego się jako „Król Żelaza". Miał być silniejszy od Zishego i podobnie jak on łamać podkowy, wyginać żelazo czy wbijać gwoździe w potężne kłody drzewa. Zajął więc miejsce legendarnego już wówczas Zishego. Jego występy gromadziły tłumy publiczności. Kim tak naprawdę jest, okazało się w trakcie jednego z łódzkich przedstawień. W czasie gdy siłacz demonstrował swoje nieprzeciętne umiejętności, niespodziewanie dołączył do niego cherlawy młodzieniec, siedemnastoletni Maks Helrich, który uczył się zawodu szewca. Ku zdumieniu wszystkich chwycił jedną z podków i wygiął ją bez problemu. Zapanowała cisza. Chwilę później złapał za wielki gwóźdź i z łatwością wbił go w deskę. Zdziwionej publiczności wyjaśnił, że podkowy zrobione są z cyny, która gięła się jak plastelina. Okazało się również, że blacha, w którą siłacz wbijał dłonią gwoździe, tak naprawdę była tekturą. Nie wiadomo, dlaczego Helrich zdecydował się na tak śmiały czyn. Może znał wcześniej oszusta albo zauważył, że przedmioty są podróbkami. W każdym razie wybuchła wielka afera, widownia żądała zwrotu pieniędzy za bilety, a „siłacza" chciała pobić. Przed linczem uratowała go ostatecznie policja, oskarżono go o „zuchwałe oszustwo". Okazało się, że tak naprawdę nazywał się Jakub Buk i był żydowskim tragarzem z Warszawy.

W czerwcu 1929 roku w Lublinie oczekiwano na zapowiadany od miesięcy występ braci Zishego – Gershona i Josefa. Okazało się, że podszywali się pod nich oszuści. Gershon przybył do Lublina, aby wyjaśnić sytuację i w efekcie… dał się namówić na wspólny występ z hochsztaplerami.

Plakat reklamujący występy Stanisława Radwana

Stanisław Radwan

Losy rodu Brajtbartów

Plakat reklamujący występy Gershona Breitbarta, brata Zishego

Zachowała się relacja z występów Zishego w łódzkim Odeonie. Na łamach „Republiki" tak reklamowano występ siłacza: *Breitbart leży na gwoździach, unosi jezdnię z końmi, ludźmi, pojazdami*. Po jego śmierci „Ilustrowany Kuryer Codzienny", przypominając życie siłacza, przekazywał czytelnikom mnóstwo błędnych i nieścisłych informacji. Jeden z artykułów nosił tytuł *Śmierć ostatniego gladjatora. Zygmunt Brajtbard dziecko Łodzi, który łamał żelazo i został przez nie pokonany*. Po pierwsze nie miał on w chwili śmierci 42 lat, jak napisano, nie urodził się też w Łodzi *gdzieś na Drewnowskiej ulicy*, gdzie również miał rozpocząć swoją wielką przygodę jako członek wędrownej trupy cyrkowej. Nie jest prawdą również to, że *wojna zaskoczyła go w Niemczech, gdzie jako rosyjski obywatel został internowany*. Był co prawda poddanym cara, ale tak samo jak każdy inny mieszkaniec ówczesnego Królestwa Polskiego. Czytając wspomniany artykuł, można wyczuć ironię i niechęć do siłacza. Rodzina Zishego przeniosła się do Łodzi ze względu na możliwość polepszenia swojej sytuacji materialnej. Łódź często jest błędnie podawana jako miejsce jego urodzenia, ponieważ w czasach dzieciństwa Breitbarta było to miasto rosyjskie, które szybko rozwijało się jako ośrodek przemysłowy. Dlatego zrobiono z niego łodzianina, podobnie jak z Antoniego Cierplikowskiego – „króla fryzjerów" (pochodził z Sieradza) i Maksa Factora, twórcy sieci kosmetyków (urodził się w Zduńskiej Woli).

W 1925 roku w Strykowie na świat przyszedł Nathan Szafran. Na stałe zamieszkał on w Las Vegas, ale od 1973 roku prawie każde wakacje spędzał w swoim rodzinnym mieście. Zapytany o Zishego Breitbarta w sierpniu 2014 roku odpowiedział: *O Breitbarcie mówiło się w Strykowie przed wojną, ludzie wiedzieli, że zrobił w Ameryce ogromną karierę. Wiem, że będąc bogatym człowiekiem, przesyłał pieniądze do Strykowa, które miały być spożytkowane dla najuboższych mieszkańców, jak również i strykowskiej synagogi. Kiedy mieszkałem już w USA, często słyszałem o nich, czyli o trzech braciach siłaczach. Rodzina musiała się jednak wyprowadzić ze Strykowa, ponieważ z Breitbartów była tylko rodzina rzeźników. Mieszkała ona w miejscu, gdzie obecnie znajduje się apteka, a po drugiej stronie urząd miasta-gminy. Z przekazem informacji ze świata było ciężko. Nie przypominam sobie, żeby ktoś w Strykowie miał wówczas radio, a gazeta przechodziła dosłownie z rąk do rąk, z domu do domu. Zdarzało się, że mój ojciec, kiedy odczekał swoją kolejkę, dostawał gazetę wydaną tydzień, dwa tygodnie, a czasami i miesiąc wcześniej. Trudno było więc dowiedzieć się czegoś więcej o Breitbarcie*. Nathan Szafran poruszył tym samym bardzo ważny fakt z życia siłacza. W Niemczech zapamiętano go jako osobę, która pomagała najuboższym, a szczególnie Żydom. Okazuje się, że ta pomoc docierała również do Strykowa. Musiała być rzeczywiście realna, gdyż zachowała się w pamięci miejscowych.

Nathan Szafran

A co stało się z najbliższą rodziną Breitbarta? Najstarszy z siedmiorga rodzeństwa był Aron Szlama urodzony w 1890 roku. Opierając się na wspomnieniach Zishego, byłby to ten brat, któremu po raz pierwszy powiedział, że chce w przyszłości być „Nowym Samsonem". Spoczywa na cmentarzu żydowskim w Łodzi. Podobnie rzecz się ma ze zmarłym w 1930 roku ojcem Ickiem Herszem oraz siostrą Surą i dziadkiem Gershonem – oni również spoczywają na cmentarzu przy ulicy Brackiej w Łodzi. Karierę siłaczy/strongmanów z powodzeniem kontynuowali bracia Josef (Józef, Joe) i Gershon (Gustaw, Gustaff). Również oni odznaczali się nieprzeciętną siłą, chociaż już nie taką jak ich brat. Ich występy reklamowano najczęściej jako pokaz siły braci „Króla Żelaza". Zdarzało się również, że każdego z nich także obdarzano przydomkiem „Król Żelaza". Wynikało to jednak najprawdopodobniej z przyczyn czysto komercyjnych. Nazwisko i tytuł noszony przez sławnego brata miał być wabikiem przyciągającym widzów. Z biegiem lat i oni zmienili nazwisko na Breitbart, aby jednoznacznie kojarzyć się ze znanym siłaczem. Gershon doczekał się nawet porównania do *Współczesnego Samsona, który objechał całą kulę ziemską, a jego występy w Paryżu, Ameryce, Argentynie, Brazylii, Pradze, Warszawie cieszyły się ogromnym powodzeniem*. Gustaw przed II wojną światową z własną grupą cyrkową podróżował niemal po całym świecie. Występował również w Polsce. Zachował się afisz zapraszający na jego występ w Grajewie, na który miał przybyć po cieszącym się ogromną popularnością tournée po Ameryce.

Józef zdobył we Francji ogromną popularność, próbował nawet swoich sił w walkach bokserskich. Został mistrzem armii francuskiej, w 1932 roku stoczył dwie oficjalne walki na ringu zawodowym. Wybuch II wojny światowej zastał go we Francji. Zmobilizowany do wojska francuskiego dostał się do niewoli, z której miał uciec i związać się z francuskim ruchem oporu. Po wojnie otrzymał najwyższe francuskie odznaczenia państwowe, występował jako francuski strongman i „Król Żelaza". Na zachowanym zdjęciu z 1959 roku unosi swoich przyjaciół, z którymi występował podczas cyrkowych numerów. Syn Zishego Breitbarta, Ossi (Yossi, Oskar), prawdopodobnie zginął w czasie Holokaustu.

To, że po wielu latach postać siłacza została niejako „przywrócona do życia", jest zasługą Garego Barta, skoligaconego z rodziną Brajtbartów. Oprócz Barta do bliskiego rodzinnego powinowactwa z Zishem Beitbartem przyznaje się urodzony w 1951 roku w USA doktor William Breitbart. Jest on uważany za światowej sławy eksperta w dziedzinie medycyny psychosomatycznej, psychoonkologii i opieki paliatywnej. Ten lekarz, naukowiec i pedagog urodził się i wychował tam, gdzie mieszkał również Zishe, czyli na Lower East Side na Manhattanie. Jego matka w 1949 roku emigrowała z Turku do USA.

Skąd się wziął Superman?

W latach 1880–1920 z Europy Wschodniej do Ameryki wyemigrowało około 2 mln Żydów. Wśród nich byli Mitchell i Sara Siegelowie, którzy przybyli do Cleveland z terenów dzisiejszej Litwy. Z Rotterdamu do Toronto wyemigrował Juliusz Shuster, a z Kijowa do tego samego miasta Ida, która wkrótce została jego żoną. Obydwu wymienionym parom w 1914 roku urodzili się synowie. Syn Shusterów otrzymał imię Joe, a Siegelów Jerry. Chłopcy spotkali się po raz pierwszy w 1931 roku w Glenville High School w Cleveland. Zaprzyjaźnili się ze sobą m.in. dzięki wspólnym zainteresowaniom: pasjonowały ich opowieści z pogranicza fantazy, science fiction oraz komiksy. W styczniu 1933 roku na łamach wydawanego przez nich fanzinu science fiction pojawiła się postać złoczyńcy o telepatycznych zdolnościach. Historia ta miała opierać się na koncepcji nadczłowieka opisanej przez Fryderyka Nietzschego w książce *Also sprach Zarathustra* (tłum. *Tako rzecze Zaratustra*). Później jednak postanowili uczynić z tej postaci herosa.

Mityczny Golem

Co zainspirowało Shustera i Siegela? W tym czasie pojawił się inny fikcyjny bohater – Dick Tracy, detektyw serii amerykańskich komiksów wydawanych od 1931 roku. George Bernard Shaw napisał książkę *Man and Superman* (tłum. *Mężczyzna i Supermężczyzna*). Tytuł ten jednak nie miał wpływu na przyszłą kreację Supermana. Natomiast dużą rolę odegrała fantastyczno-naukowa powieść Philipa Wylie`a z 1930 roku *Gladiator*. Jej główny bohater obdarzony jest nadludzką siłą i szybkością. Z innej powieści tego samego autora *When Worlds Collide* (tłum. *Gdy zderzają się światy)* zaczerpnięto motyw ucieczki z planety, którą czeka zagłada. Z twórczości innego pisarza science fiction Etgara Rice`a Burroughsa, a dokładnie z jego utworu *A Princess of Mars* (*Księżniczka Marsa*) „pożyczono" wątek o przygodach głównego bohatera na Marsie.

Oczywiście twórcy szukali natchnienia również w judaizmie. Ideę zbawiciela narodu zaczerpnięto od biblijnego Mojżesza (przybycie Supermana na ziemię nawiązuje do historii Mojżesza), a ideę bohatera dokonującego niezwykłych czynów od biblijnego Samsona. Pojawia się również postać Golema – istoty powołanej do życia w XVI wieku przez rabina z Pragi w odpowiedzi na ataki na praskich Żydów. Miał ich bronić przed napastnikami, był istotą ulepioną z gliny na kształt człowieka, ale pozbawioną duszy i mowy – jako istota bezrozumna nie mógł być więc wzorem do naśladowania. Taka postać musiała mieć jeszcze inny, bardziej duchowy i naturalistyczny wymiar. Kryptońskie nazwisko Supermana brzmi Kal-El (Kal-L), co ma przypominać hebrajskie *głos Boga*. Przyrostek *El* jest w rzeczywistości nazwiskiem rodowym i pochodzi od semickiego słowa *El* oznaczającego Boga i nawiązuje do postaci biblijnych, których imiona kończyły się na -el: Israel, Daniel, Samuel. Z kolei ziemskie imię Kal-Ela – Clark – miało być zainspirowane imieniem amerykańskiego aktora Clarka Gable`a, a jego nazwisko Kent prawdopodobnie pochodzi od imienia innego aktora, Kenta Taylora. Na co dzień Superman jest spokojnym i nieśmiałym pracownikiem gazety – ten wątek wziął się od samego Shustera, który przez pewien czas pracował dla gazety „Toronto Star". Z kolei ukochana Clarka Kenta, Lois Lane, to postać wzorowana na wielkiej miłości Siegela, jego żonie Joanne.

Slam Bradley to fikcyjna postać pojawiająca się w serii komiksów publikowanych przez DC Comics od 1937 roku. Główny bohater to prywatny detektyw amator, który pomaga policji w rozwikłaniu trudnych spraw. Miał „piętrzący" biceps i potężny tors, a siłę łączył z inteligencją. To właśnie ten komiks poprzedził wydanie *Supermana*.

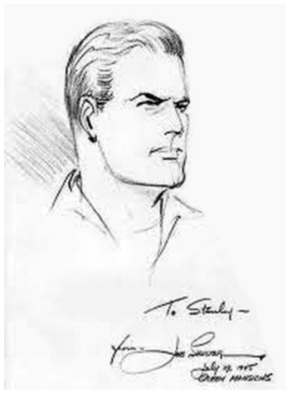

Stanley Weiss

W latach 1933–1937 szkolnym kolegą Siegla i Shustera był Tony Strobl. To on pomagał im w stworzeniu postaci Supermana. Został później cenionym artystą, szczególnie w Europie Zachodniej, ilustrował m.in. komiksy Disney`a. W latach 1940–1950 komiks ilustrował Wayne Boring (Jack Harmon), a wpływ na jego szatę graficzną miał też Jacob Kurtzberg, znany później jako Jack Kirby.

Siegel i Shuster z zainteresowaniem oglądali filmowe produkcje, w których aktorzy wykonywali niebezpieczne sceny bez udziału kaskaderów i zabezpieczeń. Takim filmem był *Safety Last* (tłum. *Jeszcze wyżej*) z 1923 roku. Niepozorny i nieśmiały okularnik w którego postać wcielił się Harold Lloyd, cały czas pakuje się w tarapaty. Najbardziej charakterystyczną sceną filmu jest ta, w której zwisa z wysokiego budynku, trzymając się wskazówek umieszczonego na nim zegara. Produkcję tę mogliśmy oglądać też w Polsce dzięki audycji emitowanej w Telewizji Polskiej *W starym kinie.* Ważna była też produkcja *The Mark of Zorro* (tłum. *Znak Zorro*). W rolę tytułowego bohatera wcielił się Douglas Fairbanks. Zorro jest kalifornijskim arystokratą zakładającym czarną maskę, aby bronić ojczyzny przed hiszpańską okupacją. Zachwycał energią, temperamentem, zuchwałością i sprawnością fizyczną. Sceny kaskaderskie Fairbanks wykonywał sam. Od tej pory grał bohaterów, którzy walczyli ze złem.

Zainteresowali się również niemalże na wpół mityczną postacią Johna Henry z drugiej połowy XIX wieku, który miał być obdarzony siłą pozwalającą

Okładka pierwszego komiksu o Supermanie

Twórcy komiksu o Supermanie

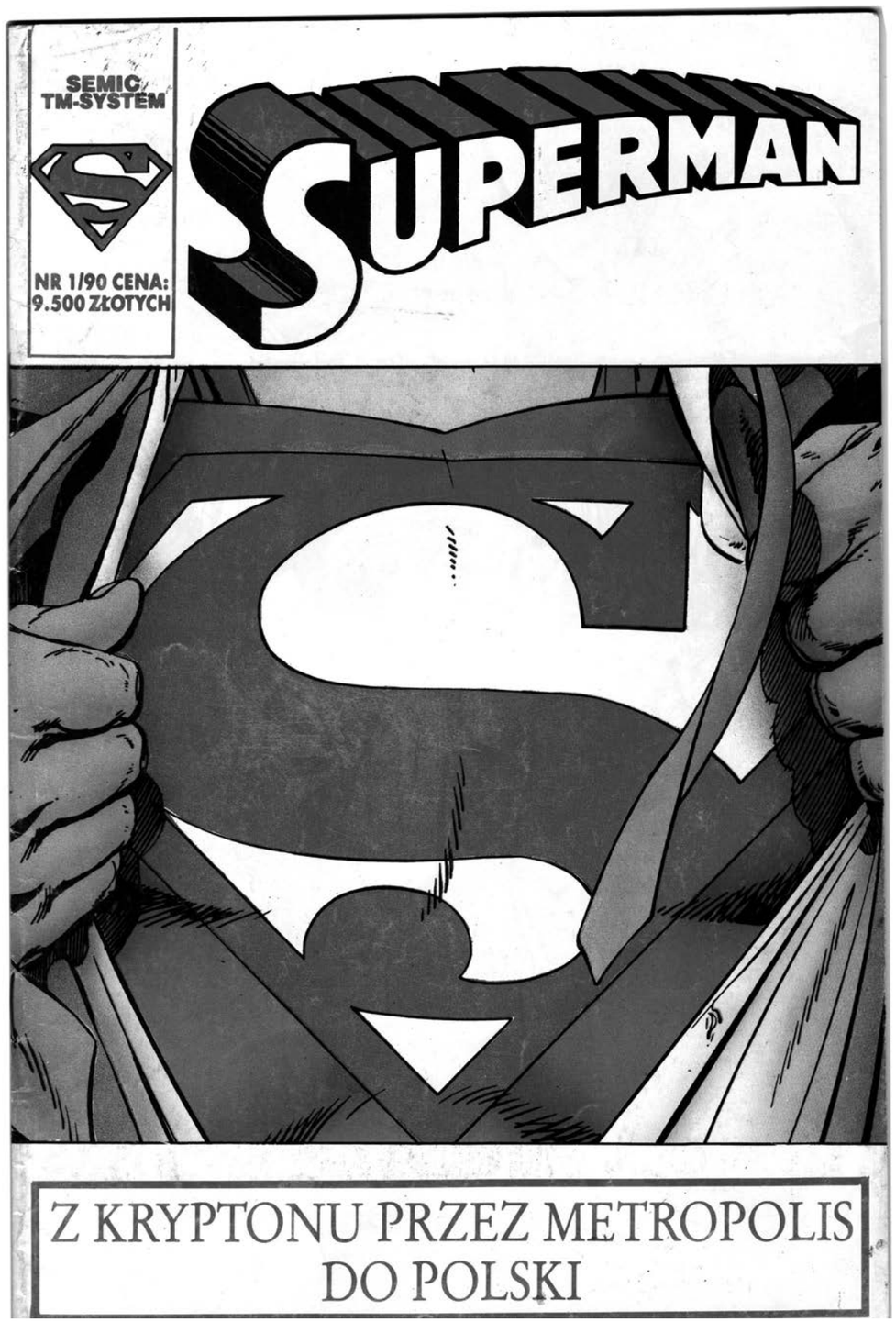

Okładka jednego z polskich wydań komiksu o Supermanie

mu wykonywać fizyczną pracę lepiej niż maszyny. Niektórzy przypisują również pewien wpływ postaci Tarzana, która najpierw pojawiła się na kartach powieści w 1912 roku. Krzyk Tarzana w dżungli zwiastował pomoc zagrożonym i zagładę siewcom niepokoju. Nie wiadomo jednak dlaczego, bo jest to zupełnie niezrozumiałe, za pierwowzór Supermana uważa się aktora Johnny'ego Weismuller`a, filmowego Tarzana w pierwszych produkcjach cieszących się największą popularnością. W niczym, nawet posturą, nie przypominał Supermana, który pojawił się w najbardziej znanych produkcjach. Było zupełnie odwrotnie! To ten aktor był najbardziej podobny do Zishego Breitbarta i jemu zaproponowano rolę Tarzana w filmach nagrywanych od początku lat 30. XX wieku. Działo się to więc niedługo po śmierci strykowskiego siłacza, gdy jego popularność, niemalże kult, była jeszcze bardzo duża.

Superman rozrywający łańcuchy, z tego samego słynął Zishe Breitbart

Siegel przyznał, że *pisał pod silnym wpływem szerzącego się antysemityzmu – wiedział i czuł, że Samson był wzorcem dla Supermana, który był odpowiedzią na nazizm.* Na jego twórczość wpłynęła także śmierć ojca, o której nigdy nie mówił. To wówczas miał wymyślić lecącego nadczłowieka, który uratuje mu życie. W 1923 roku Shuster i Siegel oglądali Zishego Breitbarta podczas jego tournée po Ameryce. Życie i nadprzyrodzone wyczyny siłacza pobudziły wyobraźnię młodych Amerykanów.

Te wszystkie przeżycia, obserwacje, doświadczenia i wzorce ukształtowały stworzonego przez nich bohatera – Supermana. Jako przybysz z innej planety ma on być odzwierciedleniem przedstawiciela obcej kultury, imigranta, który zaaklimatyzował się w nowym nieznanym mu społeczeństwie. Jest to aluzja do twórców postaci, którzy również byli imigrantami, ale także do samego Breitbarta. Superman obdarzony jest nadludzkimi zdolnościami i dzięki temu niesie pomoc i staje w obronie słabszych i uciśnionych. Nosi niebiesko-czerwony kostium z peleryną wzorowany na stroju siłacza cyrkowego. Na jego piersi widnieje symbol – duża łacińska litera S, która wpisana jest w przypominającą diament tarczę. Najbardziej znany przydomek, jakim jest obdarzony, to „The Man of Steel", czyli „Człowiek ze Stali", i właśnie to określenie nieodłącznie towarzyszy wszystkim publikacjom na jego temat.

W 1945 roku Joe Shuster w czasie wakacji w kurorcie Green Mansion (położonym nad jeziorem w północnej części stanu Nowy Jork), spacerując zwrócił uwagę na przechodzącego przez ulicę mężczyznę. Nazywał się Stanley Weiss, miał 24 lata i również był żydowskim emigrantem z Europy Środkowo-Wschodniej. Na co dzień zajmował się sprzedażą mebli. Było to w czasie, w którym Shusterowi *chodziło po głowie, aby odświeżyć fizyczny wygląd Supermana. Czy mogę naszkicować pana twarz?* – zapytał zdziwionego przechodnia. Po chwili oświadczył triumfująco, że ma już pełny i kompletny wizerunek Supermana. W wyglądzie Stanley`a Weissa charakterystyczna była twarz z mocno zarysowaną i wysuniętą szczęką, która od tamtej pory jest również jedną z cech wyróżniających Supermana. Wcześniej szczęka tego superbohatera była bardziej „rzeźbiona".

Superman miał bez trudu unosić się i wirować w przestworzach, więc musiał być dobrze zbudowany, ale również dość wysoki ze smukłą sylwetką. Masywna sylwetka siłacza była więc niezbyt odpowiednia do tej roli, dlatego z chwilą narodzin komiksowego bohatera Shuster cały czas myślał o tym, jak sprawić, aby jego wygląd bardziej przypominał latającego ptaka niż latającego atletę. To on sprawił, że sylwetka Supermana ewoluowała. Historię tę opisuje Tim Teeman w „The Times" w artykule *And my father was Superman. Jewish roots comic book hero* (tłum. *I mój ojciec był Supermanem. Żydowskie korzenie komiksowego bohatera)* z 3 lutego 2013 roku. Dodaje jednocześnie, że *Superman pochodził z planety Krypton, gdzie nazywał się Kal-el. Jego wygląd fizyczny i postura przypominały amerykańskiego Żyda, cyrkowca polskiego pochodzenia Siegmunda Breitbarta i takie postacie jak Samson czy mityczny Golem*. Weiss był ich uzupełnieniem.

Siegel i Shuster tworzyli swój komiks nie tylko na papierze, którego często im brakowało, ale i na tekturowych kartonach. Kiedy już powstał, trzeba było go jeszcze sprzedać, a próby podejmowane w tym celu trwały kilka lat. Wierzyli, że to będzie dzieło ich życia, które diametralnie odmieni ich los. Wreszcie znalazł się upragniony wydawca i zaoferował honorarium w wysokości 130 dolarów. Nawet jak na tamte czasy była to śmieszna suma, ale ich zadowalała – cieszyli się, że w ogóle ktoś chciał się podjąć wydania komiksu. Nie wiadomo czy w przypływie szczęścia, czy też z braku doświadczenia, podpisując umowę, zaniedbali jeden bardzo ważny szczegół – pozbawiła ich ona praw autorskich do stworzonych postaci. Komiks zadebiutował 1 czerwca 1938 roku, a był to czas mrocznych prześladowań w nazistowskich Niemczech. Niemalże z dnia na dzień zdobył uznanie czytelników. W latach 40. roczne gaże twórców komiksu wynosiły 75 tys. dolarów. Przy milionowych zyskach zgarnianych przez wydawnictwo, była to śmieszna kwota. Od 1947 roku, w którym zdesperowani artyści rozpoczęli batalię sądową z wydawnictwem, do dziś trwa spór o należne tantiemy. Kontynuują go spadkobiercy Siegela i Shustera.

Superman wydaje się być dziś bezsprzecznie ikoną numerem jeden światowej popkultury. Dał początek wielu innym bohaterom. Jest marką przynoszącą gigantyczne zyski. Trzydziestostronicowy komiks, kiedy trafił do sprzedaży, kosztował zaledwie 10 centów. W ostatnich latach uzyskuje zawrotne ceny – jeden z zachowanych egzemplarzy znalazł nabywcę za 2,16 mln dolarów, co uczyniło go najdroższym komiksem świata. Oryginalny rachunek na wspomniane 130 dolarów, jakie autorzy zainkasowali w 1938 roku, na internetowej aukcji sprzedano za 160 tys. dolarów. W 2010 roku kopię *Action Comics No.1* z czerwca 1938 roku, w którym Superman pojawił się po raz pierwszy, sprzedano na aukcji internetowej zorganizowanej przez jeden z nowojorskich serwisów za 1 mln dolarów.

I pomyśleć, że wszystko to mogłoby się nigdy nie wydarzyć, gdyby w małym miasteczku nieopodal Łodzi nie przyszedł na świat chłopiec, syn kowala.

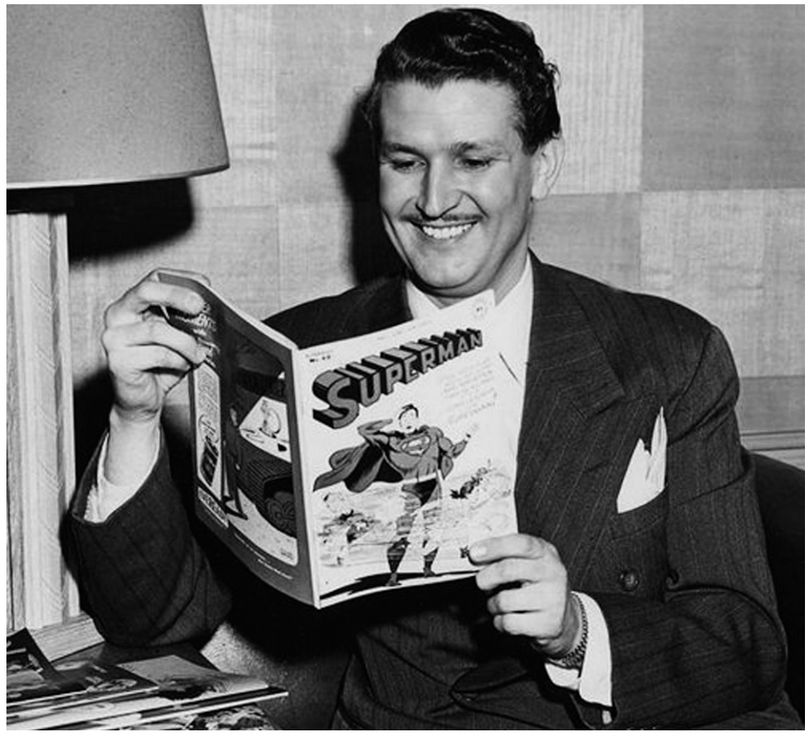

Bud Collyer użyczył swojego głosu w animowanych i radiowych przygodach Supermana

Karol Krauser (Piwoworczyk) – zapomniany Superman

Karol Krauser (pierwszy od lewej) wraz z innymi polskimi zapaśnikami w Nowym Jorku, 1939 rok

Kto był pierwszym filmowym Supermanem? Wcale nie żaden z amerykańskich gwiazdorów. Dziś niemalże nieznaną osobą, która po raz pierwszy użyczyła swojego wizerunku na ogłoszeniach reklamujących filmową animację przygód Supermana, jest z pochodzenia Polak, Karol Krauser, właściwie Karol Piwoworczyk. Urodził się w 1912 roku w Holyoke, mieście w stanie Massachusetts będącym skupiskiem emigrantów z Polski (obecnie ¼ jego mieszkańców deklaruje, że ma polskie korzenie). Krauser najpierw był polskim zapaśnikiem (walczącym m.in. w 1939 roku w Nowym Jorku), a następnie wrestlerem występującym w rosyjskiej grupie braci Kalmikoffs. Pracował też jako model w wytwórni Fleischer Studios. I to właśnie dzięki niej jego sylwetka pojawiła się w 1941 roku w pierwszym animowanym filmie opowiadającym o przygodach Supermana. Co ważne, sylwetka i budowa ciała Krausera była bardzo zbliżona do sylwetki Zishego Breitbarta. Podobieństwo jest wręcz uderzające. Prawdopodobnie nieprzypadkowo też zatrudniono do tej roli zapaśnika o polskim pochodzeniu.

Karol Krauser w stroju Supermana

Czy Zishe Breitbart zapoczątkował klątwę Supermana?

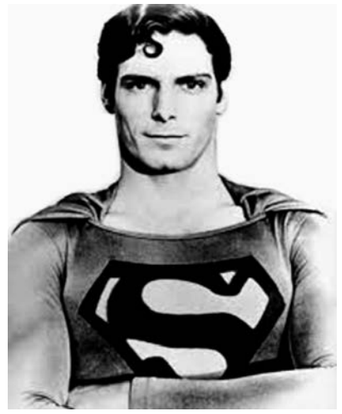

Od lewej: Kirk Alyn, George Reeves, Christopher Reeve

Reklama zachęcająca do słuchania przygód Supermana w radiu

Powszechnie uważa się, że kłopoty z Supermanem zaczęły się już w chwili jego komiksowych narodzin. Shuster i Siegel w związku z konfliktem z wydawnictwem DC Comics, które miało ich finansowo oszukać, w przypływie złości przeklęli każdy sukces dotyczący wymyślonego przez nich bohatera. Ale czy na pewno to od nich zaczęła się swoista klątwa Supermana?

Pierwszym pechowcem był prawdziwy „Superman Wieków" Zishe Breitbart – Superman, który istniał naprawdę. Trudno w przypadku jego śmierci nie mówić o pechu. Był to jednak dopiero początek czarnej serii, która dotknęła osoby wcielające się w postać Supermana bądź blisko z nimi współpracujące. Ostatnie dni życia Karola Krausera i Stanley`a Weissa były pasmem cierpień. Krauser zmagał się

z kontuzjami nabytymi w trakcie sportowej kariery, a Weiss zmarł na nieuleczalną wadę serca, tuż przed premierą filmu *Superman* w 1978 roku. David, syn Stanley'a, wspomina, że ostatnie lata życia jego ojca, zmarłego w wieku 57 lat, były jedną wielką męczarnią. Kirk Alyn, pierwszy aktor, który wcielił się w postać Supermana w nakręconym tuż po II wojnie światowej serialu, tak bardzo został zaszufladkowany w tej roli, że nie mógł później otrzymać innego filmowego angażu! Przed niemalże zupełnym finansowym bankructwem uratowało go napisanie autobiografii opowiadającej o tym, jak wcielał się w rolę Supermana. W latach 50. XX wieku gwiazdą był kolejny serialowy „człowiek ze stali", występujący w filmie *Adventures of Superman* (tłum. *Przygody Supermana*) George Reeves. Zmarł w tajemniczych okolicznościach na trzy dni przed własnym ślubem. Miał popełnić samobójstwo, jednak na pistolecie, z którego rzekomo do siebie strzelił, nie znaleziono jego odcisków palców. Telewizyjny gwiazdor romansował z żoną jednego z szefów wytwórni filmowej. Zabić mogła go urażona kochanka bądź też inna kobieta, z którą romansował.

Innym filmowym Supermanom również nie wiodło się lepiej. Bud Collyer podkładający głos superbohatera w animowanych serialach i audycjach radiowych zmarł na dolegliwości układu krążenia trzy lata po zrealizowaniu serialu *The New Adventures of Superman* (tłum. *Nowe przygody Supermana*). W bardzo młodym wieku zmarł Lee Quigley, filmowy Superman – niemowlę w produkcji Richarda Donnera z 1978 roku. Przyczyną śmierci był… wypity rozpuszczalnik.

Najbardziej znany jest jednak przypadek Christophera Reeve`a, który w rolę Supermana wcielał się czterokrotnie. Każda z produkcji filmowych, w których wystąpił, biła rekordy popularności. Jednak i jego nie ominął pech. W 1995 roku podczas ćwiczeń w ośrodku jeździeckim jego koń gwałtownie wyhamował przed jedną z przeszkód, zrzucając go z siodła. Co prawda aktora ochronił kask, ale spadając na ziemię, doznał wielu obrażeń. Złamanie kręgosłupa szyjnego spowodowało trwały paraliż od szyi w dół. Aktor cudem uniknął śmierci, ale przez resztę życia musiał poruszać się na wózku i oddychać przy pomocy respiratora. Zmarł dziewięć lat później na skutek zatrzymania akcji serca po zażyciu antybiotyku przeciwko sepsie. Sepsa powstała w efekcie niegojących się odleżyn oraz powikłań moczowych (sepsa była też oficjalną przyczyną śmierci Zishego Breitbarta). Interesujące jest również to, że dwa lata po jego śmierci stroniąca od papierosów żona filmowego Supermana zmarła na raka płuc. Natomiast tuż przed fatalnym upadkiem z konia amerykańska telewizja wyemitowała thriller *Above Sus* (tłum. *Poza podejrzeniem*) w którym Reeve zagrał… sparaliżowanego policjanta. Margot Kidder, filmowa Lois Lane, czyli ukochana bohatera z planety Krypton, która występowała wspólnie z Reevem, przeszła załamanie nerwowe. Zdiagnozowano u niej chorobę maniakalno-depresyjną.

Klątwa miała też dopaść ekipę pracującą nad filmem *Superman Returns* (tłum. *Superman: Powrót*), a konkretnie nad jego wydaniem w wersji DVD. Jeden z jej członków został okradziony i pobity, drugi spadł ze schodów, a kolejny wleciał na szybę. Występujący w *Supermanie III* komik Richard Pryor w niedługim czasie po emisji filmu zachorował na stwardnienie rozsiane. Lane Smith, aktor grający redaktora naczelnego gazety w serialu *Nowe przygody Supermana* zmarł na stwardnienie zanikowe boczne – chorobę występującą niezwykle rzadko.

„Klątwę Supermana" niektórzy traktują jako wytłumaczenie własnego niepowodzenia, a zarazem i autopromocję. Po występie w *Supermanie: Powrocie* Kate Bosworth otrzymała nominację do Złotej Maliny i winę za nieudaną kreację oraz rozstanie z ukochanym mężczyzną zrzuciła na ciążące nad tą produkcją fatum. Odtwórca głównej roli w tym samym filmie Brandon Routh, jak mówi, w klątwy nie wierzy i jak na razie nie spotkały go żadne nieprzyjemne wydarzenia. Spotkały za to Ilyę Suskinda, producenta kultowych filmów o Supermanie. Zaginął on w Meksyku pod koniec stycznia 2011 roku. Odnaleziono go kilka dni później w lokalnym szpitalu, gdzie przebywał pod wpływem środków uspokajających. Jak na razie jest on ostatnią ofiarą „klątwy Supermana". Kto będzie następny? Czy klątwa, lub jak kto woli pech, który narodził się z chwilą śmierci Breitbarta, będzie trwał nadal?

Lee Quigley, jego również dosięgnęła „klątwa Supermana"

Niezwyciężony

Polski reżyser Filip Bajon zadebiutował filmem *Aria dla atlety*. Opowiada on losy zapaśnika Góralewicza, w którego rolę wcielił się Krzysztof Majchrzak. Ów zapaśnik to tak naprawdę słynny Zbyszko Cyganiewicz robiący karierę w Ameryce w czasie, gdy Zishe Breitbart był tam najbardziej popularny. Początki kariery obydwu siłaczy były podobne, gdyż zaczynali od występów w cyrku. To w nich czarowali swoją niespotykaną siłą. Ciekawostką jest to, że sceny do filmu nagrywano niedaleko Strykowa, na gruntach wsi Dobra. To tam wzniesiono namiot cyrkowy, w którym pierwsze walki toczył zapaśnik Góralewicz, a także obozowisko galicyjskiej trupy cyrkowej Siedelmayera, filmowego właściciela cyrku.

Bezpośrednio pamięć o Zishe powróciła na początku XXI wieku. Wszystko za sprawą niemieckiego reżysera Wernera Herzoga. W 2001 roku na ekrany kin trafiła produkcja *Invincible* (tłum. *Niezwyciężony*) – film częściowo oparty na prawdziwych wydarzeniach opowiada historię żydowskiego siłacza, który staje się symbolem siły Niemiec. Tym siłaczem jest Zishe.

Dlaczego Herzog zainteresował się akurat nim? Jak sam mówi zawsze interesował się ludźmi odbiegającymi nieco od społecznych norm – pasjonatami, wizjonerami, których życie determinują nadrzędne idee. Na urodzonego w Strykowie Breitbarta zwrócił uwagę dzięki Gary`emu Bartowi, potomkowi siłacza, również producentowi filmowemu. *Miał mnóstwo materiałów po swoim przodku i dzięki Bogu mocne nerwy, aby mnie do nich dopuścić* – tak reżyser mówił o pomysłodawcy filmu. To właśnie Bart (jego imię w produkcji filmowej brzmi Jan) jest sprawcą zamieszania dotyczącego daty urodzin Zishego Breitbarta. Sam Bart określający siebie jako siostrzeńca lub bratanka słynnego siłacza zmienił nazwisko z Breitbart na Bart. Na potrzeby scenariusza postarzył Zishego o 10 lat, powielając tym samym błąd występujący jeszcze za jego życia. Również to, że filmowy Zishe urodził się w Galicji, dawnych kresach Rzeczypospolitej wówczas należących do Austro-Węgier, to wymysł Barta. Nie wiadomo w jakim celu to zrobił, gdyż sam nie wypowiada się na ten temat. Wielu uważa, że chodziło mu o pokazanie antysemityzmu narastającego szczególnie w tamtym regionie, który następnie stamtąd dotarł do Wiednia czy Berlina. Zresztą cały scenariusz filmowy jest pomieszaniem faktów z życia Zishego Breitbarta z fikcją, dlatego nie może być uznany za jego filmową biografię.

W filmie pojawiają się postaci historyczne, np. faszystowski polityk Hermann Göring i Erik Jan Hanussen, z którym to Zishe w przeszłości toczył wspomniany już spór. Akcja filmu dzieje się dziesięć lat później od rzeczywistych wydarzeń, czyli od czasów, w których Zishe rzeczywiście był w Wiedniu czy Berlinie i miał kontakt z Hanussenem. W rolę Breitbarta wciela się autentyczny fiński siłacz Jouko Ahola, dwukrotny zdobywca tytułu Najsilniejszego Człowieka Świata, partneruje mu brytyjski aktor Tim Roth (znany z filmu *Pulp Fiction*) jako Hanussen oraz Anna Gourari jako pianistka Marta Farra, ukochana Zishego.

Akcja filmu rozpoczyna się na początku lat 30. XX wieku we wschodniej Polsce. Zishe sprowokowany antysemickimi docinkami, wdaje się w bójkę. By zapłacić za wyrządzone szkody, podejmuje pracę w cyrku, gdzie bez wysiłku kładzie na deski niepokonanego dotąd mocarza. Świadkiem walki na arenie jest współpracownik Erika Jana Hanussena, który przekonuje Breitbarta, że w Berlinie czeka na niego wspaniała przyszłość. Zishe wyrusza do Niemiec i trafia do pałacu okultystycznego prowadzonego właśnie przez Hanussena. Ówczesne Niemcy to miejsce, gdzie do władzy zaczynają dochodzić hitlerowcy z NSDAP, którzy są częstymi gośćmi pałacu okultystycznego. Zishe zostaje ucharakteryzowany na Aryjczyka, dostaje blond perukę oraz nordycki hełm i występuje na scenie jako najsilniejszy człowiek świata, Zygfryd. Imię to jest pochodzenia germańskiego, nosił je bohater mitologii nordyckiej, wywodzi się od słów *zwycięstwo* i *opieka.* Zygfryd to ten, który miał zapewnić swym wyznawcom bezpieczeństwo. W czasie jednego z występów Breitbart zrzuca niespodziewanie przebranie, ogłaszając niemieckiej widowni, że jest Żydem. Robi tak pod wpływem młodszego brata, który go do tego namówił. Ma to być symboliczne przeistoczenie się tej postaci.

Jouko Ahola,
filmowy Zishe Breitbart

Film opowiada o rzeczywistym konflikcie między Breitbartem a Hanussenem, jego podłoże było jednak inne. W filmie Marta Farra jest ukochaną siłacza, a w rzeczywistości była jego rywalką na scenie. W *Niezwyciężonym* to Zishe oskarża Hanussena o stosowanie oszukańczych praktyk podczas seansów. W trakcie sądowego procesu okazuje się, że Hanussen nie jest, jak sam twierdził, duńskim szlachcicem, ale czeskim Żydem.

Pod wpływem tych wydarzeń Zishe przechodzi swoistą wewnętrzną transformację. Jest religijny i wierzy, że znalazł swoje prawdziwe powołanie. Widzi siebie jako „Nowego Samsona", który musi uratować swój lud od zbliżającej się zagłady. Znów wraca do wschodniej Polski, ostrzegając wszystkich przed faszystowskim

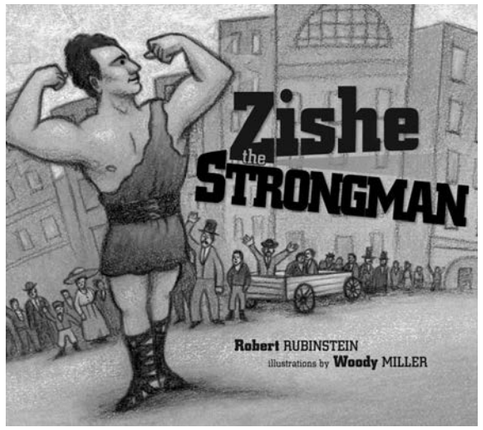

Okładka książeczki dla dzieci
o przygodach Zishego

Jouko Ahola (z lewej) i reżyser Werner Herzog
na planie filmu *Niezwyciężony*

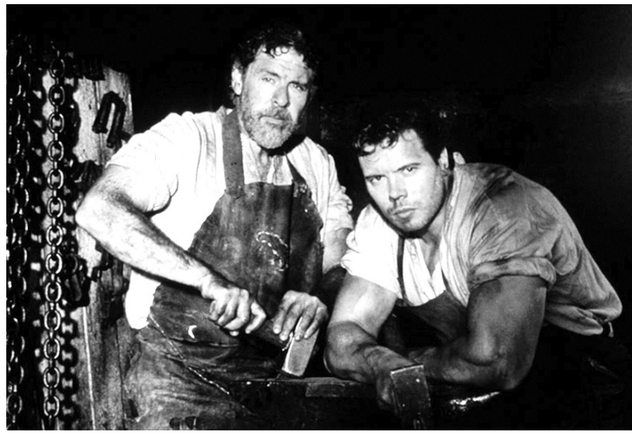

Sceny z filmu *Niezwyciężony.* Ojca Zishego zagrał spokrewniony z Breitbartem Gary Bart

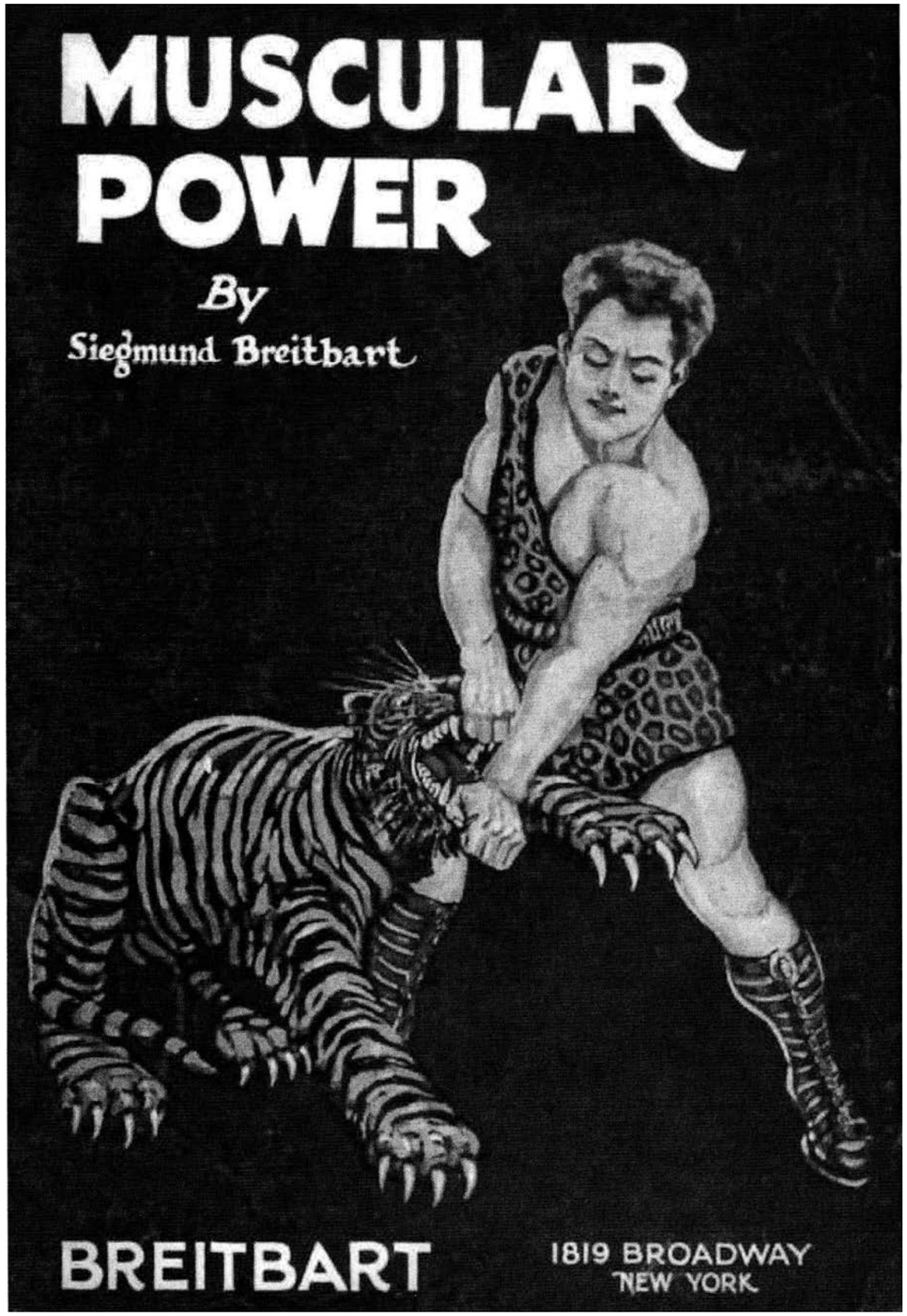

Nadal niezwykle popularny poradnik dla siłaczy autorstwa Zishego Breitbarta

zagrożeniem. W trakcie wypełnianej przez siebie misji, kaleczy sobie kolano. Niezrażony tym kontynuuje swój marsz. Kiedy w końcu udaje się do szpitala, jest już za późno. W ciągu trzech tygodni zostaje poddany 11 operacjom. Umiera jednak dwa dni przed dojściem Hitlera do władzy.

Dalsze losy Hanussena są równie intrygujące. Nazwano go jasnowidzem Adolfa Hitlera, to on przepowiedział mu dojście do władzy na 30 dni przed tym wydarzeniem oraz podpalenie Reichstagu. W Berlinie prowadził słynny pałac okultystyczny, w którym przepowiadał przyszłość, a jego klientami była elita ówczesnych Niemiec. 1 stycznia 1935 roku uroczyście wręczył Adolfowi Hitlerowi amulet, korzeń mandragory wykopany w miejscu urodzin polityka, przedstawiający postać człowieka, który miał zapewnić mu powodzenie. Wydarzenie to odnotowała wiedeńska prasa, a Hanussen oświadczył, że wódz nie może się nigdy rozstawać z tym talizmanem, bo opuści go szczęście. Hitler i jego otoczenie święcie wierzyli w skuteczną moc amuletów i talizmanów. Korzeń mandragory przechowywany przez Hitlera w rezydencji Orle Gniazdo w Bawarii został wykradziony, na co on sam miał zareagować atakiem furii. Hanussen udzielał wodzowi wskazówek i rad z dziedziny psychologii. Znał kulisy różnych wydarzeń i był dla niektórych osobistości wręcz niewygodny. Wytoczono mu proces o szalbierstwo, jednak sąd go uniewinnił, kiedy podczas rozprawy dokładnie określił… ilość i rodzaj pieniędzy, jakie w kieszeniach mieli sędziowie i prokurator. Zginął wraz z blisko 200-osobową grupą ludzi niewygodnych dla faszystowskiej dyktatury w czasie „nocy długich noży". Hanussen zbyt dużo wiedział na temat faszystowskich dygnitarzy, a sam Hitler nie wyobrażał sobie, że w jego otoczeniu może znajdować się osoba mająca wpływ na podejmowane przez niego decyzje i potrafiąca określić jego przyszłość.

Pamięć o Zishe odżyła wraz z filmem Herzoga. Znów stał się bohaterem dziesiątków artykułów, ale też publikacji książkowych: skierowanych do dzieci, do osób uprawiających kulturystykę i sporty siłowe, a także pozycji popularno-naukowych. Niestety nie zostały wydane w Polsce.

Najważniejsze z nich to:

Allez hopp durch die Welt (*Robimy skok przez świat)* – publikacja wydana w języku niemieckim w 1981 roku autorstwa Winklera i Gizeli Dietmar, przedstawiająca sylwetki najsłynniejszych cyrkowców występujących w Niemczech.

Siegmunt Sische Breitbart. Eisenkönig stärkster Mann der Welt: Breitbart Versus Hanussen (tłum. *Zygmunt Zishe Breitbart. Król Żelaza. Mężczyzna silny i światowy: Breitbart kontra Hanussen*) – książka wydana w języku niemieckim w 2006 roku. Daniela Gauding opisuje tło konfliktu pomiędzy Breitbartem a Hanussenem.

Emancipation Through Muscles: Jews and Sports in Europe (tłum. *Wyzwolenie poprzez mięśnie: Żydzi i sportowcy w Europie*) – wydana w 2006 roku. Michael Brenner i Gideon Reuveni przedstawiają sylwetki najsławniejszych żydowskich europejskich sportowców.

The Cinema of Werner Herzog (tłum. *Kino Wernera Herzoga*) – wydana w 2007 roku. Książka opisuje dorobek filmowy słynnego niemieckiego reżysera.

Zishe The Strongman (tłum. *Zishe siłacz*) – wydana w 2010 roku książeczka dla dzieci (4–7 lat) autorstwa Roberta Rubinsteina, ilustrowana przez Woody'ego Millera. Opowiada o życiu Zishego Breitbarta.

Siegel and Shuster`s Funnyman the first Jewish Superhero, from the Creators of Superman (tłum. *Pierwszy bardzo silny żydowski superbohater według Siegela i Shustera. Jak powstał Superman*) – wydana w 2010 roku. Autorzy Thomas Andrae i prof. Mel Gordon opisują, w jaki sposób i dlaczego stworzono postać kultowego Supermana. Pozycja wielokrotnie wznawiana.

Muscle Moulding (tłum. *Kształtowanie mięśni*) – wydana w 2011 roku. Harry Paschall przedstawia sposoby budowania fizycznej siły, przytaczając fakty z życia znanych siłaczy.

Jewish Macsculinities: German Jews, Gender, and History (tłum. *Żydowska męskość: niemieccy Żydzi, płeć i historia*) – wydana w 2012 roku przez uniwersytet w Indianie pod redakcją prof. Sharon Gillerman i Benjamina Baadera. Przedstawia sylwetki najwybitniejszych Żydów z terenów obecnych Niemiec począwszy od XVI wieku. Na okładce znajduje się Zishe w czasie wykonywania jednego ze swoich ulubionych numerów – wyginania metalowych prętów w kwiatowe wzory.

Biographies to Read Aloud with Kids: From Alvin Ailey to Zishe the Strongman (tłum. *Biografie do głośnego*

czytania z dziećmi: od Alvina Ailey`a do Zishe Siłacza) – wydana w 2014 roku. Rob Reid przytacza sylwetki znanych i popularnych w Ameryce postaci, które w łatwy i przystępny sposób mają zainteresować najmłodsze pokolenie czytelników.

Zishe Breitbart – wydana w 2014 roku przez wydawnictwo Bellum Publishing – Othniel Hermes. Jest to zbiór wybranych publikacji internetowych dotyczących tytułowego bohatera.

Muscular Power (tłum. *Siła mięśni*) – wielokrotnie wznawiana w językach angielskim, francuskim i niemieckim pozycja dla początkujących kulturystów i ciężarowców, której Zishe był autorem. Publikuje się ją również w nieco zmienionej wersji pod tytułem *Strength Training and Physical Culture System* (tłum. *Trening siłowy i fizyczny system kultury*).

Dziś o Zishe pisze się, że jest polskim cyrkowcem żydowskiego pochodzenia, czasami amerykańskim lub niemieckim. Interesujące, że w poradniku dla młodych siłaczy *Muscular Power* (tłum. *Siła mięśni*) oprócz porad znajdujemy także wycinki prasowe z kilku amerykańskich gazet, w których pojawiają się określenia: *polski siłacz*, *polski Herkules*, a nie ma słowa o jego żydowskich korzeniach.

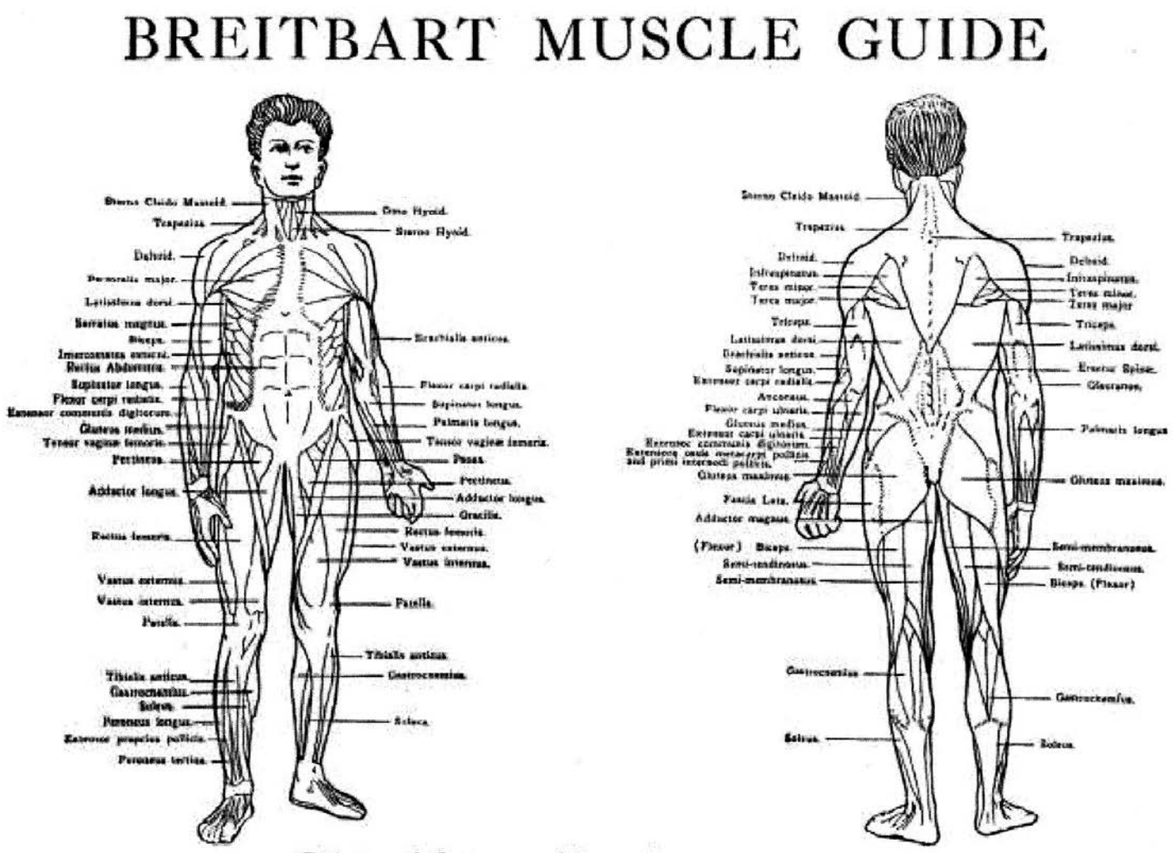

Szczegółowy rozrys mięśni w książce Muscular Power

Dlaczego Zishego Breitbarta możemy uważać za protoplastę postaci Supermana?

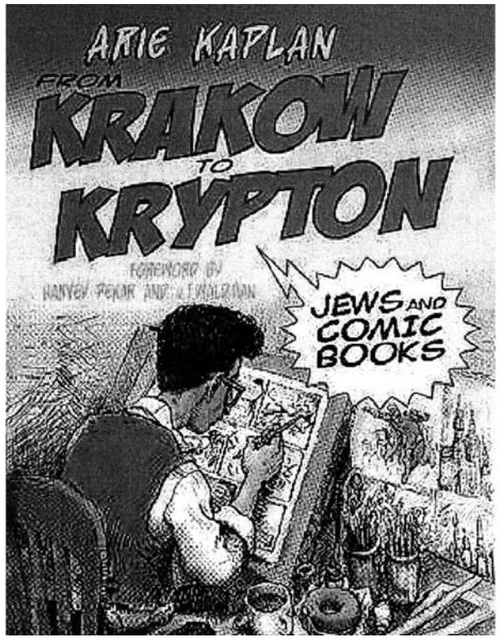

Twórca komiksów Arie Kaplan należy do grona osób przkonanych o tym, że Superman urodził się w Polsce

O tym, że główną inspiracją podczas tworzenia postaci Supermana było życie strykowskiego siłacza, świadczą m.in. poniższe fakty:

- Nazywano go „Królem Żelaza", przydomek ten wykorzystano następnie, tworząc „Człowieka ze Stali" („Mans of Steel").
- Jego występy zapowiadane były, szczególnie w USA i Kanadzie, jako pokazy „Supermana Wieków".
- Był pierwszym człowiekiem, którego nazywano Supermanem.
- Nosił pelerynę.
- Reklamowano go na plakatach jako człowieka będącego w stanie zatrzymać, np. pędzącą lokomotywę.
- Po jego muskularnym ciele podczas występu przejeżdżał np. samochód. Filmowy Superman również napinał swoje muskularne ciało niczym strunę, by uzupełnić brakującą szynę, po której przejeżdżał superekspres.
- Pisano o nim jako o *nadczłowieku o doskonałej sprawności fizycznej*.

Twórcy postaci Supermana – Siegel i Shuster – będąc małymi chłopcami, oglądali jego występy, które, jak podkreślali, wywarły na nich ogromne wrażenie.

Tworząc Supermana, twórcy często przywoływali postać biblijnego Samsona, tak samo nazywano Zishego Breitbarta.

Można doszukiwać się też innych powiązań. Clark Kent na co dzień był nieśmiałym i wrażliwym reporterem pracującym w gazecie – Breitbart również posiadał łagodne usposobienie. Zauważalne jest podobieństwo Karola Krausera i George'a Reeves`a wcielających się w postać Supermana do Zishego Breitbarta. Superman fruwa nad wieżowcami Nowego Jorku, nad miastem, w którym siłacza nazwano „Supermanem Wieków".

W 1996 roku Jules Feiffer, rysownik i znawca obrazkowych historii, napisał, że bohater komiksu *Superman* jest *amerykańskim snem młodocianych Żydów* oraz że *przybył on nie z fikcyjnej planety Krypton, ale z Łodzi, Mińska, Wilna, Warszawy, ewentualnie Krakowa*. Larry Tye, autor książki o Supermanie, napisał w „The Miami Herold", że *Superman przybył z planety Polska, może z Łodzi, ewentualnie z Krakowa*. Natomiast w innym artykule opublikowanym w „The Jewish Daily Forward" napisał wprost, że Supermanem jest nie kto inny jak Zishe Breitbart. Widoczny jest w tym kontekście również wpływ filmu Herzoga *Invincible* (tłum. N*iezwyciężony*). Łódź kojarzona jest niesłusznie z miejscem jego urodzenia, Warszawa to stolica, która zawsze uważana jest za najważniejsze miasto w kraju. Podobnie jest ze znanym powszechnie za granicą Krakowem. Wilno i Mińsk pojawiają się w kontekście polskich Kresów Wschodnich, z których to według filmowego scenariusza Breitbart miał pochodzić.

Kompilacja tytułów prasowych dowodzących jednoznacznie, że pierwszym Supermanem był Zishe Breitbart

Kalendarium życia Zishego Breitbarta

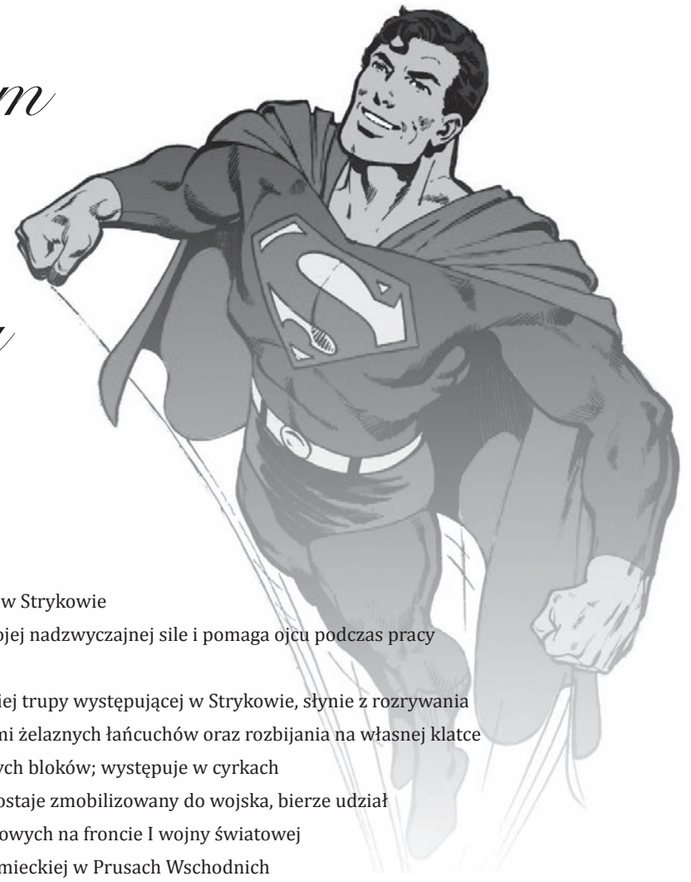

22 luty 1893	przychodzi na świat w Strykowie
ok. 1896–1897	przekonuje się o swojej nadzwyczajnej sile i pomaga ojcu podczas pracy w kuźni
ok. 1906	dołącza do żydowskiej trupy występującej w Strykowie, słynie z rozrywania i przegryzania zębami żelaznych łańcuchów oraz rozbijania na własnej klatce piersiowej kamiennych bloków; występuje w cyrkach
1914	jako poddany cara zostaje zmobilizowany do wojska, bierze udział w działaniach wojskowych na froncie I wojny światowej
ok. 1916	trafia do niewoli niemieckiej w Prusach Wschodnich
1918	po zakończeniu wojny podejmuje decyzję o pozostaniu na terenie Niemiec, utrzymuje się z pokazów na targach i ulicach, bierze ślub z Emilie Ester Weitz
1919	podczas występu w Bremie dyrektor Circus Busch proponuje mu angaż, wkrótce rozpoczyna pracę pod pseudonimem „Król Żelaza" ze specjalnie przygotowanym dla niego programem artystycznym
1920–1922	tournée po Europie, w czasie którego występuje w najważniejszych miastach i zdobywa sławę „żydowskiego Supermana", znany jest jako „najsilniejszy człowiek świata" i „Kól Żelaza". Kupuje willę na obrzeżach Berlina
1922–1923	seria występów w Wiedniu, w czasie których zostaje ogłoszony „Nowym Samsonem", jest bohaterem głośnego konfliktu z okultystą Janem Erikiem Hanussenem
1923–1924	seria występów w Ameryce, które reklamowano jako przybycie „Supermana Wieków", zostaje obywatelem USA, w Nowym Jorku rozpoczyna wydawanie korespondencyjnego kursu tężyzny fizycznej cieszącego się ogromną popularnością, jest „budowniczym siły i zdrowia". Wraca do Europy
1925	występy w Polsce, przygotowania do wyjazdu do Palestyny, pod koniec lipca ulega nieszczęśliwemu wypadkowi w cyrku w Radomiu podczas wykonywania jednego ze standardowych numerów
12 października 1925	umiera w Berlinie z powodu zakażenia (sepsy)

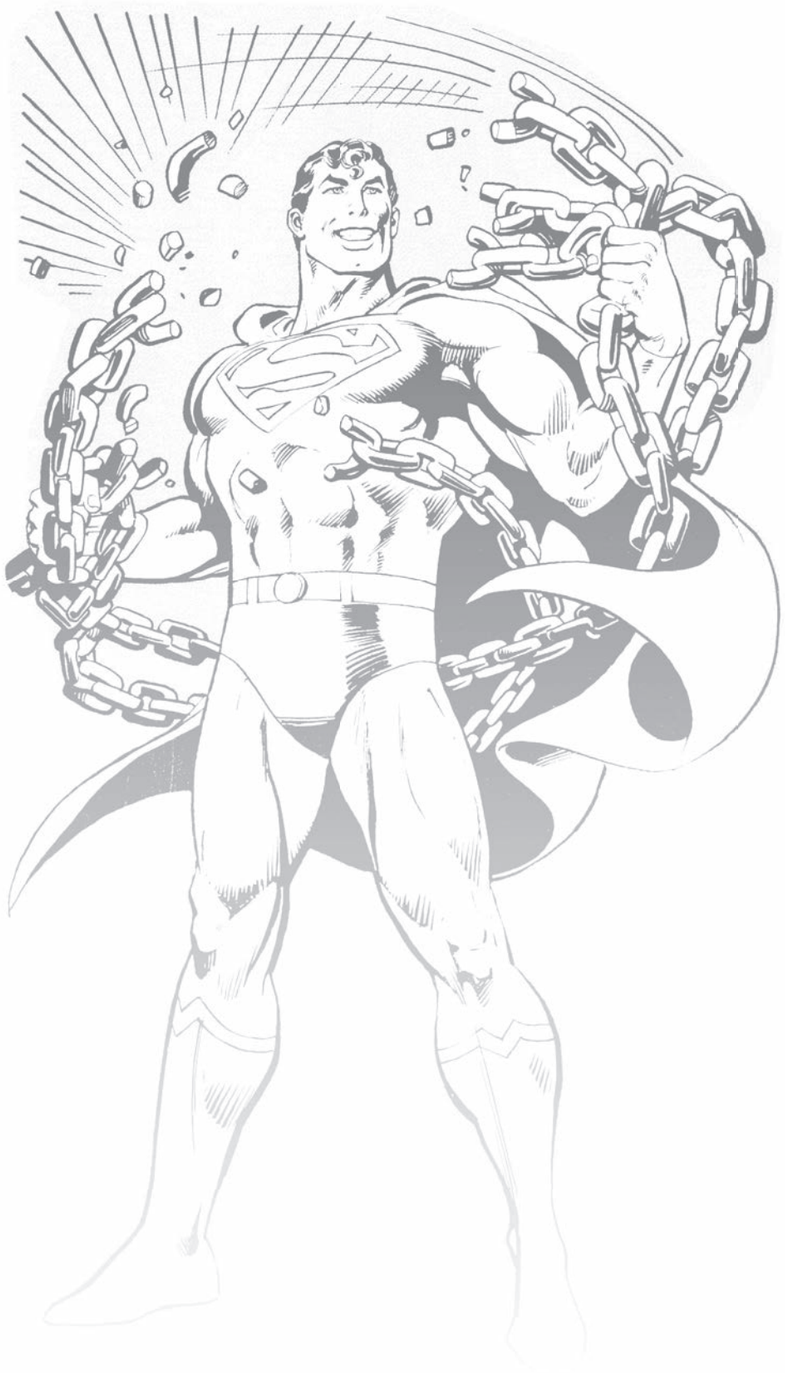

Bibliografia

„Ilustrowany Kurier Codzienny", roczniki z lat 1925–1926.

Akta stanu cywilnego miasta Stryków, Archiwum Państwowe w Łodzi.

Bellum Publishing – Othniel Hermes, *Zishe Breitbart*, 2014.

Breitbart Siegmund, *Power Muscle,* New York, 1924.

Daszkiewicz Tadeusz, Jabłoński Cezary, Mieszczankowski Mirosław, Olczyk Kazimierz, Złoch Marek, *Brzezińskie spotkania*, Łódź 1969.

Gauding Daniela, *Siegmunt Sische Breitbart. Eisenkönig stärkster Mann der Welt: Breitbart Versus Hanussen*, 2006.

Gillerman Scharon, Baader Benjamine, *Jewish Masculinities: German Jews, Gender and History*, Indiana University Press 2012.

Gillerman Scharon, *Samson in Vienna: The Politics of Jewish Masculinity,* Jewish Social Studies, Vol.9 No.2 2003.

Gordon Mel, Andrae Thomas, *Siegel and Shuster`s Funnyman the first Jewish Superhero, from the Creators of Superman*, Feral House, U.S. Los Angeles, 2010.

Unger Awrom Pinkas, *Moje miasteczko Stryków,* wybór, tłumaczenie i opracowanie Monika Polit, Stryków 2013.

Kaczmarek Roman, *Źródła do historii miast łódzkiego okręgu przemysłowego w XIX wieku*, Warszawa 1958.

Kuźmiński Bolesław, *Przygody polskich obieżyświatów na morzach i lądach*, Gdańsk 1973.

Łukasiewicz Marian, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986.

Mickiewicz Marian, *Odmieniec*, Gdynia 1966.

Nowotarski Tomasz, *Siłacz Stanisław Radwan*, Sandomierz 2015.

Pertek Jerzy, *Polacy na szlakach morskich świata*, Gdańsk 1957.

Pertek Jerzy, *Polscy pionierzy podwodnej żeglugi*, Gdynia 1964.

Perzyński Jacek, *Adam Mierosławski ze Strykowa był pierwowzorem kapitana Nemo,* „Nasza Historia" 2014, nr 10 (11).

Perzyński Jacek, *Adam Piotr Mierosławski – żołnierz, marynarz, podróżnik, odkrywca, literacki pierwowzór bohaterów powieści Juliusza Verne`a,* Zgierskie Zeszyty Regionalne, t. IX, Zgierz 2014.

Perzyński Jacek, *Najsilniejszy człowiek świata pochodził ze Strykowa,* Zgierskie Zeszyty Regionalne, t. VIII, Zgierz 2013.

Perzyński Jacek, *Superman pochodził z Polski,* „Świat Wiedzy – Historia", wdanie specjalne 2014, nr 2 (czerwiec–sierpień).

Perzyński Jacek, *Superman to syn kowala ze Strykowa*, „Nasza Historia" 2014, nr 2.

Polskie Towarzystwo Juliusza Verne`a (www.ptjv.pl; dostęp z 5.07.2012).

Rzepecki Karol, *Pułk 4. 1830–1831*, Poznań 1923.

Szenic Stanisław, *Ani triumf, ani zgon*, Warszawa 1981.

Tye Larry, *Superman,* Random House, University of Nebraska, U.S., Lincoln 2013.

Verne Juliusz, *Dzieci kapitana Granta*, Warszawa 1952.

Węgłowski Adam, *Nautilus pod Polską banderą?,* „Focus Historia" 2010, nr 8.

Żychowski Marian, *Generał Klęski*, Warszawa 1965.